



Dobrych Świąt

Bierzecie dzisiaj do rąk obfitszy niż zwykle numer gazety. Mieszkania Wasze po generalnych porządkach lśnią przynajmniej teraz, w ten poranek, czystością i dostojnością. Na stół wjeżdżają wymyślne i inne niż co dzień potrawy, a wśród nich tradycyjne jajko. To znak, że doczekaliśmy się znów Wielkanocnych Świąt, które przychodzą do naszych domów wraz z pierwszymi podmuchami wiosennych wiatrów i pierwszymi promieniami cieplejszego słońca.

Ładne święta. Dni, w których nie można oprzeć się z prawiaków pochodzącym odczuciom, że oto rodzi się nowe, że krew żuźwiej zaczyna krążyć w żyłach, że weselej i milej wygląda świat.

Ładne święto. Nie tylko przez urok misternie wykonanych pisanek czy kraszerek, nie tylko przez budzącą nadzieję zieleń rzeżuchy czy przez kurczakowo-zajaczkową radość dzieci. Mile to święta, gdyż przez porę roku, w którą przypada, wyzwala w każdym z nas nowe siły, stanowi jakiś bardzo wyraźny etap na rocznej drodze życia, akcentuje odejście w przeszłość jesiennych szarug i zimowych chłódów.

Zarodzą się w te dni Urzędy Stanu Cywilnego, kojarząc młode pary dążące, już przez wieki, do „szczęśliwego ukoronowania miłości”. Zarodzą się ogrody i parki naszym coraz miłszym, bo świadomie planowanym, przychówkiem. Zarodzą się pola sylwetkami siewców i siewników rzucających ziarno na nowy plon.

Dlatego też w dniu tych wiosennych świąt wypada życzyć Wam, mili Czytelnicy, aby wszystkie te symbole rodzącego się życia i nadziei zamieniały się w konkretne i realne sukcesy w Waszej pracy codziennej, aby święto wiosny przyniosło radość i wiosnę w każdy zakątek naszej ziemi, aby pięknym plonem wzrósł wiosenny siew.

Dobrych Świąt i dobrych dni po świątach!

M/S „Żeromski” zakończył pionierski rejs

W piątek powrócił do Gdyni statek Polskich Linii Oceanicznych — „Żeromski”. Motorowiec otworzył nowe połączenie do portów zachodnich Ameryki Południowej. Nowy szlak żeglugowy został przetranszowany. Statki pod biało-czerwoną banderą będą odlaty starymi gośćmi w tym rejonie świata.

„Żeromski” w ciągu 90-dniowego rejsu odwiedził 3 portów — w Wenezueli, Kolumbii, Ekwadorze, Peru i Chile.

Polski statek, który po raz pierwszy gościł w zachodnich portach Ameryki Południowej, cieszył się wszędzie dużym zainteresowaniem i sympatią.

Świąteczni turyści upodobali sobie Zakopane i Kazimierz n/Wisłą — inne miejscowości świecą pustkami

Pierwsi świąteczni goście zjechali już do miejscowości wczasowo-turystycznych.

Okolo 5 tysięcy samochodów osobowych oraz ponad 30 tysięcy gości, sprowadzają się w okresie świątecznym gospodarze stolicy Tatr. Obok krajowych turystów do Zakopanego zjeżdżają również licznie goście zagraniczni, z Austrii, CSRS, Anglii, NRD, Szwecji, Węgier i ZSRR.

Pod Giewontem panuje niebywały ruch. Wszystkie miejsca w hotelach, domach FWP i domach wycieczkowych zostały zajęte. Po raz pierwszy od wielu lat zabrakło tu już nawet kwatery prywatnych. Schroniska górskie zostały wypełnione przez młodzież, która czas wolny od nauki spędzi na nartach. W górach są znakomite warunki

narciarskie — pokrywa śnieżna w Tatrach sięga od 2 do 3 metrów grubości.

Jednak w tym roku wiele mniejszych ośrodków wycieczkowych świecić będzie pustkami. Zawinią tu po trosze niepewna pogoda, a także nieumiejętność biur podróży zorganizowania i rozpropagowania świątecznego wyciecznika na świeżym powietrzu w miejscowościach atrakcyjnych, choć nie tak modnych, jak np. Zakopane.

Nieźle zapowiadają się święta na Dolnym Śląsku. Oczekuje się tu przyjazdu ok. 30 tys. gości, głównie w Karłowicach, gdzie po tygodniowych opadach śniegu panują dobre warunki narciarskie. W domach wycieczkowych Karpacza, Szklarskiej Poręby, Cieplic i Świeradowa będą komplety.

W miejscowościach wczasowych woj. krakowskiego notuje się znikomą frekwencję. W Rabce, Ojcowie i Szczawnicy zajętych jest zaledwie 30 proc. miejsc.

Łłoczno będzie w Kazimierzu nad Wisłą i Nałęczowie, wszystkie domy są tu zapełnione do ostatniego miejsca.

Szczecin podczas świąt gościć będzie wielu turystów za-

Cena 50 gr ^A

echo

KRAKOWA

Rok XXII PISMO POPOŁUDNIOWE Nr 72 (6726)
ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ M. KRAKOWA

Kraków, sobota 25, niedziela 26, poniedziałek 27 III 1967 r.

80-milionowy gość w Pałacu Kultury i Nauki

Największy gmach w kraju — warszawski Pałac Kultury — pobił podwójny rekord goscinności. W jego salach powitano już 80-milionowego przybysza, a zarazem — milionowego gościa z zagranicy. W ciągu 12 lat odbyło się w Pałacu 82 tys. różnego rodzaju imprez, czyli średnio 20 koncertów i przedstawień dziennie. Przeciętny warszawiak bodaj 3-krotnie w ciągu roku bywa widzem imprezy organizowanej w Pałacu Kultury.

Każdego dnia przez pokój wystawowe, teatry i kina przejeżdża się 40 tys. osób. Pracują stale 44 instytucje, zajmujące 3312 pomieszczeń. Przebywając codziennie w innym pokoju można w Pałacu spędzić 9 lat życia.

Jest to dziś samodzielne „miasto w mieście” dysponujące rocznym budżetem w wysokości 62 mln zł.

Prawie niewidoczne dla oświeżających, odbywają się w Pałacu liczne prace remontowe i modernizacyjne. Rozbudowywany będzie nadal skwer przy Pałacu, srebrnolistne

W OŚRODKU KOSMICZNYM HOUSTON w Teksasie, postanowiono rozwiązać dwa 3-osobowe zespoły astronautów, przygotowujących się do lotu na Księżyc w ramach programu „Apollo”. Powodem tej decyzji są opóźnienia w realizacji programu na skutek pożaru kabiny „Apollo” w styczniu br. Ogólnie przypuszcza się, że najbliższe ame-

Ze świata

rykańskie loty załogowe odbędą się dopiero na początku przyszłego roku.

AUSTRIA wystąpiła z oficjalnym wnioskiem w sprawie ekstradycji aresztowanego w Brazylii b. komendanta hitlerowskich obozów zagłady w Treblince i Sobiborze, F. P. Stangla.

DZIBUTI — stolica Somali francuskiego, nadal objęte jest prawie całkowitym strajkiem rdzennej ludności.

Robert Kennedy ma dziesiątego potomka

Zona senatora Roberta Kennedy'ego urodziła w piątek chłopca. Jest to dziesiąte dziecko w rodzinie R. Kennedy'ego. Noworodek ma 6 braci i 3 siostry.

Film o matce Lenina zainauguruje w Polsce festiwal „50 lat kinematografii radzieckiej”

Dla uczczenia 50 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej zorganizowany zostanie w br. w naszym kraju festiwal filmowy pod nazwą „50 lat kinematografii radzieckiej”.

Uroczysta inauguracja festiwalu odbędzie się 21 kwietnia. W dniu tym we wszystkich większych miastach odbędzie się premiera nowego filmu Marka Dońskiego — „Matczyne serce”, w którym twórcy ukazują ostatnie 20 lat życia matki Lenina — Marii Uljanowej (jej rolę kreuje Jelena Fadiejewa).

Wielkanoc na morzach

Daleko od domu spędzi święta większość marynarzy. 89 jednostek szczyńskiego armatora PZM znajdzie się w tym czasie w odległych portach i na morzu. Np. załoga M/S „Bydgoszcz” spędzi Wielkanoc w Dakarze, a M/S „Wisłica” — w pobliżu Sycylii. 45 statków rybackich łowić będzie na Morzu Północnym, 10 — na wodach Afryki północno-zachodniej. O tych na morzu nie zapominają bliscy w kraju, nadsyłając im przez radio już od kilku dni serdeczne życzenia świąteczne.

„Kosmos 151” na orbicie

MOSKWA
Agencja TASS podaje, że 24 marca wprowadzony został na orbitę nowy radziecki sztuczny satelita Ziemi „Kosmos 151”. Zainstalowana na pokładzie satelity aparatura jest przeznaczona do dalszego badania przestrzeni kosmicznej.

Akcja „Echa” i ZMS

Wśród młodych fundatorów: Technikum Hutniczo-Mechaniczne i ZSZ nr 5

Kolejna deklaracja nadesłana przez młodych fundatorów — uczniów Technikum i ZSZ nr 5 brzmi: „...Uprzejmie zawiadamiamy, iż na konferencji sprawozdawczo-wyborczej ZMS naszej Szkoły, delegacji Koła Klasowego kl. IV d zgłosili wniosek ufundowania książeczki mieszkaniowej PKO dla wychowanka Domu Dziecka. Delegacja kl. IV d wpłaciła równocześnie pierwszą zbraną kwotę, wzywając inne Koła Klasowe do zbierania funduszy (m. in. przez zbiórkę makulatury, pracę w OHP itp.) tak, aby przed końcem bieżącego roku szkolnego można było wpłacić potrzebną, pełną sumę. Wniosek został jednogłośnie uchwalony. Podpisani: dyrektor Technikum i ZSZ nr 5 — mgr inż. R. Sokolowski, przewodniczący ZS ZMS — Haberko”.

Młodym fundatorom serdecznie dziękujemy za poparcie naszej akcji! (mar)

DZIS W WIEDNI!

Nasz wysłannik redaktor Antoni Słusarczyk telefonuje

Przed decydującymi meczami o medale

DZIS, w sobotę, po dniu przerwy, sympatyków hokeja w Wiedniu czeka kilka atrakcyjnych spotkań. W grupie „A” szlagierem będzie spotkanie Kanada — CSRS. Wprawdzie po czwartkowej porażce Czechosłowaków z Finlandią wszyscy typują na zwycięzców Kanadyjczyków, ale kto wie, czy podopieczni trenera Pitnera nie zechcą pokazać łwego pazura, tym bardziej, że przecież lwa mają w herbie. W pozostałych meczach tej grupy USA gra z NRD, Finlandia z NRF i ZSRR ze Szwecją.

W grupie „B” najważniejsze spotkanie czeka Polaków. Gramy bowiem z Rumunami i ten mecz winien zdecydować o pierwszeństwie w grupie. W naszej drużynie nastrój jest ponoc bojowy, ale ile w tym prawdy? — zobaczymy. W pozostałych spotkaniach grają: Włochy — Węgry, Norwegia — Jugosławia, Austria — Szwajcaria.

A oto program gier w niedzielę: Finlandia — USA, NRD — NRF (gr. „A”) i Dania — Holandia, Japonia — Francja (gr. „C”). W poniedziałek grają: gr. „A” — ZSRR z Kanadą, CSRS ze Szwecją, a w gr. „B”: Austria — Rumunia, Węgry — Norwegia, Szwajcaria — Jugosławia i Polska — Włochy.



W LUBLINIE zakończyła obrady konferencja energetyków z krajów — członków RWPG. Uzgodniono warunki współpracy na przygotowywanej do eksploatacji magistrali energetycznej z Ukrainiejskiej SRR do Polski. Jej uruchomienie, przewidziane w II kwartale br., umożliwi stworzenie nowego „pierścienia ściełowego” przekazywania mocy między ZSRR, Polską, Węgry i CSRS. Pierwsza magistrala, z Białoruskiej SRR zasila od kilku lat okręg Białogostoku.

Z kraju

W ZWIĄZKU z przypadającą 23 bm. 20 rocznicą śmierci gen. K. Świerczewskiego Zarząd Okręgu PTTK w Rzeszowie ustanowił Walterowską Odznakę Turystyczną.

Warunkiem zdobycia odznaki jest uzyskanie odpowiedniej ilości punktów do górskiej odznaki turystycznej, kolarskiej, motorowej, bądź pieszej, a także poświadczony pobyt w Jabłonkach — miejscu śmierci gen. K. Świerczewskiego lub na terenie woj. rzeszowskiego. Odznakę można zdobywać od 28 bm. do końca października br.

Mroźna wiosna

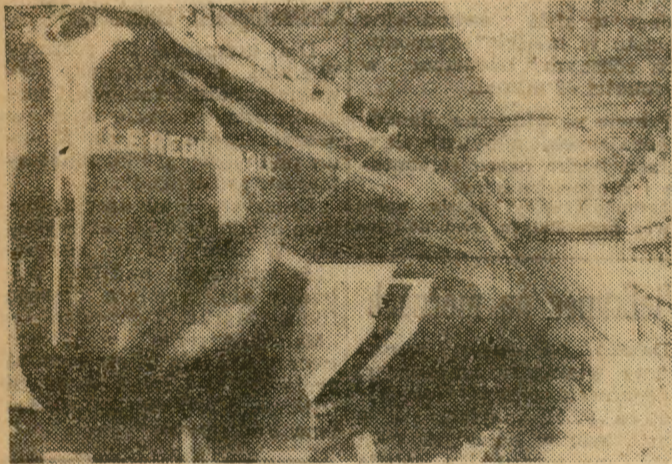
Minus 11,5 st. C na Kasprowym Wierchu

Gęsty śnieg, spowodował w górach niebezpieczeństwo lawin. Zakopiańska centrala GOPR ogłosiła alarm lawinowy.

Na Kasprowym Wierchu, termometry wskazywały w piątek minus 11,5 st.

Oto pierwsza francuska łódź podwodna o napędzie atomowym „Le Redoutable”. Jej uroczyste wodowanie odbędzie się 29 bm. w obecności prezydenta de Gaulle’a.

CAF — telefoto



Nowe uchwały KERM

Rozpatrzo program obchodów 500 rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów rozpatrzył 23 bm. — przy udziale przewodniczących prezydium WRN w Olsztynie i Bydgoszczy oraz przewodniczącego Prezydium MRN w Toruniu — opracowany przez komisję pod przewodnictwem prezesa PAN prof. dr J. Groszkowskiego obszerny program prac związanych z obchodami 500-nej rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika, która przypada w 1973 r.

W celu stworzenia warunków dla pełnej realizacji zwiększonych zadań inwestycyjnych i

remontów kapitalnych przewidzianych do wykonania do roku 1970 w miastach i osiedlach, powzięto uchwałę w sprawie dalszego rozwoju przedsiębiorstw budowlano-montażowych resortu gospodarki komunalnej.

Na wniosek Komitetu Nauki i Techniki powzięto uchwałę ustalającą program dalszego rozwoju produkcji maszyn i urządzeń biurowych, mającą na celu usprawnienie organizacji pracy i zarządzania.

Na wniosek prezesa Centralnego Urzędu Gospodarki Wodnej rozpatrzone rozporządzenie w sprawie stref ochronnych, ustanawianych dla ochrony powietrza atmosferycznego przed zanieczyszczeniem, będące dalszym aktem wykonawczym do ustawy z 1966 r. Na tej podstawie ustalone będą strefy ochronne różnej szerokości, zależnie od rodzaju produkcji i związanej z nią specyfiki zanieczyszczeń.

W Sierra Leone — nowy zamach stanu

LONDYN

Według doniesień Agencji Reutera, grupa oficerów przejęła w piątek władzę w Sierra Leone, aresztując naczelnego dowódcę armii, gen. Lansanę, który — jak wiadomo — zarządził areszt domowy nowo mianowanego premiera Stevensa i gubernatora generalnego, Bostona. Przebywają oni nadal w areszcie domowym. Aresztowany został również były premier Albert Margaj, popierany przez gen. Lansanę.

Grupa oficerów utworzyła „radę narodową”, na której czele stanął płk Ambrose Genda.

Tradycyjna przysięga w jednostce „czerwonych beretów”

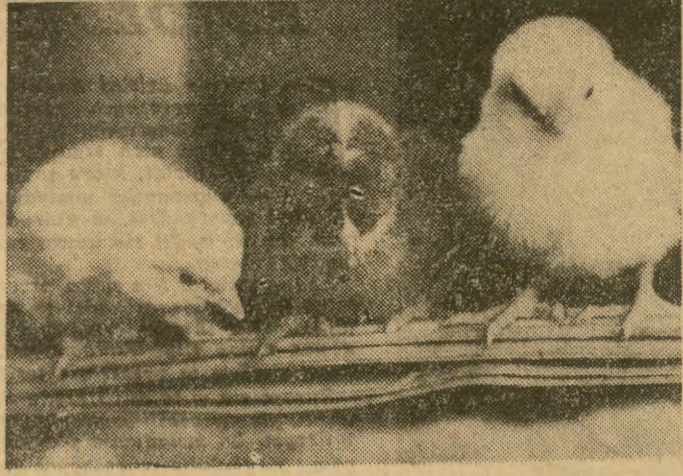
24 bm. odbyła się w Krakowie uroczystość zaprzysiężenia nowego rocznika 6 Pomorskiej Dywizji Powietrzno-Desantowej. Młodzi żołnierze w „czerwonych beretach”, zgodnie z tradycją, dokonali tego aktu w rocznicę złożonej w 1794 roku na Rynku Krakowskim przysięgi przez Naczelnika w sukmanie, Tadeusza Kościuszkę.

Uroczystość zgromadziła liczne rzesze mieszkańców podwawelskiego grodu oraz rodziców, najbliższych krewnych, przyjaciół i znajomych młodych żołnierzy.

Rynek Gł. w kłębach dymu

Poważne zaniepokojenie mieszkańców Krakowa wzbudziły wczoraj (po godz. 14-tej) kłęby dymu, wydostające się z jednego z budynków przy ul. Anny. Po chwili cały Rynek Gł. przestronił dym i sadze. Groźne na pozór zjawisko spowodowane było zapaleniem się sadzy w głównym przewodzie kominowym centralnego ogrzewania w budynku u zbiegu ul. Anny i Jagiellońskiej.

Straż pożarna ograniczyła się do czuwania, aby zabiłana iskra nie spowodowała groźnego w skutkach pożaru.



Pierwszy w kraju trzonolinowiec

11-piętrowy dom na... linach zbudowano we Wrocławiu

4 lata trwała budowa domu mieszkalnego — tzw. trzonolinowca we Wrocławiu. 24 bm. specjalna komisja przekazała go do użytku.

Jest to eksperymentalny obiekt zarówno pod względem projektu, jak i metod budowy, jedyny tego rodzaju w Polsce. Szkielet budynku w kształcie bryły (o kwadratowej podstawie), liczącej 11 kondygnacji, wsparty jest nie na fundamentach lecz na betonowym trzonie, biegnącym przez środek budynku. Trzon ten spełnia podwójną rolę — stanowi jak gdyby os gmaczu, na której — przy pomocy specjalnych lin stalowych — spoczywają poszczególne kondygnacje. W trzonie tym znajdują się m. in. klatki schodowe i windy. Liny, dźwigające ciężar poszczególnych pięter, biegną ze szczytu trzonu wzdłuż 4 narożników. Stąd nazwa budynku — trzonolinowiec.

Dom liczy 44 dobrze wyposażone mieszkania. Zamiast kaloryferów wmontowano specjalne dmuchawy podłogowo-sufitowe, którymi doprowadzane jest ciepło do mieszkań. Ściany osłonowe zewnętrzne wykonano z żywic epoksydowych. Ścianki działowe są zarazem meblóściankami. Zamiast malowania, zastosowano barwne, kolorowe tapety.

Budynek wznosiło Przedsiębiorstwo Budownictwa Uprzemysłow.

Atak CSU na pisarza

Bawarska chadecja (CSU), gwałtownie zaatakowała postępowego pisarza, Hansa M. Enzensbergera. Przyczyną tego ataku było oświadczenie pisarza, że przeznacza przyznana mu nagrodę kulturalną Norymbergi 6000 marek, na pomoc dla prześladowanych na terenie NRF.

Nie ustają pirackie naloty lotnictwa USA na DRW

NOWY JORK

Samoloty amerykańskie dokonały w piątek ponownych pirackich naloży na elektrownię w Thai Nguyen, leżącą w pobliżu stalowni, którą zasila w prąd.

Sajgoński korespondent AP podaje, że samoloty USA zrzucały tam 450-kg bomby o dużej sile wybuchu.

HANOI

Staliśmy się naoczniymi świadkami niespotykanego barbarzyńskiego zniszczenia. Leżą w gruzach miasta Phouli i Than Hoa. W 90 procentach zburzone jest centrum prowincji Nghe An, miasto Vinh. Obrócono w ruiny szkoły, szpitale, budynki administracyjne, fabryki, urzędzenia nawiązujące i kościoły w tym mieście — powiedział sekretarz generalny Międzynarodowego Zrzeszenia Prawników-Demokratów J. Norman podczas konferencji prasowej w Hanoi.

WASZYNGTON

„Pentagonowi przedłożone zostały propozycje użycia kilku typów broni atomowej w wojnie wietnamskiej”. Wiadomość tę podał w piątek George Wilson, jeden z najlepiej poinformowanych komentatorów dziennika „Washington Post”.

Wilson nie precyzuje dokładnie, kto przedłożył te propozycje, ani też jak ustosunkował się do nich Pentagon, jednakże daje do zrozumienia, że pochodzą one z kół amerykańskiej komisji energii atomowej oraz tzw. „jastrzębi”, czyli rzeczników nieograniczonego użycia siły zbrojnej dla rozstrzygnięcia konfliktów międzynarodowych.

Znów trzęsienie ziemi w Taszkencie

Są ranni — wiele osób doznało ataku serca

MOSKWA

W śródmieściu Taszkentu, stolicy Uzbekistanu, nastąpił 24 bm. nowy podziemny wstrząs o sile 6 do 7 stopni, oraz sześć mniejszych.

Pogotowie ratunkowe wzywane było ponad 30 razy, głównie do osób, które uległy atakowi serca. 5 karetki wyjechało do ludzi, którzy odnieśli rany.

Ze sportu

W telegraficznym skrócie

TEHERAN. Wczoraj rozpoczęły się tu szermiercze mistrzostwa świata juniorów. W turnieju floretowym zwyciężył Romanow (ZSRR). Polak Dąbrowski zajął 3 miejsce.

GAWROWO. Polscy kolarze przygotowujący się w Bułgarii do Wyścigu Pokoju wzięli udział w wyścigu ulicznym na dystansie 63 km. Zwycięzcą wyścigu został Bławdzin (Polska) przed Goszczyńskim (Polska) i Kotewem (Bułgaria).

HAIFA. W międzypaństwowym meczu piłkarskim reprezentacji młodzieżowych Izrael przegrał z Rumunią 0:1.

ŁÓDŹ. W międzynarodowym meczu piłki ręcznej mężczyzn Anilana pokonała duńska drużynę Malet 37 (Kopenhaga) 33:21.

TEL AWIW. Koszykarze Makabi wygrali w półfinałowym meczu o Puchar Zdobywców Pucharów z zespołem bułgarskim Botew (Burgas) 91:60.

BUDAPEST. W finałowym meczu tenisa stołowego o Puchar Europy CSM Cluj wygrał z Vasutase 5:1.

Świąteczne imprezy sportowe

W OKRESIE świąt w Krakowie odbędą się następujące imprezy sportowe:

• Międzynarodowy turniej piłki nożnej juniorów z udziałem wicemistrza NRD — BSG Stahl Eisenhüttenstadt, Warszawianki, Czarnych Bytom i drużyny aktualnego wicemistrza Polski — Cracovii. Turniej odbędzie się na boisku Cracovii w dniach 26 i 27 bm. Początek w obydwu dni o godz. 14.30.

• Zapaśnicze mistrzostwa okręgu krakowskiego w stylu wolnym rozegrane zostaną 27 bm. o godzinie 11 w sali gimnastycznej Szk. Podst. nr 95, przy ul. Wileńskiej.

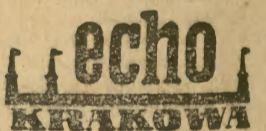
Co to za rekin?

Jedna z mieszkańek Torunia znalazła wśród zakupionych przez siebie dorszy dziwną rybę o zielonkawym centkowanym grzbiecie i białawym brzuchu oraz okragłej ułożonej paszczy.

Jak stwierdzono w Zakładzie Zoologii Ogólnej Uniwersytetu

Mikołaja Kopernika, był to rekin z gatunku tzw. psich. Okaz długości ok. 60 cm włożono do formaliny, stuzyc on będzie jako eksponat naukowy.

W Krakowie nie byłoby z tego powodu sensacji. Bo jak donosiliśmy Centrala Rybna sprzedaje takie okazy rekinów, że trudno je pomylić z dorszem.



REDAGUJE KOLEGIUM: Teresa Stanisławska — redaktor naczelny, Czesław Morawetz — sekretarz odpowiedzialny, Jacek Adolf, Olga Dubanowska, Maria Kwiatkowska, Janina Lovellowa, Antoni Słusarczyk — członkowie kolegium.

ADRES REDAKCJI: Kraków, ul. Wiślna 2. Telefony: centrala 235-60, redaktor naczelny 248-78, sekretarz odpowiedzialny 680-93, dział miejski, informacji 219-48, dział łączności z czytelnikami 542-53, dział sportowy 543-58, archiwum 546-34, biuro ogłoszeń 553-40.

WYDAWCA: Krak. Wyd. Prasowe RSW „Prasa”, ul. Wiślna 2

DRUK: Krakowska Drukarnia Prasowa, ul. Wielopole 1

KOLPORTUJE: „Ruch”, nr centrali telefon. 252-90. R-48

Od niedzieli...

Tegoroczna wiosna zawitała do nas o wiele wcześniej niż się jej to należało. Wyprzedziła kalendarz, sprawiła figla meteorologom, przedwcześnie pozieleniła łąki, drzewa i krzewy.

W jeden z takich to właśnie wiosennych dni, kiedy świat przyobleka się w nowe barwy, kiedy przyroda budzi się do nowego życia, amerykańscy kongresmeni, przychylając się do wniosku Johnsona, przyznali dodatkowo 12 miliardów dolarów na śmierć, na nieszczęście wszelkich objawów życia w wietnamskiej dżungli, na zagładę gospodarki DRW, na kontynuowanie dzieła zniszczenia, na dalszą eskalację wojny na Półwyspie Indochińskim. Odtąd, właśnie od pierwszego kalendarzowego dnia wiosny, każda doba pobytu Amerykanów na wietnamskiej ziemi kosztuje rząd Stanów Zjednoczonych 60 milionów dolarów. I tak będzie może jeszcze miesiąc, może dwa, do czasu aż owe 60 milionów dolarów okażą się niewystarczające do zdławienia patriotycznego zrywu wietnamskich partyzantów, do czasu, gdy znów w wniosek prezydenta, zbierze się gremlinum amerykańskich senatorów, aby uchwalić dalsze miliardy na śmierć i zniszczenie. Bo taka jest prawidłowość eskalacji, która w pojęciu Johnsona powinna dać wyniki, a w wypadku Wietnamu, w konfrontacji z życiem tych wyników Amerykanom nie daje.

Nie mamy pod ręką statystyki strat wietnamskich, ja-

kie w wyniku zaangażowania przez Amerykanów owych 60 milionów dolarów dziennie, ponosi strona walcząca o swój niezależny byt narodowy. Wiemy jednak, i to z całą pewnością, że oddziały Frontu Wyzwolenia Narodowego każdego tygodnia eliminują z walki około tysiąc żołnierzy amerykańskich, z których prawie dwustu żegna się z życiem na zawrze.

Z przerażeniem patrzy świat na to, co dzieje się w Wietnamie. Tylko prezydent John-

Z tym stanowiskiem prezydenta Stanów Zjednoczonych nie zgadza się jednak spora, zdrowa część narodu amerykańskiego. Z każdym niemal dniem narasta też konflikt pomiędzy Johnsonem a senatorem Robertem Kennedym — rzecznikiem negocjacji a nie eskalacji wojennej. Przewiduje się, że Johnsonowi także i kilku innych senatorów, tworzących w amerykańskim senacie grupę zdecydowanych opozycjonistów.

Ale, bodajże, najbardziej masowo zamierzają zaprotestować przeciwko azjatyckiej polityce Amerykanów — Anglicy, którzy właśnie dziś, w przeddzień rozpoczęcia Wiel-

namskiej, a także z żądaniem zdecydowanego odcisnięcia się rządu angielskiego od obecnej polityki prezydenta USA, polityki agresji i niczym niesprawiedliwego udziału Amerykanów w konflikcie zbrojnym na Półwyspie Indochińskim.

W tym samym dniu, kiedy Anglię rozpoczyna swój Wielkanocny Marsz Pokoju, z Waszyngtonu wyruszy w „marsz” po Europie wiceprezydent Humphrey. Ta manifestacyjna, dwutygodniowa podróż urzędowego zastępcy prezydenta Stanów Zjednoczonych, wedle zgodnej opinii wszystkich komentatorów politycznych, ma charakter li tylko propagandowy. Służyć ma w zasadzie tylko jednemu celowi, mieszczącemu się w haśle: Europejczycy, Waszyngton pamięta i o was! Nie jest zatem rzeczą przypadkową, że pierwsze swe kroki na europejskim gruncie skieruje Humphrey właśnie do Bonn, do kanclerza Kiesingera, którego wiara w dobrego Wujka Sama mocno się ostatnio zachwiała.

W Bonn i w innych krajach zachodniej Europy odczytano jednak właściwie intencje Stanów Zjednoczonych. W kołach dyplomatycznych określa się więc europejską podróż Humphreya jako „pigułkę uspokajającą”, zaaplikowaną Europie przez rząd USA.

Ale, może się też okazać, że pigułka ta będzie zwykłą pigułką przeciwszczepającą. Przynajmniej dla niektórych pacjentów. (m-tz)

Pigułka uspokajająca?

kanocnego Marszu Pokoju, organizują w Londynie wielkie antywojenne manifestacje przed gmachami ambasady amerykańskiej i reżimu sajgońskiego, a także przed gmachem angielskiego ministerstwa spraw zagranicznych. W niedzielę zaś, w pierwszy dzień świąt Wielkiej Nocy, tysiące Anglików zaludnią ulice i drogi wiodące do kwatery głównej amerykańskich wojsk lotniczych w Riislip, skąd udadzą się następnie w całodzienny marsz protestacyjny, przeciwko brudnej wojnie wiet-

son zdaje się upajać osiąganymi tam wynikami. Ale też jego osobiste zaangażowanie się w wojnę wietnamską jest już dziś bardziej zrozumiałe niż dawniej. Pisze na ten temat, jasno i bez ogródek, jeden z zachodniemiejskich gazet „Koelnische Rundschau”: — Johnsonowi pozostaje tylko wybór między zwycięstwem a klęską. Jeśli chce on wygrać wybory prezydenckie, musi osiągnąć szybkie zwycięstwo. Wojskowie dadzą mu na to, w trakcie konferencji na wyspie Guam, odpowiednią receptę: jeszcze więcej bomb, na większą ilość celów...

I tę receptę Johnson przyjął bez zastrzeżeń.

...do soboty



Zmierzono temperaturę planety Uran

Astronomowie amerykańscy M. J. Klein i T. V. Selig na podstawie wielokrotnych obserwacji przeprowadzonych przy pomocy radioteleskopu 25-metrowego zmierzili z dość dużą dokładnością temperaturę panującą na powierzchni Urana, siódmej z kolei i bardzo od Ziemi odległej planety układu słonecznego. W okresie od 24 stycznia do 21 marca 1966 dokonali oni w sumie 593 obserwacje radiowe w zakresie częstotli ok. 2,7 GHz i 8 GHz. Średnia ze wszystkich pomiarów daje temperaturę $-116 \pm 16^\circ C$.

Okazało się także, że w odróżnieniu od Jowisza, Uran nie promieniuje w zakresie tzw. częstości synchrononowych.



Nowosądeckie pisanki — najładniejsze

Współczesna gospodyni coraz mniej ma czasu, by zajmować się drobiazgowym kultywowaniem świątecznych

tradycji. W najlepszym razie piecze sama kilka drożdżowych parzonych babek, resztę zaś świątecznych specjałów jak mazurki, szynki, kiełbasy, chrzan itp. kupuje gotowe w sklepach. Kupiłaby również i pisanki, ale o te coraz trudniej. Barwi więc na kolor rdzawoczerwony jajeczka świąteczne, gotując je w wywarze z łupin cebuli. I świąteczny stół gotowy. Każdej jednak marzą się jeszcze pięknie czełowane kolorowe cacka. Gdzie je znaleźć?

U pani Jadwigi Marszałko-Kosał (na zdjęciu w Nowym Sączu! Świąteczne pisanki pani Jadwiga zaczęła malować już jako mała dziewczynka. A że wykazywała w tym kierunku niezwykle wprost zdolności, w 1932 roku w ogólnopolskim konkursie w Krakowie na najpiękniejszą pisankę zdobyła najwyższe wyróżnienie. Jej pisanki odznaczały się niezwykle wprost, bajecznie kolorowym ornamentem. Motywy, którymi zdobi swe świąteczne cacka wywodzą się z dawnych podgóreckich tradycji. Wydmuszki lub pełne jajeczka rzeźbił starannie woskowym pisaćkiem, a następnie barwi wielokrotnie w barbach anilnowych od najjaśniejszych do najciemniejszych kolorów. Jest to praca wymagająca od twórcy anielskiej wprost cierpliwości i zegarmistrzowskiej precyzji. Trzeba bowiem wiedzieć, że każda pisanka, a robi ich nowosądecka artystka nie więcej jak 100—150, rocznie, posiada inny rysunek zdobniczy tak w kompozycji jak i barwie. Jedną najpiękniejszą od drugiej!

Pani Jadwiga Marszałko-Kosał przekazuje swe arty-

styczne umiejętności młodszemu pokoleniu. Od wielu lat prowadzi zespoły świetlicowe w nowosądeckim Technikum Gospodarczym i Technikum Ekonomicznym, ucząc młodzież sądeckiego zdobnictwa, podgóreckich haftów artystycznych, malarstwa na szkle, ale co najważniejsze umiłowania ziemi rodzinnej. Za całokształt swej pracy artystycznej i dydaktycznej wyróżniona została w 1964 r. nagrodą specjalną Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Nowym Sączu. Pisanki pani Jadwigi zdobyły wielką sławę nie tylko w kraju, ale zdobyła już stoły w wielu częściach świata, wszędzie tam dokąd zdołała dotrzeć Polacy.

Tekst i zdjęcia: JÓZEF LEWICKI



Statek, to setki ton żelaza. Spróbujcie w takim otoczeniu dokładnie określić odchylenia kompasu magnetycznego! Trudnej sztuki dewiacji uczą się chłopcy w szczyńskiej PSM na specjalnych przyrządach. Na zdjęciu: ćwiczenia z dewioskopem.

„Navigare necesse est...”

Szkoła wilków morskich

Co pan wie o orzechach kokosowych? Czy potrafi pan rozróżnić różne odmiany kakaowca? Co może pan powiedzieć o cyklu produkcyjnym sztucznego jedwabiu oraz o funkcjonowaniu pieca martenowskiego? Czy wie pan o tym, że nie można ładować jabłek z herbatą i że cement w ładowniach nie oczyszczonych dokładnie po cukrze ulegnie zepsuciu? — Jeżeli zna się odpowiedź na te i tysiąc innych pytań to i tak opanowało się dopiero znikomą część wiedzy, jaką musi posiadać przyszły oficer marynarki handlowej.

Główna część tej wiedzy dotyczy oczywiście spraw morza i statków, przy czym jest to wiedza niebywale obszerna, gdyż łączy tradycyjne, klasyczne elementy z tym wszystkim, co przyniosła najnowsza technika. Na każdym statku musi znajdować się kompas magnetyczny, jakim od wieków posługiwali się marynarze i uczniowie muszą na temat kompasów wiedzieć absolutnie wszystko, przy czym wiedza o dewiacji, czyli o odchyleniach kątowych między południkiem magnetycznym a kierunkiem wskazywanym przez igłę busoli jest tak obszerna, że poświęcono jej w szkole osobny gabinet. Jak na te odchylenia wpływają masy statku? Jak je koryguwać i jak sprawdzić całkowitą poprawkę w czasie wschodu słońca? Równocześnie jednak musi się znać konstrukcję i zasady działania supernowoczesnych urządzeń, radarów najrozmaitszych typów, żyrokompasów, logów.

O pełnym zakresie wiedzy, jaką trzeba sobie przyswoić, niech powie spis przedmiotów obowiązujących na Wydziale Nawigacyjnym Państwowej Szkoły Morskiej w Szczecinie: nawigacja, astro-

nawigacja, wiedza okrętowa, instrumenty nawigacyjne, dewiacja, budowa okrętów, bhp i ochrona p.poż., meteorologia i oceanografia, towaroznawstwo ładunkowe, elektrotechnika okrętowa, radiotechnika okrętowa, sygnalizacja, język angielski, język hiszpański, obliczenia nautyczne, ekonomika transportu morskiego, stateczność i pływerność, ładowanie, eksploatacja i administracja okrętowa, siłownie okrętowe, higiena, prawo morskie, ubezpieczenia okrętowe, zajęcia polityczne, pływanie, roboty linowe, wychowanie fizyczne. Odpowiednio zmodyfikowane są programy Wydziału Mechanicznego i Wydziału Nawigacyjno-Położowego. Nadążanie za programem wymaga dużych zdolności i dlatego do wstępu, konkursowego egzaminu dopuszczani są w zasadzie kandydaci legitymujący się bardzo dobrymi i dobrymi ocenami w ostatnim okresie nauki szkolnej.

Czy można powiedzieć, że Szkoła Morska jest szkołą elitarną? Odpowiedź brzmi: i tak, i nie. Nie — bo jednakowe szanse przyjęcia ma młodzież ze wszystkich środowisk społecznych. Tak — bo wymaga od kandydatów nie tylko zdolności większych niż przeciętne, ale i szczególnych zalet charakteru, jakimi nie wszyscy mogą się wykazać w tak młodym wieku. Pierwsza próba — rejs kandydacki, na pełnym, wzburzonej morzu. Dla nieprzyzwyczajonych jest to na ogół trudna do zniesienia tortura, zresztą choroba morska trapi niektórych marynarzy przez cały ciąg ich zawodowej kariery (patrz — admirał Nelson). Niektórzy chłopcy już na morzu piszą rezygnację ze Szkoły Morskiej i proszą o wysadzenie ich na brzeg w najbliższym porcie. Ogromna większość przetrzymuje, zresztą nie wszyscy są jednakowo uczuleni. Był jednak i taki przypadek: chłopak męczył się w rejsie próbnym potwornie, znacznie bardziej niż tych paru, którzy zrezygnowali, męczył się do tego stopnia, że wszyscy, koledzy i oficerowie, namawiali go, żeby jednak zrezygnował. „Albo się tu zarzygam na śmierć, albo zostanę oficerem marynarki”, powtarzał z nieustannym uporem. Został oficerem marynarki.

Trzyletni okres szkolenia musi przygotować młodego człowieka po maturze do odpowiedzialnej służby na morzu, dając mu nie tylko bardzo szeroki zakres doskonałej opanowanej wiedzy fachowej, nie tylko umiejętności praktyczne zdobywane w rejsach szkolnych (a pływa się nieraz po całym świecie,

szkolny rejs MS „Hutnik” prowadził ostatnio przez Japonię, Kanadę, Australię i Chiny), ale — być może przede wszystkim — utrwalone cechy osobowości oficera marynarki, w przyszłości może nawet „pierwszego po Bogu” — kapitana statku. A więc: maksymalnie rozwinięte poczucie odpowiedzialności; samodzielność i szybkość decyzji w połączeniu z pełną rozwagą; ogromną dyscyplinę wewnętrzną i psychiczną odporność.

To nieprawda, że w epoce powszechnej technicyzacji służba na morzu przekształcała się w spokojne i monotonne obsługiwanie skomplikowanych mechanizmów. Od czasów Conrada zmieniły się rodzaje statków, udoskonalono przyrządy nawigacyjne, ale morze niezmiennie pozostało groźne, pełne zasadzek, i niezmiennie człowiek decyduje o wyniku tej walki z morzem jaka jest każda wyprawa każdego statku.

Dlatego w Szkole Morskiej w Szczecinie panuje szczególna atmosfera i szczególna dyscyplina. Pewnego razu 27 słuchaczy III roku za przekroczenie dyscyplinarne zostało zawieszonych w prawach uczniów. Komendant zaproponował dżentelmeńską umowę: przewinięcie zostanie puszczone w niepamięć, jeśli zobowiążecie się, że w wypadku jakiegokolwiek poważniejszego naruszenia dyscypliny przez kogokolwiek z III roku, słuchacz sam zgłosi się z podaniem o zwolnienie ze Szkoły. Po dwu tygodniach jeden ze słuchaczy upił się, a potem, że łzami w oczach zameldował się z prośbą o zwolnienie. Dzis odbywa służbę wojskową, ma doskonałą opinię i żyje nadzieją, że zrehabilitowawszy się, będzie mógł wrócić do Szkoły.

Służba na morzu nadal jest walką — z niebezpieczeństwem, samotnością, własnymi słabościami, z przytłaczającym nierzaz zmęczeniem. Dlatego do służby tej mogą być powołani najlepsi. Ale i dlatego wstąpienie do Szkoły Morskiej jest marzeniem tysięcy młodych ludzi.

JACEK ADOLF

Rośliny czują?

Rośliny rozporządzają czymś, co przypomina układ nerwowy zwierząt. Świadczą o tym eksperymenty przeprowadzone przez młodego naukowca z Moskwy, Witalija Gerczakowa.

Dotychczas panował pogląd, iż u roślin niemożliwe jest przekazywanie informacji. Reakcje roślin i innych roślin liowiących owady uważano za dziwny wyjątek.

Jak donosi „Komsomolskaja Prawda”, Gerczakow dowiódł, że rośliny reagują na temperaturę i bodźce chemiczne. Prędkość tej reakcji jest znacznie większa niż u innych istot żywych, np. u mięczaków i żab.

Gerczakow, który eksperymentował na fasoli, gryce i grochu, sądzi, że rośliny mają namiastkę narządów zmysłów.

Gerczakow nie twierdzi, że rośliny rozporządzają samymi zmysłami. Uważa on jednak, iż nie jest przypadkowe, że rośliny reagują na muzykę. Badania przeprowadzone m. in. w Indii wykazały, że muzyka klasyczna przyspiesza wzrost roślin, a jazzowa opóźnia.



Do świątecznych obyczajów współczesnych krakowian należy południowy spacer na Wawel dla objęcia wzrokiem kompleksu zamkowego, rzucenia okiem na Wisłę, nacieszenia się jedynym pięknym grodem i poczuciem trwałości, jakie daje spotkanie z historią. Spróbujmy więc przy tej okazji wyobrazić sobie jak też świętowano na Wawelu lat temu sześćset.

Już dostojny pan Hinczka, podskarbi Jadwigi, wciągnął do swego rejestru znaczne ilości pieprzu, szafranu, imbiru, gałki muszkatołowej, ryżu, rodzynków i wina. Już skrzętna królowa przejrzała przechowywane w specjalnym skarbczyku zapasy drogich korzeni i cukru. Na dwór nadeszły (w terminie) zamówione cytryny, figi, rodzynki i migdały. Trzeba było za nie siono płacić, ale nie martwiło to zbytnio Jadwigi. Krakowscy mieszczanie już nieraz chętnie pożyczali panującą pieniądze, więc i teraz kłopotu nie będzie.

Właśnie skończył się wielki post, a z nim wyłączenie rybne potrawy. Przed następnym będzie można nieco odpuścić od ryb suszonych, wędzonych, solonych i świeżych. Usunięto więc beczutki, w których kupowano dorsze i śledzie. Nie zrezygnowano jednak z nabywanych na sztuki, drogich lecz znakomitych jesiotrów i łososi. Ostał się na stole także karp, podawany z wody w zielonym sosie. Ale najważniejsze, że wreszcie będzie sobie można uczciwie podzielić mięsa. W grę wchodzi niemal wyłącznie wieprzowina i drób (skądś to znamy?) oraz dziczyzna. Podane więc zostaną zajace, kuropatwy, dzikie ptactwo, pieczone lub duszone. Gorsze kawałki (podroby) znajdują się na stołach czeladnych, ale Jadwiga zastrzegła dla królewskiego jadłospisu ulubioną potrawę —

Nic nowego pod słońcem czyli — już Jadwiga i Jagiełło jedli dorsze i rzodkiewki

falczki. Oczywiście będzie też pod dostatkiem szynki i kiełbas — także suszonych, oraz kiszek nadziewanych kaszą. Do tego wszystkiego dużo kwaśnych, ostrych sosów. Mięso intensywnie przyprawione korzeniami, które nadają mu aromat oraz pomagają w trawieniu. Gęsię poda się z migdałami, zaś kurczęta nadziewane rodzynkami. Do tego wino białe i czerwone, włoskie i francuskie.

W codziennym menu poważną pozycję stanowią kasze: jęczmienna, jaglana, zaspica, ale od wielkiego święta zamówiono mannę czyli delikatną kaszkę z owoców trawy zbieranych na łąkach; dużo droższa, ale znakomita.

A co wybrać z 25 gatunków warzyw, uprawianych w tym czasie (przed Boną) w podkrakowskich ogródkach działkowych? Na co dzień jest groch, kapusta w kilku odmianach, cebula, pietruszka, buraki, rzepa, pasternak. Może więc sięgnąć po nowaliki w postaci młodego groszku, marchewki, rzodkiewek? Dwór już otrzymał pierwszą ich partię. Poza tym może być brukselka, pory i znakomite, delikatne odrośle czyli pędy z kapuścianych główek. Półmiski udekoruje się

Nie ma też kłopotu z pieczywem. Średniowieczny krakowianin, król czy mieszczanin, ma do wyboru aż dziewięć rodzajów chleba i ciast, nie licząc odmian pomniejszych. Jest więc na stole pieczywo żytnie, chleb czarny i biały, suchary, są bułki, obwarzanki, precle, rogaliiki, placki smażone na oleju i pieczone z dodatkiem maku lub sera. Na święta przygotowano specjalne ciasto zawijane z serem, ciastka na jajach i maśle z dodatkiem miodu. Jest też libeta — niesłodkie ciasto na miodzie, jest sadlnik — tłuste ciasto na gęsim smalcu.

Oczywiście święta nie byłyby świętami, gdyby zabrakło słodczy i owoców. Są więc konfitury z jabłek smażonych w miodzie, świąteczna pascha czyli utarta w serownicy masa z sera, mleka i jaj z dodatkiem szafranu oraz przypraw, w miskach — orzechy włoskie i laskowe, śliwki suszone, figi.

Dorocznym obyczajem na dwór napływały także liczne dary od poddanych. A więc beczulki i gąsiorzy z malmazją, a przede wszystkim piwo. Jest go wiele gatunków: białe, lekkie, czarne, gęste, warzone z jęczmienia tzw. marcowe i najbardziej popularne piwo pszeniczne.

Zasiadając więc do świątecznego stołu, możemy z satysfakcją pomyśleć, że nie odbiega on specjalnie od stołu królewskiego. Bo to i cytryny na czas nadeszły, i rodzynków nie brakło, i szynka podobna w smaku — wprawdzie nieco mniej korzenna, ale za to świeższa. A choć nikt nie kupił manny, za to znajdzie się na stole coś mocniejszego, o czym się wówczas królom nie śniło. (mk)

P. S. Dane do tego felietonu pozwolił mi sobie zaczerpnąć z wydanego przez PIW „Życia codziennego w średniowiecznym Krakowie” Antoniny Jelicz

Super- obiektyw

Zakłady Carl Zeiss w Jenie rozpoczęły produkcję pierwszej serii nowego typu obiektywów fotograficznych — Sonnar 4/300 z automatyczną przesłoną.

Obiektyw otrzymał na ostatnich Jesiennych Targach Lipskich złoty medal. Jest to pierwszy w świecie obiektyw o takiej ogniskowej i o tego rodzaju systemie funkcjonowania przesłony. Można go stosować zarówno w małoobrazkowych aparatach fotograficznych, tzw. lustrzankach, jak i w aparatach typu Pentacon-six.

Nowy teleobiektyw zaspokaja wszelkie wymogi zarówno fotoamatorów jak i zawodowych reporterów i artystów.



Jan Gacek ze Słonego przygotowuje palmę wielkanocną. Takie palmy — dochodzące nieraz do kilku metrów wysokości — utrzymują się od dawna w tradycji okolic Rabki (do art. obok).
Fot. Jerzy Sierosławski

Na śladach Björgvin

(Korespondencja własna z Norwegii)

Pożar wybuchł o zmierzchu i rozszerzył się błyskawicznie. Ciasno stoczone drewniane domy i kantory kupieckie w oka mgnienia zmieniły się w płonące pochodnie. Trzeszczały rozżarzone dachówki, waliły się stropy i schody. Pękały od gorąca szyby. Dziesiątki strumieni wody pompowanej z pokładów statków pożarniczych chłostały to ogniste piekło, ale przez długi czas wydawało się, że wysiłki strażaków są daremne. Wreszcie pożar zlokalizowano, przytłoczono do ziemi, zdławiono.

SZCZĘŚCIE

W NIESZCZĘŚCIU

Dwa razy płonęła słynna dzielnica zabytkowa Bergen — Bryggen, położona tuż nad zatoką Vaagen. Raz w roku 1955, a drugi w roku 1958. Tylko bliskości morza zawdzięcza swe ocalenie. W tej plataninie drewnianych oficyn, bram i pasażów, gdzie magazynowane są przez setki ton łatwopalnego materiału, a ściany suche i nasączone lakierem — o nieszczęście łatwo.

W wyniku dwukrotnej pożogi spłonęła 1/3 domów i do dnia dzisiejszego w zwartym szeregu kolorowych kantarów w tym miejscu otwiera się szeroka wyrwa. Do zwiedzenia tego miejsca zapraszają afisze turystyczne i foldery, przewodnicy i przygodnie poznani mieszkańcy Bergen. Nieodrodnymi synowie kupieckiej metropolii nawet z tak smutnego miejsca jakim jest pogorzelsko uczynili jeszcze jedną atrakcję turystyczną! Albowiem ledwie szczytki spalonych domów ostygiły, na miejsce tragedii wkroczyli archeolodzy z bergeńskiego muzeum. Otwierali się przed nimi teren badań niezwykle cenny, gdyż dzielnica Bryggen to najstarsza część miasta, założonego w r. 1070 przez króla Olafa III Kyrre.

SKARBY

W POGORZELISKU

Wyniki badań archeologicznych okazały się rewelacyjne, wywołując poruszenie wśród badaczy średniowiecz-

nej kultury skandynawskiej. Pamiętajmy bowiem, że Bergen — zwane ongiś Björgvin — jako jedyny duży port niezamarzający przez cały rok, było od najdawniejszych czasów oknem na świat dla całego półwyspu. Tędy średniowieczna Północ eksportowała ryby i skóry, importując z zamian za to zboże z nad Bałtyku i Europy zachodniej. Ale rzecz jasna nie tylko zbożem handlowano. W drewnianych fundamentach zasypanych stertami szerniałej, podmokłej ziemi odkryto tysiące fragmentów glinianych naczyń, narzędzi drewnianych, kościanych i metalowych ozdób, resztek skórzanej odzieży i mnóstwo innych zabytków archeologicznych mówiących o szerokich kontaktach ówczesnego Björgvin z szerokim światem. Szczątki te pochodzą głównie z północnych Niemiec i Nadrenii, Szkocji i Anglii oraz z Grenlandii, która w XIII wieku weszła w skład imperium Haakona IV razem z Islandią. Ale — rzecz ciekawa — wśród wykopalisk natrafiono na przedmioty pochodzące także z południowej Francji i wybrzeży Morza Śródziemnego, a nawet istnieją przypuszczenia co do niektórych z znalezisk, że przybyły one w średniowieczu do Bergen aż z Kaukazu!

Uczni odkryli cały system odwadniania średniowiecznej dzielnicy portowej, zarys ulic, oraz niezliczone ilości resztek dawnych domostw. Z analizy dotychczasowych odkryć wynika, że najstarsza dzielnica Bergen utrzymała w zasadzie przez 800 lat ten sam sposób budowania mieszczkańskich domów i kantarów.

Niezwykłym odkryciem było wydobyte kawałki drewna pokrytych pismem runicznym. Jak wiadomo, alfabet runiczny powstał w początkach naszej ery, gdy południowe plemiona germańskie przyswoiły sobie niektóre z liter alfabetu łacińskiego, uzupełniając je własnymi znakami. W ciągu stuleci runy upowszechniły się także i wśród Skandynawów, którzy aż do XIV wieku posługiwali się tym pismem chętniej i wprawniej niż alfabetem łacińskim. Wryte na drewnianych tekstach runicznych z Bergen to średniowieczne zapiski handlowe, rachunki i listy, niekiedy o treści bardzo osobistej. W jednym z nich np. pewien bergeńczyk wychwala przed przyjacielem zalety jakiejś portowej ładacznicy z ówczesnego Björgvin...

OKRĘT KRÓLA HAAKONA?

Wyjątkowej miary odkryciem było odkopanie średniowiecznej stoczni. W tym czasie bowiem zatoka Vaagen sięgła swymi odnogami głębiej w łód niż dziś. W stoczni tej znaleziono fragmenty trzech dużych statków. Dwa

z nich, znane już poprzednio archeologom skandynawskim z wykopalisk w szwedzkim mieście Kalmar nie wzbudziły ani w części takiego poruszenia jak trzeci statek, ołbrzym, 26-metrowy, największy ze znanych dotychczas w północnej Europie. Ten kolos w skali XIII-wiecznej żeglugi zbudowany był ze znakomitej norweskiej sosny. Znalezienie go potwierdza szczytków historyczne pochodzące z dawnych sag norweskich o słynnych stoczniach w Bergen.

Czy pogorzelsko Bryggen zdradziło już wszystkie sekrety? Z pewnością nie. Dotychczas przekopano zaledwie część odkrytych przez pożar szczątków średniowiecznego miasta. Badania trwają i tempo ich wzrasta z każdym rokiem, tym bardziej, że za 3 lata Bergen obchodzić będzie swój jubileusz 900-lecia.

LESZEK DZIEGIEL

Lecą żurawie

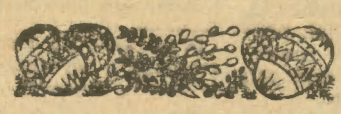
Leci klucz żurawi! Zapisz, ile ich jest w kluczu, kierunek ich lotu, dzień, godzinę, a przyczynisz się do rozwiązania problemu naukowego: do ustalenia, jakimi drogami i kiedy wędrują żurawie.

Od szeregu lat w całej Europie prowadzone są obserwacje nad drogami wędrowek żurawi z północnych terenów gniazdowych do Afryki. Brak jest tylko danych z Polski.

Żurawie gnieźdzą się na rozległych bagnach i podmokłych łąkach. W Polsce najliczniej występują na Pomorzu i Mazurach. W wielu krajach Europy zachodniej już wyginęły. Żuraw jest większy od bociana, końce skrzydeł ma czarne tak jak bocian, ale spód ciała ma szary, a nie biały. Cały jest również szary.

Tak jak bocian wyciąga on w locie szyję przed siebie, a nogi do tyłu. Od lecącej czapli odróżni żurawia bardzo łatwo, gdyż czapla jest daleko mniejsza i leci zawsze z podkurzoną szyją. Stado żurawi leci najczęściej kluczem i niezrędko wydaje głośny „klangor”. Głównym motywem klangoru jest przeciągłe „krurr” lub „rurr”. Głos ten jest tak mocny, że słychać go z odległości kilku kilometrów.

Powtarzamy prośbę uczonych: zapiszcie, ile leciało żurawi, i w jakim kierunku, dzień, godzinę i miejsce obserwacji. Dane te przekażcie listem lub kartką pocztową



Projekt arki przymierza

Gorce i Beskid Wyspowy, północna część powiatu nowotarskiego, południowa myślenickiego i wschodnia suskiego do niedawna jeszcze występowały w roli uboższego krewniaka wobec wujów, jakim są Tatry i Podhale. Mit Tatr i bogactwo kultury podhalańskich górali budowała obfita literatura przez dziesiątki lat — i słusznie robiła. Stosunkowo niedawno przekonano się, że pobliskie okolice w niczym nie ustępują tak znakomitemu sąsiedztwu, ba, może być mowa o równorzędnych partnerach.

Rabczańskie Muzeum im. Władysława Orkana swoimi zainteresowaniami i działalnością obejmuje te właśnie tereny na północ od linii Tatr. Powstało w roku 1936 w zabytkowym XVII-wiecznym kościółku św. Marii Magdaleny, nieczynnym od 1906 roku. Myśli założenia go rzucili entuzjaści etnografii z Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego już w roku 1928. Pierwszym jego dyrektorem był ksiądz Justyn Bulanda, kolekcjoner zabytków sztuki ludowej okolic Rabki.

Ekspozycje muzealne, niegdyś własność Zagórzan, Podhalań, Kliszczaków i Lachów — ulokowane w małych salkach kościelnej wieży uporządkowano według cech ich niegdyśszej przydatności. Są to przedmioty służące do zdobywania pożywienia: plecione naczynia z korzeni sosny i świerka, narzędzia łowieckie, naczynia niezbędne przy hodowli trzody. Bogato reprezentowany jest dział rzemiosła wiejskiego, w którym mu nie ustępuje dział stroju. W dalszej kolejności miejsce na przedmioty związane z obrzędami oraz — najcenniejsze dzieła sztuki ludowej, jeden z największych zbiorów w skali całej Polski. Rzeźby drewniane, obrazy na szkle, płótnie i papierze stanowią podstawę większości wystaw krajowych i zagranicznych.

Muzeum im. Orkana mieści się w dwóch budynkach — w wieży starego kościółka oraz w

budynku starej gminy, gdzie w czterech pomieszczeniach zlokalizowano magazyny zawierające aż 2/3 (!) zbiorów muzealnych. Są tu figurki Chrystusa Frasobliwego, stare zegary z kukulką, setki drobnych i większych przedmiotów, dziecięcych zabawek, szopek i lalek — od widoku tego wszystkiego oczy płoną, a gdy z ust dyrektor mgr Maryny Bujakowej dowie się, że każda ściana przeżarta jest grzybem, że podkłada się miednice wewnątrz na widok najmniejszej chmurki na niebie. — Pasje kolekcjonerskie pani dyrektor zresztą od dawna są o wiele większe niż możliwości przechowywania zdobytych przedmiotów i drogocennych przedmiotów. Niedługo nie będzie mogła poruszać się ani po magazynie ani po własnym mieszkaniu.

Mimo tej całej gimnastyki nieustannie trwają konkursy kolekcjonerskie, przybywa wyrobów ludowych i akcesoriów obrzędowych. Mgr Jan Bujak, adiunkt Katedry Etnografii Słowian UJ, poprzedni dyrektor tej placówki zdążył już wydać drugie wydanie swej książki „Zarys kultury ludowej okolic Rabki”, stanowiącej jednocześnie coś w rodzaju przewodnika po Muzeum, a w dziele zmiany sytuacji stało się niewiele.

Oddajmy sprawiedliwość: burmistrz Rabki — mgr Władysław Leśniak, człowiek światły, energiczny i zaradny ponadto, rozumiejący doskonale rolę i znaczenie Muzeum jako ośrodka kulturalnego w rozwoju Rabki — jest pierwszym, który o poprawę krytycznej sytuacji zabiega.

Ponieważ w najbliższych planach rozwoju Rabki na pierwszym miejscu stanęła sprawa nowego gmachu Muzeum, M. i J. Bujakowie proponują zbudowanie eksperymentalnej placówki łączącej funkcje muzeum z zadaniami domu kultury, którego bardzo Rabce brakuje. Poza normalną działalnością naukową placówka ta prowadziłaby akcje kulturalno - oświatowe. W odpowiednio przystosowanych pomieszczeniach można by powołać do życia nowe działy. Proponuje się takie, jak np. dział kultury ludowej z uwzględnieniem historii osadnictwa i przyrody, zabawek ludowych, przemysłu artystycznego ze szczególnym naciskiem na pamiętkarstwo (jednym z celów głównych

tego działu byłoby pobudzenie i rozwój przemysłu artystycznego, a więc aktywizacja gospodarcza terenu), historii postępowych ruchów społecznych na obszarze Karpat Polskich, historii polskich udrówisk karpaccich. W związku z powołaniem nowych działów placówka stałaby się powołanym ośrodkiem naukowo-badawczym dla terenów objętych działalnością Muzeum Orkana. Jednocześnie zaś szkołą życiowej praktyki dla studentów etnografii, ośrodkiem kulturalno-oświatowym i po prostu, mówiąc zwyczajnie, ciekawym obiektem turystycznym dla rzeszy wczasowiczów i turystów

Koszt rozbudowy kształtowałby się w granicach 4-5 mln zł. Prezydent MRN w Rabce ma możliwość opracowania dokumentacji w czynie społecznym; również niektóre instytucje, zainteresowane rozwojem życia kulturalnego Rabki będą uczestniczyły w kosztach budowy.

Mgr Władysław Leśniak obiecał pomoc maksymalną; do ministra Lucjana Motyki wysłano memoriał w tej sprawie, poparty autorytatywnymi opiniami dyrektora Muzeum Narodowego w Krakowie dr Jerzego Banacha, Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków dr Hanny Piętkowskiej i kierownika Katedry Etnografii Słowian UJ prof. dr Mieczysława Gładysza. Jeśli projekt zostanie zatwierdzony i gmach stanie, będziemy mieć pierwszy w kraju obiekt muzealny i dom kultury jednocześnie — arkę przymierza między dawnymi i nowymi laty.

ZBIGNIEW ŚWIĘCH

Nowy chronometr

Jedna z firm brytyjskich zbudowała chronometr którym można mierzyć odstęp czasu i impulsy o długości do 10 miliardowych części sekundy. Zasada działania przyrządu polega na rozszerzeniu w czasie mierzonych odstępów i sygnałów. Długości impulsów zwiększa się w układzie rozszerzania czasowego aż tyśiąckrotnie, co bardzo ułatwia pomiar krótkich impulsów i ich obserwację na ekranie oscyloskopu o niewielkiej prędkości rozwijania obrazu.

Opowieści

ności zmierzającej do ograbiania z żywności Lubelszczyzny, która przez okupanta traktowana była jako jego spichlerz. Dokonywano również sabotaży na szlakach kolejowych, po lasach prowadzono poszukiwania broni ukrytej przez cofających się żołnierzy polskich w 1939 r. Rychło okazało się, iż doraźne akcje wypadowe nie wystarczają. Dokładnie 25 lat temu powstał pierwszy lotny, leśny oddział Gwardii Ludowej im. T. Kościuszki. Oddział początkowo liczył... 8 luźni. Działyśmy jego członkiem został St. Rząd, ps. „Szumny”. Oddział powiększał się liczebnie, a wstępowali w jego szeregi zarówno Polacy, jak i Rosjanie. Od pierwszych chwil swej działalności partyzantka polska na Lubelszczyźnie patrolowała szlaki kolejowe, którym przewożeni byli przez Niemców radzieccy jeńcy. Wysskakującym z pociągów udzielano pomocy i kierowano ich do oddziału partyzanckiego. Dowództwo nad pierwszym oddziałem GL im. T. Kościuszki powierzono Grzegorzowi Korczyńskiemu, ps. „Grzegorz”, który przeszedł już prawdziwy chrzest bojowy w szeregach Międzynarodowej Brygady walczącej z faszystami w Hiszpanii.

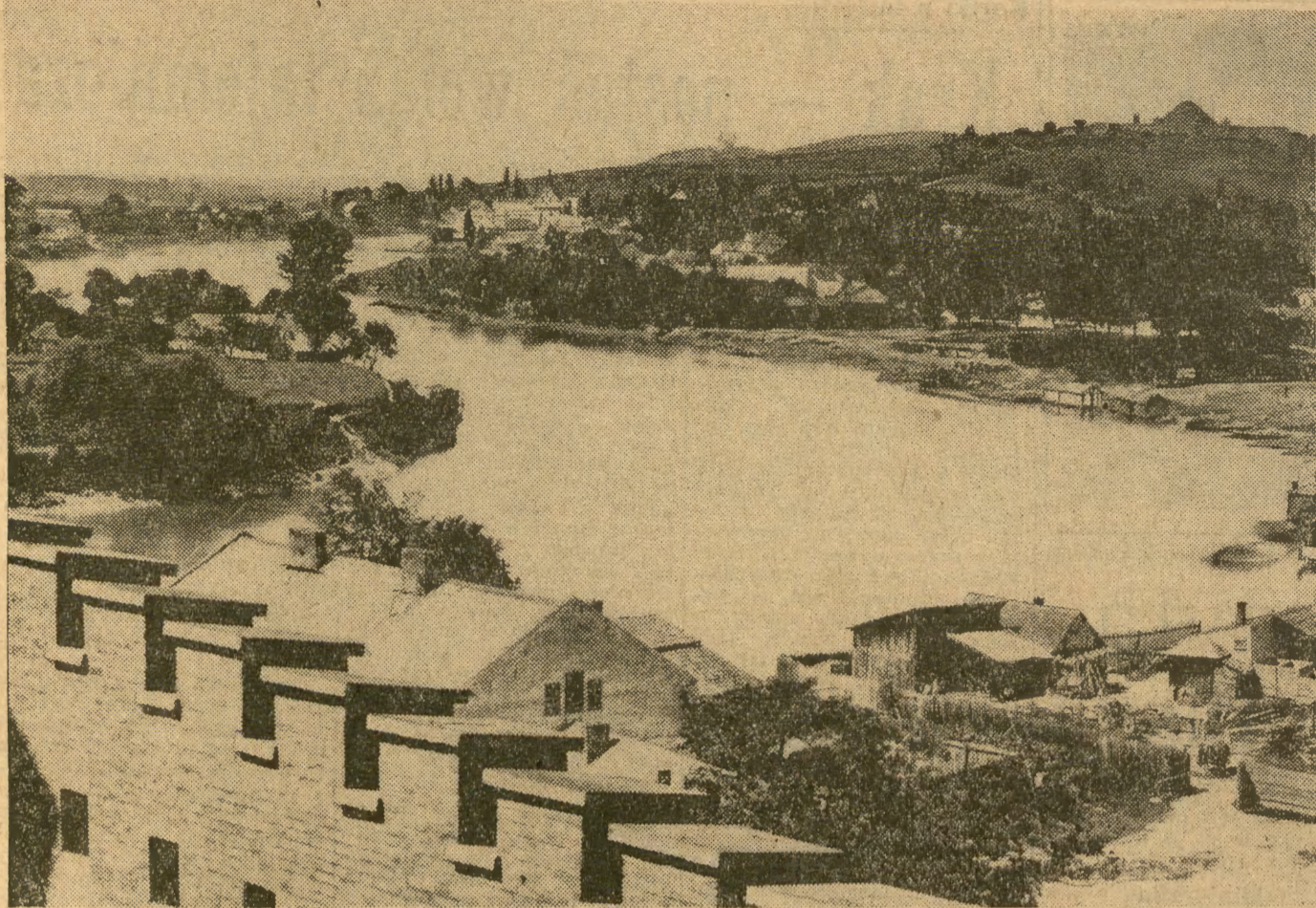
Każdy gwardzista składał przysięgę rozpoczynając się od słów: „Ja syn ludu polskiego przysięgam, że meżnie i do ostatnich sił walczmy będąc o niepodległość Ojczyzny i wolność całego ludu polskiego...”

Opowieść druga

o wierności

Powstanie leśnego oddziału GL nie było dla Niemców tajemnicą. Do rejonu lasów, gdzie znajdowali się gwardzistów, skierowali Niemcy grupę swych ludzi przebranych za... partyzantów polskich, lecz dysponujących wspaniałym uzbrojeniem. Partyzanci polscy, których wywiad szybko rozszyfrował nową, tajemniczą grupę — postanowili zmierzyć się z wrogiem. Miescem tej pierwszej w dziejach leśnych oddziałów walki był rejon wsi Szewcy. Partyzanci pragnęli zająć dogodną pozycję na biegnącej tam grobli, lecz zostali dostrzeżeni przez Niemców, gdy przechodzili przez spalony zagajnik. Tak więc z jednej strony do grobli przypadli gwardziści, z drugiej grupa niemiecka. Niemcy huraganowym, morderczym ogniem przygwoździli na kilka minut polski oddział do-





Zmiany w krajobrazie

Zwierzyniec

W drugim dniu Świąt Wielkanocnych ulica Tadeusza Kościuszki na Zwierzyniu w Krakowie zaroi się od krakowian, przybywających na tak zwany Emaus czyli tradycyjny kiermasz ludowy. Sporo wtedy jest wrzawy, zgłębku i oblewania się wodą gdyż to przecież dzień śmigusa-dyngusa. Kiermasz ten odbywał się dawniej na wzgórzu salwatorskim, zanim powstała tu dzielnica willowa

Zwierzyniec chyba najbardziej ze wszystkich dzielnic Krakowa obfituje w starodawne zwyczaje i obrzędy. Wszak ze Zwierzynia wychodzi na podbój miasta Lajkonik, tu odbywają się wianki, tutaj też zadomowiła się przed laty szopka krakowska. Pielęgnowali te piękne tradycje mieszkańcy Zwierzynia — filisacy, włóczkowie, piaskarze, rzemieślnicy i murarze. Zwierzyniec i Półwie Zwierzynieckie były ongi dwiema odrębnymi pod względem administracyjnym sądownym i prawnym osadami, a później

gminami. Podmiejska osada Swierincie (Zwierzyniec) istniała na długo przed lokacją miasta w 1257 roku i chyba oznaczać musiała bory i knieje. Tu mieli przyjeżdżać na polowanie królowie polscy, zatrzymując się po drodze w pałacyku, na miejscu którego powstał z początkiem XVIII wieku tzw. Dom Łowczego, istniejący po dzień dzisiejszy przy ulicy Kościuszki 37. (Stan jego zasługuje na poddanie go zabiegom konserwatorskim).

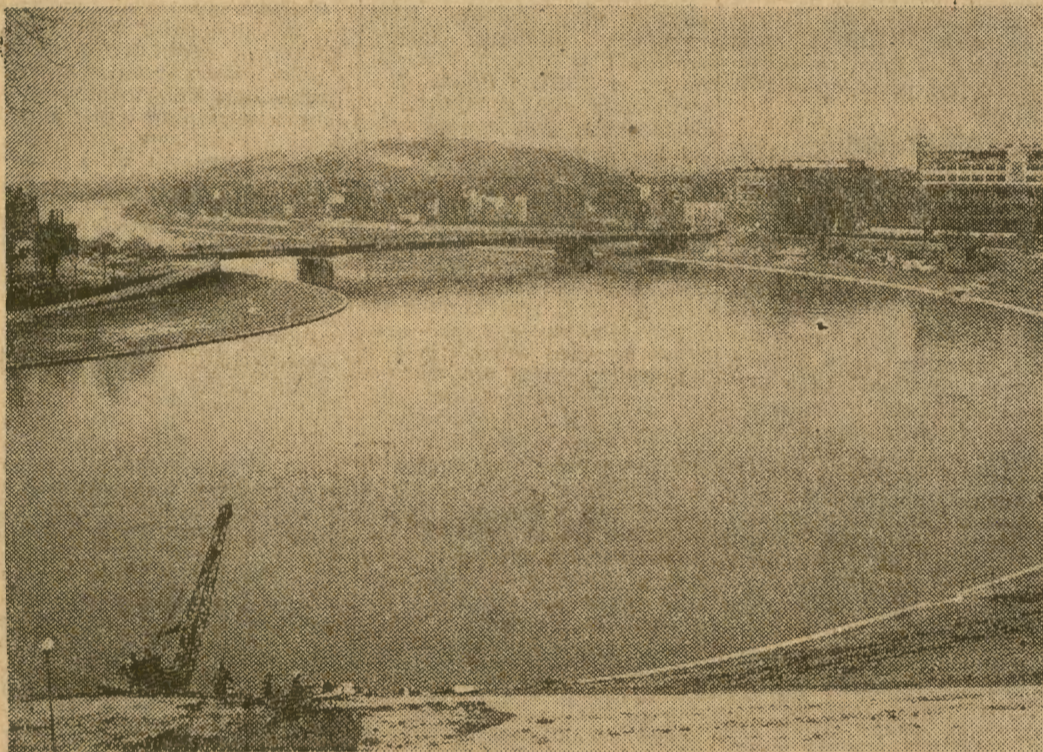
Wzgórze salwatorskie pokryte było ongi gajem, w którym podobno oddawano część bożkom siołańskim. Na miejscu kultu bogów siołańskich powstał kościół św. Salwatora, początkowo w konstrukcji bliżej znanej, a następnie w 1148 jako budowla murowana której nie zniszczył najazd Tatarów, ale poważnie uszkodził najazd Szwedów. W wieku XII Zwierzyniec jest własnością Piotra Własta i Jakys Gryfity. W miejscu obronnym, na skale nad Wisłą buduje Jaks klasztor, który wyglądem swym nawiązuje do warowni. Z Czech sprowadza zakonnicę i nadaje im kilka wsi. Skromne ramy szkicu nie pozwalają niestety na choćby krótkie omówienie zabytków zwierzynieckich.

Na Półwsiu Zwierzynieckim powstaje tzw. wielki ogród królewski. Musiał on pięknie wyglądać, skoro opisy mówią, że w XVI wieku posiadał szpalery rzadkich drzew i partery drogich kwiatów. Osią, wzdłuż której rozwijał się historyczny Zwierzyniec bvia obecna ulica Królowej Jadwigi.

Publikowane dziś archiwalne zdjęcie wykonane w czasie, gdy Wisła była rzeczycywiście modrą rzeką a powietrze krystalicznie czyste, utrwaliło wygląd Zwierzynia i okolic (aż po Kostrzę i Tynieć) pod koniec XIX wieku.

Dzisiaj Zwierzyniec jest jedną z sześciu dzielnic Krakowa, drugą co do ilości mieszkańców (105 tysięcy) i trzecią co do obszaru (30 km kw.) i wykazuje stałe tendencje rozwojowe.

TADEUSZ RUTKOWSKI



Cyfrówka wchłonie wszystkie ustawy belgijskie

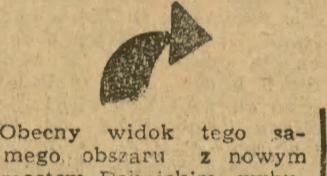
Elektroniczna maszyna cyfrowa zmagazynuje w swej pamięci całe ustawodawstwo belgijskie, tak że gdy sędzia albo adwokat będąc chcieli zebrać materiały potrzebne im w jakiejś sprawie, ich praca w gruncie rzeczy sprowadzi się do naciśnięcia guzika.

Belgijski Ośrodek Badań i Dokumentacji (CREDOC) zaczął opracowywać program dla cyfrówki w połowie stycznia. Do lata przyszłego roku zakłada się i wprowadzi do maszyny około 150 tysięcy dokumentów prawa cywilnego. Później na taśmie magnetycznej zapisze się wszystkie pozostałe ustawy belgijskie.

Zbieranie dokumentacji potrzebnej prawnikowi do przygotowania obrony lub aktu oskarżenia jest bardzo czasochłonne i zmudne. Zwykle zleca się je młodszemu pracownikowi zespołu.



Nigdzie dotąd nie publikowane, piękne zdjęcie archiwalne Zwierzynia i okolic, wykonane przed rokiem 1887, to jest przed wybudowaniem kolejowego i kołowego mostu Dębnickiego oraz przed wzniesieniem obwałowań Wisły. Widoczny na zdjęciu szeroki szacownych zabytków oraz charakterystyczna zabudowa Półwsi Zwierzynieckiego rozmieszczona wśród bogatej zieleni parkowej.



Obecny widok tego samego obszaru z nowym mostem Dębnickim, wybudowanym po wysadzeniu przez Niemców poprzedniego mostu. Monumentalnie wygląda uregulowane koryto Wisły po spiętrzeniu lustra.



Nauka wyjaśnia biblijne tajemnice

Zatrute pszczoły i przepiórki

Czasem muszą upłynąć setki, a nawet tysiące lat, zanim nauka wyjaśni odwieczne, często legendarne tajemnice. W tekstach Ksenofonta, Diodora i Pliniusza Starszego znajdują się opisy dziwnej choroby, która nekala wojska greckie w 401 r. p.n.e. w czasie odwrotu z Azji Mniejszej. Po spożyciu miodu spadła bowiem na Greków prawdziwa plaga, która unieruchomiła armię na kilka dni. Żołnierze robili wrażenie pijanych i oszołomionych, wpadali w szal, a nawet tracili przytomność.

Podobne zdarzenie w czasie wędrówki Izraelitów przez pustynię opisują inni autorzy starożytni, a przede wszystkim Lukrecjusz i Awicenna. Napady szalu i zamroczenia występowały wśród uciekinierów po zjedzeniu mięsa upolowanych przepiórek.

Objawy nakreślone przez starożytnych pisarzy w obydwu przypadkach zbiorowych zatruc przypominają działanie na organizm takich trucizn, jak cykuta, blekot czy belladonna, a więc środków toksycznych, które znajdują się w kwiatach i nektarze niektórych roślin. Jak podaje znany biolog francuski I. Brehant w czasopiśmie „La Presse Medicale” w świetle nowoczesnych badań okazało

się, że właśnie pszczoły i przepiórki są przenosiicielami tych substancji trujących. Tak więc nie sily nadprzyrodzone, ale zwykły pech spotkania toksycznego stada ptaków i zatrutych barci był przez wieki nie rozszyfrowaną zagadką historyczną.



partyzanckie

słownie do ziemi. Po upływie tego czasu gwardziści podjęli normalną walkę, chociaż broń, którą się posługiwali, nie mogła się nawet równać uzbrojeniu wroga. Walka przeciągała się. W pewnej chwili na lewym skrzydle oddziału partyzanckiego zaległa niepokojąca cisza. Okazało się, iż znajdujący się tam partyzanci polscy i radziecy niepostrzeżenie się wycofali. Jak to możliwe? Dlaczego? Prawe skrzydło i centrum walczyło nadal ani na chwilę nie sądząc, iż przyczyną wycofania się towarzyszy walki mogło być tchórzostwo. I rzeczywiście — po upływie pewnego czasu — na tyłach grupy niemieckiej rozległ się donośny okrzyk: hurra! i — urra! To partyzanci, którzy wycofali się z lewego skrzydła obeszlili pozycje wroga od tyłu i całkowicie go zaskoczyli. Moment dezorientacji Niemców został błyskawicznie wykorzystany. Gwardziści rzucili się do ataku. Niemcy, ostrzeliwując się rozpaczliwie, rozpoczęli paniczną ucieczkę. Scigano ich na trasie 6 km.

popłochu przed partyzantami GL. Bitwa pod Szwedami była pierwszą próbą wierności złożonej przysiędze.

Opowieść trzecia o odwadze

Wedrzeć się wgłąb bunkrów w więzieniu niemieckim w Kraśniku, aby uwolnić stamtąd ludzi skazanych na śmierć — oto jedno z zadań, jakie w 1942 r. postawiła PPR przed oddziałem GL. Więzieniu mieściło się w gruntownie przerebionym na ten cel budynku gimnazjalnym. Obiekt był w zasadzie nie do zdobycia, a niebezpieczeństwo zwiększało bliskie sąsiedztwo niemieckich koszar. Akcję należało precyzyjnie przygotować. Zdecydowano, iż część oddziału gwardzistów rozpocznie nekąc ogniem posterunek granatowej policji, znajdujący się 10 km. od miasta, nie przerywając jednak łączności telefonicznej posterunku z więzieniem w Kraśniku. Zaatakowani policjanci istotnie wszczęli telefoniczny alarm. W pobliżu więzienia ukryła się 30-osobowa grupa gwardzistów. Z prawdziwą radością, iż pomysł się udał, zaobserwowała ona wyjeżdżające z więzienia cztery ciężarowe samochody z

Niemcami. Gdy się oddaliły, jeden z gwardzistów przeskoczył przez płot otaczający budynek, odryglował furtkę, przez którą przeszło kilku partyzantów przemykając się do podziemia. Szczególną obawę wzbudzał wartownik dyżurujący w wieży wartownicznej znajdującej się nad bramą więzienia. Po odebraniu strażnikowi zuwajacemu w podziemiach kluczy do bunkrów, kolejno je otwierano. Wyprowadzonych zostało 105 ludzi oczekujących już tylko śmierci. Potem otwarto więzienne cele na górnych kondygnacjach budynku. Pomimo, iż cała akcja odbywała się w najzupelniejszej ciszy, wartownik niemiecki dostrzegł grupę wychodzących i podniósł alarm. Gwardziści — po krótkiej wymianie strzałów — z resztą więźniów spieszenie opuścili budynek.

W tej pełnej odwagi akcji brało udział 30 gwardzistów, z których pięciu działało na terenie więzienia, reszta stanowiła ubezpieczenie.

Z oddziału Gwardii Ludowej im. T. Kościuszki powstała z czasem potężna grupa operacyjna. Zrodziły się także i inne oddziały leśne oraz jednostki garnizonowe. Działania zbrojne na Lubelszczyźnie zaczęły przybierać charakter bezustannie nekającej okupanta hitlerowskiego — wojny partyzanckiej.

Zanotowała: B. PIECZONKOWA

Nylonowe sieci na torze wycigowym

Samochodowy tor wycigowy w Sebring na Florydzie otrzyma zabezpieczenie w postaci siatek nylonowych. Rozpnie się je na słupach wzdłuż trzech najniebezpieczniejszych zakrętów 8-kilometrowego toru, aby osłonić widzów i zapewnić kierowcom większe szanse na uratowanie życia w razie wypadnięcia z toru lub wywrotki.

W zeszłym roku na jednym z zakrętów toru Sebring samochód wpadł w tłum widzów, zabijając cztery osoby.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA od strony 1-12, na których studentki Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Krakowie prezentują babkę drożdżową (parzona) — dzieło nestora krakowskich ukienników, p. LEON A SIEWIERSKIEGO (86 lat) — wykonał fotoreporter „Echa Krakowa”, JÓZEF LEWICKI.

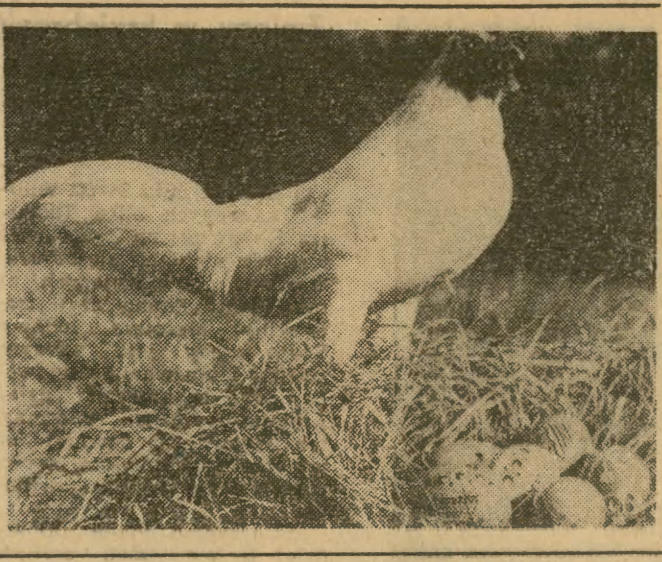


Przeciwrakowe papierosy

Wynalazca amerykański, Nelson Waterbury uzyskał patent na papierosy „witaminowane”. Jak twierdzi, papierosy te zmniejszają niebezpieczeństwo raka płuc palaczy. Czyżby tak było naprawdę?

Zdaniem lekarzy nie jest to niemożliwe. Filtry zastosowane przez Waterbury'ego uwalniają w płucach aerozole (zawiesiny bardzo drobnych cząsteczek cieczy w gazie) witaminy A.

Otóż dwa fakty uchodzą za pewne: niedostatek witaminy A sprzyja rozwojowi raka oskrzeli. I na odwrót — witamina A wydaje się chronić przed tym typem raka.



Kto chce niech czyta — kto chce niech pisze

Zwykłe pismo już dawno okazało się zbyt wolne dla potrzeb człowieka. Stąd wynalazek i rozwój stenografii, która pozwala pisać 2-5 razy szybciej i nadażyć za najszybszą mową. Ostatnio pojawił się techniczny „konkurent” żywego człowieka — magnetofon, który jednak odzwierciedla wyłącznie dźwięk a nie pismo. Dlatego też tak jak maszyna do pisania nie wyparła pisma zwykłego, tak i magnetofon nie wszędzie i nie zawsze jest lepszy od stenografa. W dalszym ciągu jednak ludzie próbują w dziedzinie szybkiego pisania wymyślić coś nowego. Stąd coraz to nowe pomysły, z których nie wiadomo jeszcze, co może wyróżnić w przyszłości.

System PALANTYPE

Do notowania mowy postanowiono użyć np. czegoś w rodzaju maszyny do pisania, tyle że dużo mniejszej, którą można z łatwością trzymać na kolanach. Posiada ona ok. 30 klawiszy ułożonych nieco inaczej niż w maszynie do pisania. Znaki wystukiwane są po kilka naraz, na taśmie papierowej, podobnie jak w maszynie do liczenia, długie wyrazy trzeba pisać kilkoma uderzeniami. Fonetyczny zapis 2 słów polskich „ponieważ każdy” — wygląda mniej więcej tak:

P O
NY E
F A SH
K A
Y D

Ponieważ jednym uderzeniem wybijają się kilka znaków, na maszynie tej można osią-

Recepta na wierność małżeńską

Pewien donżuan angielski, zoparty od 10 lat, ojciec licznej rodziny i od lat chwiejnie zdradzający swoją małżonkę wyleczony został z niewierności serią wstrząsów elektrycznych.

Przeszedł on kurację opracowaną przez dwóch psychiatrów ze szpitala w Shrewsbury. Kuracja polegała na tym, że „pacjent” musiał oglądać na ekranie kolejno fotografie jego żony i jego kochanki. Ilekroć ukazywała się fotografia kochanki, otrzymywał on uderzenie prądem elektrycznym.



Jan Parandowski. AKACJA. CZYTELNIK 1967. Cena 10 zł.

gać biegiłości takie same jak w stenografii i zapisywać tekst w każdym języku. Po polsku na pewno. Sam dyktowałem i słuchałem jak pewna Angielka odczytuje to potem, mimo, że polskiego w ogóle nie znała. Zapis jednej osoby w systemie Palantype może odczytać ktoś inny, co w stenografii jest praktycznie niemożliwe.

Speedwriting

„...czyli szybkie pisanie polega na piśmie ręcznym złożonym z normalnych liter pisma zwykłego oraz kilku znaków dodatkowych. Tak np. literę „M” pisze się nie za pomocą 3 małych literków, ale jednego szerszego, angielski rodzajnik „the” jako kropkę, opuszcza się kropkę przy literze „i” itd. Dalej opuszcza się szereg samogłosek, dźwięki zapisuje się fonetycznie (jest to ważne zwłaszcza w angielskim, gdzie często kilka liter oznacza jedną głoskę), stosuje się różne pomysły skrótów. Już po pierwszej lekcji takie np. zdanie angielskie jak: „Well, it is your case” pisze się: „l t s u kas”.

Speedwriting ma jedną ważną zaletę — można się go szybko nauczyć. Poza tym ma wszystkie wady stenografii plus tę, że nie daje tak wysokich szybkości zapisu.

Dutton speedwords

Na jeszcze oryginalniejszy pomysł wpadł dziennikarz angielski Reginald Dutton, który przez wiele lat był korespondentem agencji prasowych w różnych krajach świata. Poprzydzielał on najczęściej spotykanym wyrazom różne symbole literowe, albo złożone z liter tego właśnie wyrazu, albo z liter tego słowa z jakiegoś innego języka. Wybrałem przykłady miłe dla polskiego ucha, chociaż Dutton brał pod uwagę głównie języki zachodnioeuropejskie: da = dać, dawać od łacińskiego „dare” — ms = musi od angielskiego „must”, po = potem, oz = okazja itd. Ale są i skrótów, które z niczym nam się nie kojarzą, np. ki = ruch, in = pomiędzy, itd.

Piszę „nam”, bo Dutton twierdził, że jego systemu może nauczyć się i używać każdy, bez względu na narodowość i co więcej, system ten może służyć jako swoiste esperanto do korespondencji międzynarodowej. Ważne, że jego systemem można pisać na maszynie, co przy pewnej wprawie daje bardzo dużą szybkość zapisu, czytelnego przy tym dla każdego.

A oto przykład, jak wygląda polskie zdanie zapisane tym systemem: „Słowo pisane, jako symbol słowa mówionego, weszło do użytku w stosunkowo późnym okresie historii



ludzkości”. Wygląda to tak: „l rid mot solt indi d l Sped mot, yko ta us A u esge ta pe d onk narl”.

Minigrafia

Podobne próby skróconego pisania przy pomocy liter zwykłego alfabetu mamy zresztą i w innych krajach, m. in. w ZSRR i Polsce. System nasz zwany minigrafia dostosowany jest zresztą tylko do naszego ojczystego języka. Polega on na wykorzystaniu wyłącznie liter i znaków znajdujących się na klawiaturze maszyny do pisania (z wyłączeniem jednak np. dużych liter).

W systemie tym zamiast sz piszemy s, cz — c, rz — z, ch — h, przed — pd, wy — v itd. Sylaba „nie” najczęściej w języku polskim (widać taki już nasz narodowy charakter!) pisana jest myślnikiem —, przymyki pisze się łącznie z wyrazem, „że” — łącznie z wyrazem poprzedzającym, stałe powtarzające się części wyrazów pisane są symbolem literowym (-ość = s, -cja = c, -ów = o) itd. Wiele grup słów występujących zawsze razem skraca się tylko pierwszymi literami z dodaniem przecinka, np.: „wts = w ten sposób, „iho = jeżeli chodzi o itp. Opanowanie kilkunastu reguł i ok. 200 stałych skrótów pozwala dobrej maszyniste pisać tym systemem z szybkością średnio zaawansowanego stenografa, przy czym oczywiście druga osoba może taki „stenogram” odczytać.

„l koś ch -h próje piśe — czyli: jeżeli ktoś chce niech próbuje piśać.”

WŁADYSŁAW MASŁOWSKI

Jestem w rozterce. Nie wiem, co właściwie doradzić Państwu na porę Świąt Wielkiejnocy, kiedy to nie musi się pracować, kupować, sprzątać, pichcić, dojeżdżać, pchać, być popychanym, uczyć, pouczać, być pouczanym, ba, nawet wychowywać, nawet mieć za złe (z wyjątkiem pijanego wujcia Kazia wszyscy na pewno będą bardzo miłi i grzeczni). Nie wiem, ponieważ tylu rzeczy nie musząc, tyle więc na pozór mogąc, okazemy się jednak — jak co roku senni, przeżarci. Jak co roku, ducha lotnego ściągnięte ku drzemce cielsko przepelnione białkiem oraz węglowodanami, szynką z chrzanem (konieczność z chrzanem, żeby więcej wzięto) tudzież ciastem w korzenie, rodzynki oraz inne frukta obfitym, tudzież pasztetami o konsystencji gładkiej, barwie brunatnej niepokojącej, lecz smaku mięsiste rzetelnym, który bielutkie igielki stoninowe podkreślają pięknie, tudzież mazurkami o treści słodkiej i płaskiej, całej przyporządkowanej zdobnictwu, tudzież sernikiem, którego złotawa, spod lukru przezierająca skórka kryje jado uczciwe, nie

Kartki z historii

Krak — postać wciąż tajemnicza

Pani od historii byłaby w kłopotcie, gdyby któryś z dociekliwszych uczniów zapytał: Jak to właściwie jest z tym Krakim? Kim był i czy rzeczywiście istniał naprawdę ten legendarny założyciel Krakowa? Autorytety naukowe nie są zgodne w tej sprawie, która ciągle jeszcze jest dość tajemnicza. Językoznawcy odpowiadają: człowiek o imieniu Krak żył naprawdę. Argumentacja jest prosta i przekonująca. Imię miasta pochodzi od imienia człowieka, do takiego włosku doszli onomaści, uprawiający naukę o nazwach. Kraków to nazwa typu dzierżawczego, oznaczała coś, co pochodzi od Krak, należy do niego — dom Krak, jego dwór — Kraków dom, tak jak kowalów młot. Jedni zgodnie z duchem legendy chcieliby widzieć w tej postaci, którą traktują jako postać historyczną, jakąś jednostkę wybitną, wspaniałego poprzednika Chrobrych, Krzywoustych, Sobieskich, Batorych. Książca, bohatera, wodza, władce, który obronił swój lud przed niebezpieczeństwem najazdu.

Zbliżona do takiej heroicznej wersji postaci Kraka jest koncepcja prof. dr Rudolfa Janki, kierownika Katedry Archeologii Polskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego. Krak mógł być wodzem, który skutecznie rozprawił się z zagrożeniem awarskim, zapędzającym się nad Wisłę. Awarowie, lud koczowniczy przybyły z Azji w VI wieku, zajęli kraj nad Ciśią i środkowym Dunajem, potem teren Pannonii, później dostoszyli Europę zachodnią, docierając aż do Turynii. Rozpoczęte w 1934 roku i trwające przez cztery lata wykopaliska na kopcu Krakusa przyniosły m. in. odkrycie awarskiej ozdoby wykonanej z brązu oraz dębu, ściętego zapewne po wprowadzeniu chrześcijaństwa, a który przed ścięciem liczył co najmniej 300 lat. Te dwa odkrycia pozwoliły na określenie okresu powstania kopca między połową VII, a końcem VIII w., a więc na okres, kiedy hulali po Europie awarscy wojownicy. Do stwierdzenia, że Krak był postacią realną dodajmy drugie — że kopiec Kraka powstał właśnie w tym okresie a otrzymamy fundament, na którym koncepcja pogromcy Awarów uczczonego poleżną konstrukcją ziemną stoi całkiem solidnie.

Druga wersja postaci Kraka jest mniej efektowna, całkiem nawet prozaiczna. Blednie blask insygnii władzy, cichnie szcęk oręza, książę

staje się zwyczajnym członkiem, jak wielu innych w tym okresie. „... może był prostym człowiekiem, który oprócz chyży (chalupy) i paru krów lub owiec nie miał nic więcej” — pisze językoznawca prof. dr Stanisław Urbańczyk. Mamy przecież, choć w najbliższych okolicach Krakowa, szereg miejscowości o nazwach typu dzierżawczego: Zabierzów, Kocmyrz. Kraków mógł być jedną z tych wiejskich osad, która się wybiła na skutek szczególnie dogodnej konfiguracji terenu, przeprawy przez rzekę, łatwego dostępu a zarazem obronności. Nie głośmy się nad zagadką Kocmyrza czy Zabierza, założyciela małej, nie znaczącej wiele osady, nurtując nas tajemnica Kraka, który nie wyróżniając się może wśród swoich współczesnych, zrobił później karierę wraz z karierą swej osady przekształconej we wspaniałą stolicę.

Jest jeszcze trzeci Krak: pokraka, niezgrabiasz, zupełna antyteza imponującego księcia — zwycięzcy. Mamy całkiem poważne podstawy do utworzenia takiego właśnie obrazu, a dostarczają nam ich językoznawcy. Pierwsi Krak w językach słowiańskich ma dwa znaczenia: jedno z nich to ptak, którego dziś nazywamy krukiem, lub też jego głos, lecz drugie: to krzywy, pokraka, krakula — jak dawniej mówiono. Swoją drogą, coś w tym jest, że legendy wywodzą dynastie z ludu; ten zwyczajny, może i pokraczny chłop mógł w pewnych okolicznościach sięgnąć po władzę.

W swoim czasie zastanawiano się i nad sprawą słowiańskości Kraka, forma Krak występuje też w językach germańskich, szczególnie nordyjskich, gdzie oznaczać może kruka albo smoka, potwora morskiego. W jednej z dawnych kronik duńskich nazwa ta wyjaśniona jest jako równoznaczna z drah — smok. Nic dziwnego, że Niemcy krewowali Kraka na Wikinga. Koncepcja upadła, bo w badaniach kopca nie znaleziono żadnych zabytków wikingińskich. Niemcy, specjaliści od fałszerstw, uznali, że wyniki badań kopca zostały sfalszowane, że zabytki wikingińskie znaleziono, lecz je przemilczano i ukryto. Z początkiem okupacji przesłuchiwało profesora Jankę, po dwudniowych przesłuchaniach postać Kraka-Wikinga musiała się rozwiać, profesora zwolniono.

Mediewista, docent Józef Miłkowski, kierownik Kate-

dry Historii Polski do XV powiada: „Czy mistrz Wincenty Kadłubek zapisał legendę o Kraku czy też ją wymyślił? Ja jako historyk nie umiałbym rozstrzygnąć”.

Docent Andrzej Zaki pisze wręcz: „Pewne zbieżności pomiędzy legendą a uzyskiwanymi w toku nowszych badań ustaleniami...nie powinny nas jednak prowadzić do ryzykownego uhistorycznienia tej mitycznej postaci”. Otóż i dwie skrajności: stanowisko doc. Zakięgo i rozbrajająca naiwność XIX-wiecznych obywateli Krakowa, wmurowujących na Wawelu tablicę poświęconą pamięci „Krakusa księcia Polski”, który „panował między 730—750”.

Tajemnica Kraka ciągle nie jest ostatecznie rozstrzygnięta. W kopcu nie znaleziono grobu, ale to nie dowód, że go tam nie ma: podstawa kopca zbadana została tylko częściowo. Jest teoretyczna możliwość, że grób może istnieć na obwodzie podstawy kopca, położony asymetrycznie. Tak usytuowane groby, dla ochrony przed złodziejami, znane są z Ukrainy.

Już nie z naukowego a z emocjonalnego punktu widzenia uzyskalibyśmy sporą satysfakcję, gdyby takie odkrycie potwierdziło skojarzony ze wspomnieniami dzieciństwa obraz wspaniałego męża, założyciela naszego pięknego miasta. (j)

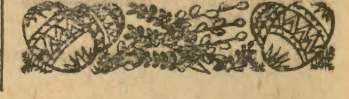
Perfumy

...antykonceptyjne

Subtelne perfumy francuskie, tak lubiane przez kobiety, mają pewne działanie antykonceptyjne — twierdzi profesor dr Alan Parker, kierownik katedry fizjologii na Uniwersytecie Londyńskim.

To nieoczekiwane twierdzenie znajduje poparcie w statystyce: najniższy procent zapłodnień przypada na okres Świąt Bożego Narodzenia, kiedy to właśnie najwięcej perfum sprzedaje się i zużywa.

Profesor Parker pracuje od lat nad stworzeniem perfum antykonceptyjnych. W swej książce pod tytułem „Płeć, Nauka i Społeczeństwo” twierdzi, że w badaniach nad środkami antykonceptyjnymi nie uwzględniono całej gamy możliwości, jaką przedstawiają różne wonie.



Co czytać?

Drzewo młodości

falszowane (bo nie oszu... kasz zapachami, na nic olejki, cukry, wanilie, gdy jaja mała — i tak utwór wonny przypomniał biesiadnikom PP „Delikatessy”, zawód sprawiając gorzki). Prawdę rzekłszy, cokolwiek wielkocenna niepełnie sprzyja lekturne, nawet lekturze księżki kucharskiej. — Bo i czymże jest wiedza sucha, wiedza papierowa i teoretyczna wobec dzieł żywych, soczystych, zmysłowych wabiących i egzaminowi zmysłów poddanych...? Zaprawdę nieczym jest.

Ale skoro mam radzić... Radzę: skosztujcie znođu prozy Jana Parandowskiego. Mówię z n o w u przywrotnie, subiektywnie, stronniczo, jednym słowem — od siebie. Mówię z n o w u, ponieważ nie umiem wyobrazić sobie Polaka czytającego, któremu ta proza nie towarzyszyłaby wiernie w różnych okresach życia, niby nie głośny lecz konieczny refren. Miałam 12 lat, gdy jego

MITOLOGIA otworzyła mi krąg śródziemnomorski, 14 — gdy moje NIEBO stało W PŁOMIENIACH. Był dla mnie trochę jak niania opowiadająca bajki o królownie na szklanej górze i dzielnym rycerzu albo dzielnym szewczyku. Sprawił, że myśląc o j c z z n a, myśle makaronicznie, prócz wierzb widzę cyprysy, świtezianka miesza mi się z nimfą, a Pan brądaty i koczolnogi buszuje po nadwiślańskim krajobrazie. Jego DYSK OLIMPIJSKI nauczył mnie szacunku dla działań, w których człowiek sprawdza całego siebie, ciało i duszę naraz, odczytał mnie pogardy dla sportu. Jego NIEBO było przełomem. Nie z powodu Boga albo raczej nie tylko z powodu Boga. Dla dziewczynki źle przystosowanej, dla małej sensatki pochłaniającej trzy powieści dziennie i wiecznie samotnej wśród rówieśników, NIEBO W PŁOMIENIACH było do-

wodem, że książki są czymś równie godnym podziwu i zadrości jak sprawy tamtych — szansą prawdziwej przygody.

W nowo wydanej AKACJI są wszystkie te sprawy i jeszcze jedna więcej, którą nazwać mi trudno. Może to jest zgoda na czas, dopatrzenie się piękna w okrutnym (dla wielu) fakcie przemijania. Może po prostu spokój i może również zaskakująca świeżość tych wzmruszeń wzbudzonych dawno temu przez drzewa parkowe, starszków zakochanych dogoni, wzmianek z kronik sprzed wieków, za którymi leży ciemność i na których tka się obrazy o przycimionych kolorach gobelinu...

Można by te autobiograficzne opowiadki Parandowskiego przyrównać do wina — łagodne z początku, długo później kraży w żyłach, jednych rzeczonymi czyniąc, drugich usposabia marzycielsko, trzecim wręcz rozwiązuje języki. Wszystkim przecież po nim — ciepłej.

ANNA TARSKA

Jan Parandowski. AKACJA. CZYTELNIK 1967. Cena 10 zł.

MODA 1967



Spodnie pojawiły się w najróżniejszych postaciach, od najprostszych, surowych, do dających daleko posunięte kousesje na rzecz kobiecości: szorty, bermudy, spodnie robocze, spodnie piżamowe, spodnie smokingowe, a dalej cała seria spódniczko-spodni, (na zdj.) najkrótsze — dla strojów wakacyjnych, są wyraźną odpowiedzią na szal mi-
ni-spódniczki.

Nie samym chlebem człowiek żyje — o tym wiedziano już w epoce kamiennej

Pierwsze zabytki tych najstarszych muzeów świata — mowa o malowidłach na ścianach jaskiń — zostały odkryte w 1879 roku w jaskini Altamira w Hiszpanii i od razu stały się przyczyną posądzenia odkrywców o fałszerstwo. Znaczący historycy sztuki ani rusz nie mogli uwierzyć w to, aby te tak współczesne w stylu rysunki konających bizonów mogły wyjść spod ręki prymitywnego człowieka starszej epoki kamiennej.

W kilka lat później wielki znawca malowideł prehistorycznych ksiądz Breuil odkrył w grotcie Combarelles bliźniaczo podobne rysunki. Tym razem nie mogło być mowy o fałszerstwie, gdyż wejście do jaskini było nieznanne aż do chwili odkrycia.

Przez wiele lat uważano malarstwo ścienne w grotach

Hiszpanii i południowej Francji za jedyne istniejące na świecie zabytki tego rodzaju. Ale ostatnie lata przyniosły dosłownie setki odkryć malarstwa człowieka prehistorycznego na całym świecie. Zasięg terytorialny ostatnio odnajdywanych malowideł jest olbrzymi: północna i południowa Afryka, Półwysep Indyjski, Ameryka Południowa, Australia, Syberia, Mongolia.

Niestety, w Polsce nie znaleziono nic chociaż możemy się poszczycić własnym skandalem na ten temat. Na ścianach neolitycznej kopalni krzemienia w Krzemionkach Opatowskich na Kielecczyźnie odkryto przed kilku laty odcisk ręki i zarys figurki ludzkiej. O ile autentyczność odcisku ręki nie ulegała wątpliwości, o tyle tzw. ludzik rozpetał prawdziwą burzę wśród uczonych, ponieważ padło posądzenie i namalowanie ludzika całkiem niedawno. Sprawa właściwie pozostała nierozstrzygnięta do dziś, ale z przewagą opinii o fałszerstwie — na co wskazywałby brak innych tego rodzaju malowideł w Polsce. A malowidła te „lubią” występować w masie, tworząc niekiedy całe olbrzymie galerie sztuki.

Wspólną cechą wszystkich prehistorycznych malowideł świata jest ich podobna tematyka. Najczęściej przedstawiają one grupy zwierząt lub sceny polowań. Przedstawienia te dla twórców ich miały prawdopodobnie wartość magiczną — niejako zaklinając sukcesy myśliwskie. Mniej częstym motywem jest postać ludzka. Do dziś dnia zdumiewają bogate kolory i pomysły techniczne godne filmu rysunkowego. Np. rysunek biegącego strusia znaleziony w jednej z grot Afryki składa się z dwóch rysunków nałożonych jeden na drugi, a przedstawiających różne fazy biegu ptaka.

Mimo tak wielkiej ilości znanych już dzieł sztuki naszych przaprzodków nie wykształciła się jeszcze metoda naukowa badań tych cennych zabytków. Chronologię oznacza się na ogół rozpatrując tematykę i styl, a stosunkowo mało korzysta się z pomocy metod typowo archeologicznych. Właściwie można zaryzykować twierdzenie, że nauka znajduje się dopiero na etapie gromadzenia odkryć a w oczekiwaniu na syntezę. W coraz to innych czasopismach naukowych pojawiają się krótkie komunikaty o nowych znaleziskach, od czasu do czasu ukaże się też książka popularna — naukowa poświęcona opisowi i wynikom poszu-

kiwań. W Polsce niedawno wyszła publikacja z serii — „Człowiek poznaje świat” pióra Henri Lhote pt. „Malowidła kwitnącej pustyni”. Autor pisze o wyprawie na Saharę w 1956 roku i o rzeczywistej rewelacyjnych odkryciach. Specjalnie ciekawe okazały się malowidła z miejscowości Zabbarren. W języku Tuaregów nazwa ta znaczy olbrzym, a pochodzą od prehistorycznych malowideł, na których wiele postaci ludzkich ma gigantyczne rozmiary. Kontury postaci są zupełnie proste, głowa okrągła, a jedyny zaznaczony na niej szczegół — podwójny owal pośrodku twarzy przypomina nasze wyobrażenia o sylwetkach Marsjan. Zabbarren to olbrzymie atelier dawnych mieszkańców Sahary. Jest tu także miejsce, w którym na niewielkiej kwadratowej przestrzeni wymalowano ponad 5 tys. postaci. Oglądając je i rozpatrując poszczególne „płetry” malowideł, dochodzi się

do wniosku, że więcej niż dwadzieścia różnych cywilizacji musiało następować po sobie na tym terenie. „Najciekawszy fresk — pisze H. Lhote — przedstawia tchnącą realizmem scenę polowania, na której widzimy ni mniej ni więcej tylko 135 postaci ludzi i zwierząt. Łowcy uzbrojeni w łuki ścigają gazele i antylopy, a środek obrazu zajmuje ranny nosorożec, który rzuca się do ataku, krwawiąc obficie z nozdrzy. W rogu grupa łuczników gotuje się do napaści na stado bydła, a pasterze stawiają czoło rabusiom”.

Wśród anonimowych twórców malarstwa skalnego można wyodrębnić działających w jednym czasie przedstawicieli różnych kierunków: od realizmu po abstrakcjonizm. Oto najlepszy dowód na nieśmiertelność sztuki, na to, że człowiek nawet najprymitywniejszy myślał nie tylko o zaspokojeniu głodu.

BOŻENA ZAGÓRSKA

Wesoły pogrzeb

(Korespondencja z Japonii)

Byłam na bardzo wesołym pogrzebie i do tego wśród grobów świętych w tak zwanej Kolonii Ducha. Nie bajki, przysięgam na Buddę, na kwiat lotosu, tudzież na kwitnącą wiośnię. Chyba już się domyślacie, że zdarzyło się to na japońskiej ziemi.

A więc było to rzeczywiście w Japonii, niedaleko miasta najpiękniejszego w świecie czyli Kioto, w miejscowości Kameoka. Mieszkała tam święta, taka Sekta Oomoto, której przewodnicząca Święta Naohi Deguol, Oomoto-wy mają zresztą bardzo szlachetne cele: pomoc biednym, sierotom, dzieciom, starcom, chorym na umyśle i podróżnikom.

Nie wiem, do której z tych kategorii mnie zaliczono, dość że święta Naohi zaprosiła mnie w goscine, witając w progu uklonem i słowami: Bonan tagon; bo trzeba Wam wiedzieć, że esperanto jest jednym z przykazań tej religii.

Miałam szczęście, bowiem tego wieczora odbywała się niezwykle uroczystość. W świątyni u stóp świętej Naohi zgromadziło się mnóstwo wyznawców z ogromnymi tobołami, aby złożyć na klockach „grzechy”. Nie, nie swoje, obee, zbierane do tych tobołów przez wiele dni od wyznawców Sekty Oomoto. Stosy karteczek z imionami, wiekiem, adresami i przewianami danego grzesznika, wypisanymi bądź ręcznie, bądź na portablum.

Naohi daje znak, przed ołtarzem, na podwyższeniu. Służebnicy Ducha, w białych kimonach czytają kartki i wrzucają je potem do glinianych garnków. A jeszcze potem rozpoczyna się nie-

zwykle widowisko. Ludzie wypluwają strumieniem ze świątyni. Jest wieczór i nagle mroczna przestrzeń ogromnego ogrodu rozplamiła się blaskiem pochodni. Pierwsze w pochodzie idą kobiety, każda dźwiga w rękach wielki garnek z grzechami. Idą i śpiewają, a raczej śpiewnie recytują jakieś rytmiczne utwory. Trzaskają pochodnie, szumi w pobliżu rzeka, i zgrzyta piasek w alejkach pod drewnianymi sandałami sunących powolnym krokiem służebników Kolonii Ducha. Raz po raz rozlega się wysokie dźwięki jakichś nieznanym mi instrumentów i wibrujący w powietrzu łoskot bębnow.

I tak wśród tych świateł i śpiewu idą w stronę mostu na rzece. Most jest wspaniały, silny, zrobiony z cedrowego drzewa i wspina się łukiem ponad wodę. Wielki fajerwerk świateł, oświecków, płomieni pochodni. Lampiony jak pomarańczowe księżycy, kwitnące bukiety rakiet, rozpostarte wielkie płótna niesione wysoko nad głowami gloszą hasła: „Reformujemy zawsze ducha, bo ciała są tylko skorupą i naczy-niem”.

Na most wnoszą inne naczynia. Sięgają po nich służebnicy i pełnymi garściami rzucają w czarną toni rzeki — kartki z przewianami. Deszcz grzechów.

Czarna woda rzeki bieli się kartkami. Jedne tona zaraz, drugie uniesione falą jaśnieją w oddali. Te, które utrzymują się najdłużej, należały widać do najcięższych grzeszników i nie tak prędko będą wybaczone ich winy. Oczyszczenia doznają dopiero wtedy, gdy czarna woda wchłania je na zawsze w swą głębie. Gdy już zostaje bardzo mało białych świstków na rzece, ludzie klaszczą w dłonie z ukontentowaniem.

Jakże podoba mi się ten barwny, wesoły i głośny pogrzeb, który japońscy wyznawcy nauki Oomoto urządzają swoim grzechom.

Muszę się przyznać, że moja karteczka z moimi grzechami tańczyła na fali bardzo krótko. Kto wie, może i ja, tam wśród tych świętych stalam się też światła?...
KRYSZYNA BABERA

Wielcy krawcy paryscy odkryli karty: zaprezentowano kolekcje na 67 rok. Jedno z najważniejszych wydarzeń paryskiego sezonu zatoczyło szerokie kręgi i odbiło się echem w całym świecie. Proponowane modele zostały przyjęte przez niektórych z entuzjazmem, a przez innych — z oburzeniem. A co sądzą o tym nasi Czytelnicy? — Przedstawiamy Wam kilka nowych paryskich modeli do kontemplacji w czasie świątecznego odpoczynku.

Wieczorem kobieta musi błyszczeć! Zmika plastik, wełna, czerni, pojawia się kobieta-motył, w niebywale fantazyjnych szatach z lamy, organdyny, muślinu, zwiewnych, kolorowych, plisowanych albo uświetnionych cekinami, czasem przypominających strój cyganek, z odkrytymi ramionami albo z bufiastym rekawem, czasem z kokardami, oczywiście uzupełnione śmiałą, dużą, lśniącą biżuterią. Suknie wieczorowe są albo bardzo krótkie, albo do samej ziemi, czasem mają nawet muślinowe skrzydła. Zdarzają się wieczorowe, powiewne piżamy.



Smoking dla pań, poszerzone dołem spodnie, czarny, kamizelka z białej piki z dwoma rzędami czarnych guziczków, czarny obfity krawat, przypinane mankiety, bućki czarne, lakierowane, na obcasie-klocku.



W garderobie pani kostium odzyskał w tym roku miejsce nr 1, charakteryzuje go m. in. lansowana przez Saint-Laurent „linia dandysa”, zakiet jest dopasowany, długi z krótkimi, szerokimi klapami, ważną częścią kostiumu jest kamizelka z tego samego materiału, sięgająca pod szyję, zapięta à la Mussset albo à la Proust, spódnica z boku plisowana. Z całością dobrze harmonizuje biała bluzka z dużym kołnierzem i mankietami zapinany-mi na duże męskie spinki-



Króciutki, lekko wcięty płaszczek zapinany na zamek błyskawiczny, tworzy komplet z średniej długości szortami i białymi skarpetkami sięgającymi powyżej kolan.

Neonowe światła dla samochodów

Erytyjska firma Electronic Signs and Signals wyprodukowała prototypy neonowych światel sygnalizacyjnych dla samochodów. Specjalny układ transformujący, tani i o niewielkim ciężarze, pozwala na zasilanie tych świateł z 6-, 12- lub 24-woltowych baterii akumulatorów samochodowych. Firma proponuje światła sygnalizacyjne w najróżniejszych odcieniach kolorów czerwonego i pomarańczowego. Światła neonowe umieszczone z tyłu samochodu są podczas mgły i słabej widoczności zauważalne z odległości trzy razy większej, niż zwykle światła samochodowe. Podobne światła zamierza się wprowadzić do sygnalizacji drogowej i na skrzyżowaniach. Cena sygnalizacji neonowej jest tylko niewiele wyższa niż zwyklej.

Co druga rodzina z telewizorem

Nasz zachodni sąsiad — NRD znajduje się w czołówce europejskiej pod względem „stelewizowania”. Tylko w ciągu minionego roku przybyło tam 379 tys. odbiorników. Posiadaczem telewizora jest co druga rodzina. (1967)

+ Ruch turystyczny zwiększa się o ok. 15 proc. rocznie, a w niektórych krajach turystyka pochłania średnio 8 proc. wydatków rodziny, nie licząc kosztów komunikacji.

+ W 1965 roku 115 milionów turystów odwiedziło różne zakątki świata.

+ W 1965 r. długość autostrad w Europie wzrosła o 680 km i ich ogólna długość wynosi 8 tys. km.

+ W ciągu ostatnich dziesięciu lat w trójnasób wzrosła długość tras przebiegających w Europie samochodami, a liczba samochodów przekraczających granicę zwiększyła się w Hiszpanii 6 razy, w Danii 6,5 raza, 30 razy w Jugosławii i jeszcze pokażniej w Bułgarii.

+ Według raportu opublikowanego w październiku 1966 r. przez Organizację Współpracy i Rozwoju Ekonomicznego, turyści wydali w 1965 r. na całym świecie ponad 57 miliardów dolarów na podróże krajowe i zagraniczne.

+ Liczba turystów, którzy wyjeżdżali za granicę w r. 1965 była większa niż kiedykolwiek — prawie 6 mln z Wielkiej Brytanii, 3,5 mln z Francji, prawie 3 mln z Włoch oraz ponad 2,5 mln ze Stanów Zjednoczonych.

+ Dochody z turystyki stanowią 10—20 proc. ogólnej sumy dochodów dewizowych w

Grecji, Włoszech i Szwajcarii, przekraczają 40 proc. w Hiszpanii.

+ Na ogólną liczbę 66 mln turystów w krajach europejskich w 1963 r. jedynie około 15 proc. stanowili goście spoza kontynentu. Wydatki turystów amerykańskich za granicą (poza Kanadą i Meksykiem) wynosiły w 1964 roku 1.326 dolarów, z czego na Europę i kraje śródziemnomorskie Afryki i Środkowego Wschodu przypadło 815 mln dolarów. W 1964 r. około 2

Turystyka w świecie

mln Europejczyków wyjechało poza Europę.

+ Ponad 1.200.000 osób odwiedziło w 1965 r. Związek Radziecki.

+ W r. 1965 wydatki na turystykę międzynarodową osiągnęły sumę 11.600 mln dolarów, co stanowi 6 proc. całego światowego eksportu towarowego. Zyski z turystyki międzynarodowej wyniosły w tym roku we Włoszech 1.238 mln dolarów, w Hiszpanii — 1.157 mln dolarów, we Francji — 910 mln dolarów.

+ W Europie najlepiej zaopatrzoną w hotele krajem jest Wielka Brytania — przeszło milion łózek hotelowych, następnie Włochy, potem NRF — 700 tys. łózek, Francja — 600 tys. łózek.

+ Na Bliskim i Środkowym Wschodzie przejazd turystów zagranicznych zwiększył się w 1964 r. w porównaniu z 1963 r. o: w ZRA — 23 proc., w Libanie — 30 proc., w Jordanii — 18 proc., w Izraelu — 8 proc.

+ Liczba osób korzystających ze sportów zimowych podwaja się co 7 lat i coraz więcej osób wyjeżdża na wakacje częściej niż raz do roku.

+ Pomijając koszty komunikacji, turystyka międzynarodowa pochłania 10 proc. ogólnych wydatków na turystykę w Stanach Zjednoczonych, 40 proc. w Holandii, 50 proc. w Argentynie, prawie 80 proc. w Belgii.

+ Wydatki mieszkańców na turystykę zagraniczną osiągnęły w Kanadzie i Szwajcarii, blisko 24 dolary w Belgii, 22 dolary w NRF, około 12,5 dolara we Francji i Anglii, 11 dolarów w USA, 2,9 dolara w Meksyku, 1 dolar w Nigerii, oraz 0,65 dolara w Indii.

(Wg „Le Courrier de l'UNESCO”)



Montreal — u progu EXPO 1967

Największa wystawa na świecie

(Korespondencja własna z Kanady)

Ze swymi 400 ha powierzchnią i 70 uczestnikami jest EXPO 1967 w Montrealu największą wystawą na świecie. Jej hasło — „Ziemia — ojczyzna ludzi”.

Przygotowania do EXPO 1967 rozpoczęły się wiele lat temu i objęły także prace bez precedensu, jak przystosowanie do jej potrzeb biegu rzeki Sw. Wawrzyńca na szlaku Wielkich Jezior. Na nowych terenach, uzyskanych dzięki poszerzeniu i pogłębieniu rzeki, mieści się większa część terenów wystawowych.

Już dzisiaj, na miesiąc przed otwarciem, imponująco przedstawiają się niektóre pawilony. Prawdziwy to raj dla architektów, którzy mogą pozwolić sobie przy tej sposobności na najbardziej fantazyjne układy materiału i formy, na najbardziej niekonwencjonalne zestawienia.

Teren oznaczony literą A, leży w okolicy portu montrealskiego, największego portu wewnętrznego na świecie, gdzie powiewają stale flagi przelotnych flot. Tu wznoszą się budynki zarządu wystawy, a zbudowane przy sposobności EXPO muzeum zgromadziło wypożyczone przez uczestniczące kraje wybitne dzieła sztuki. Obok — pawilony tematyczne, jak „Człowiek we współczesności”, „Człowiek — i jego zdrowie”.

Dalej — „Habitat 1967” — osiedle mieszkaniowe naszej ery, przedziwna konstrukcja splecionych, jakby zachodzących na siebie wieżowat, pudełkowatych domeczków przypominających budownictwo klockowe dla dzieci. Według zamierzenia budowniczych konstrukcja ta umożliwi zachowanie własnej odrębności przy zagęszczeniu, osiąganym w wielkich miastach przez zastosowanie budownictwa koszarowego, albo wielopiętrowych drapaczy chmur.

Tu właśnie, blisko portu, startuje kolejka expressowa, łącząca najdalej położone od siebie tereny wystawowe i tereny rozdzielone ramionami rzeki. Dla turystyki „space-rowej” po wystawie przeznaczono kolejkę mini — „mini-rail” i stateczki, przemierzające sieć kanałów i zbiorników wodnych. Wracając zaś do expressu, to otrzymał on napęd elektryczny, jest zdalnie kierowany, a koszt przejazdu tym środkiem komunikacji wliczono do ceny biletu wstępu.

Wyspa Sw. Heleny dwukrotnie powiększyła swoją powierzchnię dzięki nasypom piasku i skał z dna rzeki. Tu mieści się sektor B, gdzie przegladają się w wodzie sąsiadujące ze sobą pawilony holenderski, belgijski, szwajcarski, japoński. Kraje skandynawskie wybudowały do spółki jeden budynek wystawowy ze stali i lekkiego betonu.

Pawilony obu mocarstw — ZSRR i USA — budowano po obu brzegach kanału Lemoyne między wyspami Sw. Heleny i Matki Boskiej. Łączy je długie przejście, biegnące w pewnej odległości od innych pawilonów, by nie rozpraszać uwagi zwiedzających.

Wyspy Matki Boskiej jeszcze niedawno w ogóle nie było, jeżeli nie liczyć sterczą-

cych z wody kamieni. Usypano ją z ziemi z dna rzeki, odobiono stawami, obsadzono zielenią. Powstała interesująca krajobrazowo całość, gdzie ustawiono ojczyście pawilony. Centralny budynek Kanady przypomina odwrócony parasol, pod nim, niczym małe grzybki, przyczepnety pawilony prowincji kanadyjskich i pawilon indiański.

13 krajów afrykańskich, którym oddano gotowe pomieszczenia wokół placu Afryki reprezentuje Czarny Kontynent. Przedstawicielstwo Ameryki Łacińskiej, mimo że położonej na tej samej zachodniej półkuli co Kanada, wypadnie, jak to widać już teraz, znacznie skromniej.

Zmęczeni zwiedzaniem goście znajdują wytchnienie w „La Ronde”, zakątku poświęconym rozrywce i wypoczynkowi. Wieczorem płonąc tu będzie wielki ogień, wabiąc gości i... śmy. Można tu będzie np. odwiedzić autentyczne miasto Dzikiego Zachodu, albo... Kosmos. Można będzie ugasić pragnienie w stylowej piwiarni czy wesprzeć nadwątlone siły omlętem we francuskiej restauracji.

Ale to jeszcze nie wszystko. Zarząd EXPO 1967 zaprosił uczestniczące kraje do współpracy przy stworzeniu wspólnego programu artystycznego. W rezultacie równoległe do EXPO odbędzie się w Montrealu wielki festiwal Teatru, Opery i Koncertu. Wystąpi m. in. moskiewski Teatr Wielki, Opera Wiedeńska, mediolańska La Scala, najlepsze orkiestry europejskie, Montreal upieki przy tej okazji własną pieczęć. Otrzymał mianowicie dwa budynki teatralne, wznoszące się na placu Sztuki. Jeden jest już czynny, drugi przechodzi właśnie ostatnie za-

biegi kosmetyczne. Postawiono go w 12 miesięcy.

W ostatnich latach stał się Montreal ważnym centrum gospodarczym i kulturalnym Kanady. Jego rozbudowa przebiega w błyskawicznym tempie. I to zarówno w szerz, jak i w wżyz. Kiedy wieczorem w wielkich wieżowcach rozjaśnia światła, miasto wygląda jak bajka.

Pod poziomem ulic rozciąga się drugie miasto ze sklepami i parkingami. Całość łączy się bezpośrednio z dworcem centralnym. Ze względu na klimat innowacja niezmiernie dla montrealczyków cenna. Gdy na ulicach szaleje burza śnieżna, można bezpiecznie schronić się pod ziemię i tam załatwić w dogodnych warunkach wszystkie sprawy i... sprawunki.

Pod ziemią biegnie też bezszmerowo metro na gumowych kołach. Bez trudu pokonuje znaczne w tym mieście różnice poziomów. Dzięki temu udało się uniknąć budowania kosztownych stacji głęboko pod ziemią.

Kanadyjska metropolia, jaką jest Montreal, jest drugim co do wielkości po Paryżu miastem, mówiącym po francusku. W tym języku porozumiewają się dwie trzecie jego mieszkańców. Reszta mówi po angielsku i francusku, albo tylko po angielsku.

W ostatnich czasach dążenia do przyznania francuskiej Kanadzie niezawisłości nieco osłabły. Mimo to, dla uniknięcia ewentualnych demonstracji antybrytyjskich, postanowiono, że jeżeli angielska para królewska zechce odwiedzić EXPO 1967, uda się na nią z Ottawy przez Cornwall i dalej rzeką Sw. Wawrzyńca — z pominięciem przestrzeni miejskiej Montrealu.

MARIE ANDREE

Proces Karola Kota od 3-19 maja przed Sądem Wojewódzkim w Krakowie

Ustalony został termin procesu 21-letniego Karola Kota, którego sprawa budzi w Krakowie niesłabnące zainteresowanie. Jak wiadomo, na oskarżonym ciąży ciężkie zarzuty, a mianowicie, że w latach 1964-66 pozbawił życia cionami noża 11-letniego Leszka Calka i Marię Plichta. Akt oskarżenia zarzuca mu również usiłowanie zabójstwa 4 innych osób, w tym 8-letniej Małgosi P., a ponadto liczne próby otrucia i podpalenia.

Obliczony materiał dowodowy, obejmujący 15 tomów akt o 8000 stron wymagał i nadal wymaga od 3-osobowego zespołu sądzącego, złożonego z sędziów zawodowych doświadczonego przestudiowania.

Zaskoczył śledzik

Pogotowie KM MO w Krakowie rejestrowało zwiększoną ilość wezwań do awanturujących się w domach osób nietrzeźwych.

Interwencje milicjantów, przezwyciężając w sporach wywołanych przez nietrzeźwych mężczyzn ograniczają się do pogodzenia stron.

W niektórych przypadkach nie obyło się bez sporządzenia doniesień do kolegiów orzekających.

Wzmógł się ruch panował w krakowskiej Izbie Wyrzeźwien. W czwartek na 50 miejsce w dyspozycji Izby — 40 było zajętych, zaś w piątek zarejestrowano komplet amatorów przedmiotowego śledzika, zbyt mocno zakopionego spirytualiami. (2)

Proces musi być również poprzedzony przygotowaniami technicznymi, związanymi z wezwaniem stron, biegłych i świadków. Jak nas poinformował przewodniczący IV Wydz. Karnego Sądu Wojewódzkiego w Krakowie sędzia Franciszek Bańbula — określono już dokładnie termin rozprawy.

Proces będzie się toczył od 3 do 19 maja. Dni 3-6 maja przeznaczają się na wyjaśnienia oskarżonego, a 8-12 i 15-19 maja na zeznania świadków. O ile zajdzie potrzeba, wyznaczone zostaną dalsze terminy.

Oskarżony ma zapewnioną pomoc prawną. Jego obrońcy podjął się mec. Stanisław Warcholik. Na razie nie wpłynęło pełnomocnictwo od drugiego obrońcy, choć przy tak obfitym procesie należy się tego spodziewać.

Zgłosili natomiast swoje pełnomocnictwa zastępcy prawni powodów cywilnych w tym procesie, a mianowicie w imieniu rodziców Leszka Calka — mec. Maria Ritermanowa, w imieniu rodziców Małgosi P. — mec. Daniel Hrehorowicz i w imieniu jednej z niedoszłych ofiar Kota — Franciszki L. — mec. Leon Gewürz.

Proces będzie się toczył w sali nr 16 Sądu Powiatowego dla m. Krakowa przy ul. Senackiej, która była m. in. widownią rozpraw przeciwko Mazurkiewiczowi i Zdanowiczowi. Obowiązywać będą stałe karty wstępu. Udostępnia się je przede wszystkim osobom profesjonalnie zainteresowanym procesem: naukowcom, prawnikom, lekarzom i dziennikarzom. (wk)

Znana aktorka filmowa Ursula filmowa Ursula Andres kręci obecnie w Paryżu swój kolejny film, z tytułową „Sweet Ladies”. Fabuła filmu opiera się na czterech odrębnych wątkach, z których każdy przedstawia niezwykłe przygody czterech przyjaciółek.

CAF — telefon



Nowe zakupy filmowe: «Pancernik Potiomkin» i Marilyn Monroe

Słynna, tragicznie zmarła gwiazda, Marilyn Monroe zobaczymy w barwnym, szerokoekranowym filmie amerykańskim „Przystanek autobusowy”. Ten uwspółcześiony western dopiero po dziesięciu latach od daty produkcji został zakupiony na nasze ekrany. Z dawno wyprodukowanych filmów (1925) zobaczymy wznawienie „Pancernika Potiomkina”, arcydzieła Sergiusza Eisensteina, uznanego przez historyków i krytyków filmowych całego świata za najlepszy film wszystkich czasów. Z radzieckich filmów zakupiliśmy również „Zielony furgon”, którego treścią jest wojna domowa — walka z anarchią, bandytyzmem i spekulacją. Również o tematyce rewolucyjnej jest film „Znany sobie” opowiadający o sensacyjnych przygodach legendarnego bohatera tamtych czasów Ter Petrosjana.

Z produkcji angielskiej kupiliśmy nagrodzoną Grand Prix na Festiwalu Filmów Fantastyczno-Naukowych w Trieście „Fabrykę nieśmiertelnych”. Treścią filmu są doświadczenia naukowców z dziećmi porażonymi promieniowaniem radioaktywnym. Autorem filmu jest wybitny reżyser amerykański, Joseph Losey.

Filmoteka nasza wzbogaci się o francuski film reżyserowany przez jednego z prekursorów „nowej fali” Alexandre'a Astruca pt. „Długa droga”.

Film zajmuje się tematyką okupacyjną pokazując kształtowanie się postawy bohatera w tych czasach. Reżyser obsadził film czołową francuskiego aktorstwa: Robert Hossein, Maurice Ronet, Jean-Louis Trintignant i inni. (mch)

Drewniany jądłospis

W praskiej restauracji „Złota husa” na placu Wacława spis potraw, które można otrzymać, wypala się na drewnianych tabliczkach. Zaletą tych oryginalnych jądłospisów jest to, że można używać ich przez dłuższy okres czasu bez ujem na ich wyglądzie zewnętrznym. Często otrzymują je zagraniczni goście na pamiątkę, w związku z czym kierownictwo restauracji musi co miesiąc zamawiać świeżo nowych drewnianych jądłospisów.

W Szwecji — dziewięcioletka

Reorganizacja szkolnictwa objęła Szwecję. Reformę przeprowadzi się etapami w latach 1966-1973. Przedłuża się m. in. obowiązek szkolny o rok, dzieląc go na trzy sześciule trzyletnie. W dziewiętej klasie, każdy uczeń, obojętnie czy wybierze się na studia, czy nie, przejdzie trzytygodniową praktykę zawodową. (Poradnictwo zawodowe prowadzi się będzie już od klasy VII). Absolwent dziewięcioletki będzie miał opanowane dwa języki obce. Zapowiada się także... zniesienie egzaminów wstępnych na uniwersytety. Zastąpią je prace kontrolne w szkole średniej. (iws)

Tragiczny wypadek k. mostu Dębnickiego

Wczoraj w Krakowie k. mostu Dębnickiego, samochód ciężarowy marki „Star” nr rej. 9509 KR, Krak. Przed. Transp. Budowl., bazy w Jaworznie, prowadzony przez Kazimierza Mąlinę, potracił przebiegającą z dzieckiem przez jezdnio H. Jedrys z Krakowa-Chełma. Ranna zmarła w drodze do szpitala, a jej syn 7-letni Jerzy znajduje się w stanie ciężkim. Kierowca samochodu został zatrzymany przez MO. (APN)

Od stóp do głów...

Uczony z Kijowa, Maksymilian Owosznikow skonstruował fluorograf, który pozwala prześwietlić człowieka w całej postaci na kliszy formatu 88 na 285 milimetrów. (APN)

WSZYSTKIM, którzy w ciężkich dla nas chwilach w czasie choroby i po śmierci mojego MŁŻ A Karola WINIARSKIEGO

okazali nam tyle serca, współczucia, pomocy, a w szczególności Komitetowi Wojewódzkiemu PZPR, Komitetowi Dzielnicowemu PZPR Podgórze, Prezydium Rad Narodowych — m. Krakowa i Podgórze, Zakładem Pracy i Instytucjom, a nade wszystko mieszkańcom Podgórze, wszystkim Towarzyszom Jego pracy, Przyjaciolom, Kolegom, Znajomym — składamy z głębi serca płynące podziękowania.

ZONA I DZIECI

Przekwaterowanie po rozwodzie

„Czytelniczka”. Od paru lat jestem rozwiedziona. Wraz z dzieckiem zajmuję pokój, mój b. mąż zamieszkuje w kuchni. Czy mam prawo uzyskać nowe mieszkanie, wzgl. w jakis inny sposób rozwiązać tę sytuację? Zaznaczam, że zarabiam ponad 2 tys. zł miesięcznie na siebie i dziecko. Może Pani wystąpić wspólnie wraz z b. mężem do władz lokalnych o rozkwatowanie mieszkania: np. w drodze przydzielenia w zamian 2 osobnych garsonier, lub pokoi. Również można próbować zamiany drogą np. ogłoszenia w gazecie. O ile z braku odpowiednich lokali do dyspozycji organów lokalowych wzgl. kontrahentów do zamiany, nie udałoby się rozkwatowania w ten sposób załatwić, pozostaje jedynie staranie się o mieszkanie spółdzielcze. (JP)

Mozna skontrolować

A. K. Zamawiam od czasu do czasu rozmowy telef. międzydomowe na Poczcie Główniej w Krakowie. Mam zastrzeżenia co do zadanych dopłat za rozmowy. Gdzie mogę sprawdzić, czy należność obliczono mi prawidłowo? Klient ma zawsze możliwość stwierdzenia u kontrolera oddziału nadawczego, czy pobrana od niego opłata jest dobrze obliczona i zaksięgowana. Dokumenty kasowe rozmównicy są bowiem przechowywane przez okres 1 roku i są do wglądu. Ponadto — na życzenie zamawiającego rozmowę — urzędnik pocztowy wydaje bezpłatnie pokwitowanie pobranej opłaty za rozmowę. (am)

Zasiłek i stypendium

Jadwiga W. Nasza córka uczęszcza do szkoły zawodowej, ma lat 16. Czy jej ojciec, a mój mąż ma prawo do zasiłku rodzinnego? W myśl Rozporządzenia Przewodn. Komitetu Pracy i Plac z 15. IX. 66 r. (Dz. U. Nr 41/1966) — zasiłek rodzinny przysługuje pracownikowi na dzieci kształcące się w zasadn. szkole zawodowej — do ukończenia przez te dzieci 18 lat życia. Tylko wtedy jednak, jeśli dziecko to w danym okresie (miesiącu) nie pobiera stypendium. (JP)

Obowiązek najemcy

„Stała Czytelniczka”. Okno mam spalone i nie zamyka się, trzeba także odmalować pokój. Administrator twierdzi, że to do niego nie należy, że muszę to zrobić na swój koszt. Czy słusznie? Tak, administrator ma rację, drobne naprawy okien jak flekowanie itp. oraz malowanie zajmowan. mieszkania należy do obowiązków najemcy (lokatora). (ol)

Służbowy telefon

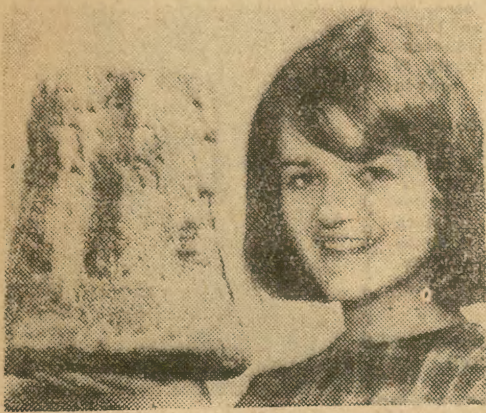
St. K. Posiadam w domu telefon, za który ryczałtowa opłata płaci zakład pracy. Chcę należność płacić sam i przepisać telefon na siebie. Czy mogę? Jak należy to załatwić? W myśl obowiązujących przepisów, zmiana taka może nastąpić tylko za zgodą urzędu telekomunikacyjnego, o ile zakład pracy zrezygnuje z abonamentu na rzecz pracownika zamieszkałego w lokalu, w którym jest zainstalowany telefon. W tym celu obydwie zainteresowane strony powinny skierować odpowiednią prośbę do Urzędu Telefoni Miejskowych w Krakowie. (am)

Inwentarz MPK

Z. P. Proszę mnie poinformować ile MPK w Krakowie posiada wozów tramwajowych, a ile autobusów? Wg informacji udzielonych nam przez Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacji dysponuje ono obecnie: 168 wozami silnikowymi, 187 — doczepnymi i 226 autobusami. (mar)

Do San. Epid-u

Zb. J. Mieszkam na peryferiach w domu czyszczywym. Jeden z lokatorów przed moimi oknami wystawił budę i chowa w niej kury i świnie. Do kogo należy zwrócić się w tej sprawie? Do Dzielnicowego Inspektora San. Epid. tej DRN, na której terenie dom się znajduje. (ol)



Wzmógł się ruch panował w krakowskiej Izbie Wyrzeźwien. W czwartek na 50 miejsce w dyspozycji Izby — 40 było zajętych, zaś w piątek zarejestrowano komplet amatorów przedmiotowego śledzika, zbyt mocno zakopionego spirytualiami. (2)

Sobota	Niedziela	Poniedziałek
25	26	27
M A R C A		
Maril	Wielkanoc	Lidil

Teatry

SOBOTA
Nieczynne.

NIEDZIELA
SŁOWACKIEGO godz. 19.15 — „Dom otwarty”, KLUB ZZK 19.15 „Pamiętnik fotograficzny”, — MO-DRZEJSKIEJ 19.15 „Derby w pałacu”, KAMERALNY 19.15 „Sie Kochamy”, ROZMAITOCI 19.15 „Kiss me Kate”, LUDOWY 19.15 „Złota szlafmyca” GROTESKA — 19.15 „Od Krakowa jadę...”.

PONIEDZIAŁEK
SŁOWACKIEGO godz. 19.15 — „Dama pikowa”, MODRZEJEW-SKIEJ 19.15 „Sceneria zimowa”, KAMERALNY 19.15 „Mizantrop”, ROZMAITOCI 11 „Królowa śniegu”, 19.15 „Kiss me Kate”, LU-DOWY — 19.15 „Blues dla pana Charlie”, RAPSOBYCZNY 19.15 „O pijanicy, co królem był”, — GROTESKA 12 „Pietrek Niebieski”, 19.15 „Od Krakowa jadę...”, KOLEJARZA 15 i 19 „Dotykać nie wolno”, JAMA MICHALIKA — 22 „A to ci raj”.

Kina

SOBOTA
WOLNOŚĆ godz. 15 „Chata wu-ja Toma” (NRF, lat 14), WAR-SZAWA 15 „Długie łodzie Wikin-gów” (ang.-jugg., lat 14), WANDA 15.30 „Ostatni zachód słońca” — (USA, lat 14), — UCIECHA 15.45 „Bokser” (pol., lat 14), SZTUKA 15.45 „Mały świątek Sammy Lee” (ang., lat 16), MELODIA (Zwierz-niecka 1) 12, 18, 20.15 „Pan do towarzystwa”, (USA, lat 14), 15.30 „Człowiek, który zabił Liberty Valance’a” (fr., l. 14), MINIA-TURKA (Franciszkańska 1) 10, 12, 17, 19 „Człowiek z Rio” (fr., lat 14) 15 „Legenda o wilku Lo-bo” (USA, lat 7), TRĘCZA (Dębni-ki, Praska 52) 17.30, 19.30 „Marki-za Angelika” (fr., lat 16), CHE-MIK (Borek Fałęcki) 19 „O carski tron” (bułg., lat 14), ZWIĄZ-KOWIEC (Grzegorzka 7) 17, 19 „Ściana czarownic” (pol., lat 14) — Pozostałe kina — nie-czynne.

KINA W NOWEJ HUCIE
SWIT godz. 15.45 „Gamoń” (fr.-wi., lat 14), M. SALA 15 „Lekar-stwo na miłość” (pol., lat 14), — SPINKS (Majakowskiego 2) 15.45, 18, 20.15 „Wieżniowie z Altony” — (wi., lat 14).

Pozostałe kina — nieczynne.

NIEDZIELA
WOLNOŚĆ godz. 11, 15, 19 — „Chata wuja Toma”, 20.45 „Niedziela w Nowym Jorku” (USA, l. 16), WANDA 15.30, 18, 20.30 „Ostatni zachód słońca”, UCIECHA 12, 15.45, 18, 20.15 „Bocaccio 70” (wi., lat 19), WARSZAWA 12.15, 15.45, 18, 20.15 „Moje uderzenie” (pol., lat 14), APOLLO 10, 12.30, „Samotny jeździec” (USA, lat 16), 13.30, 18, 20.30 „Marysia i Napol-eon” (pol., lat 16), MŁ. GWARDIA (Lubiec 15) 12, 14.45 „Wyspa ta-jemnicza” (USA, lat 12), 17, 19.15 „Piękny Antonio” (wi.-fr., l. 16), SZTUKA (studyjne) 15.45, 18, 20.30 „Mały świątek Sammy Lee” — (ang., lat 16), ZUCH (Krowoderska 8) 15, 17, 19 „Marysia i kra-

snoludki” (pol., lat 7), WRZOS (Zamojskiego 50) 16, 18, 20 — „Skarb w Srebrnym Jeziorze” — (NRF, lat 12), MELODIA (Zwierz-niecka 1) 15.45, 18, 20.15 „Pan do towarzystwa”, MASKOTKA — (Dzierżyńskiego 55) 15.30, „Seren-getti nie może umrzeć” (USA, lat 7), 17.45, 20 „Wieżniowie z Altony” (wi., lat 14), MINIATURKA 15, 17, 19 „Człowiek z Rio” (fr., lat 14), SWOSZOWIANKA (Swos-zowice) 16, 18 „Powiernik pań” (fr., lat 12), ENERGETYK (Pia-szów-stadion) 15 „Jumbo” (USA, l. 7), 17, 19 „Kim pan jest do-ktorze Sorge” (fr., lat 16), TRĘCZA (Dębniaki) 15.30, 17.30, 19.30 „Mar-kiza Angelika” (fr., lat 14), WIS-ŁA (Gazowa 21) 15.45, 18, 20.15 „Czarny Tulipan” (fr., lat 14), — CHEMIK (Borek Fałęcki) 14.45, 17, 19.15 „Dwaj z Teksasu” (USA, l. 11), DOM ŻOŁNIERZA (Lubiec 48) 15.45, 18, 20.15 „Pięciu mężów pa-ni Lizy” (USA, lat 16), KULTURA (Rynek Gł. 27) 15.45, 18, 20.15 „Ty-sięczne okno” (fr., lat 16), ZZK PROKOCIM (Bieżanowska 71) 16, 18.15 „Trzej muskietierowie” (i. cz., fr. lat 16), ZWIĄZKOWIEC — jak w sobotę.

PROGRAM DLA DZIECI
DOM ŻOŁNIERZA godz. 13, — ZWIĄZKOWIEC 12.

KINA W NOWEJ HUCIE
SWIT godz. 15.45, 18, 20.15 „Ga-moń”, M. SALA 15, 17.15, 19.30 „Lekarstwo na miłość”, SWIATO-WID 15.45, 18, 20.15 „Bokser” — (pol., lat 14), M. SALA 15, 17.15, 19.30 „Yanco” (meks. lat 14), — BALLADYNA (Grębałów) 16, 18 „Salto” (pol., lat 16), KOLOROWE (Czyżyny) 18 „Żołnierki” (wi., lat 18), ORION (Podlęże) 16, 18 „Sze-cherzadza” (fr., lat 16). SPINKS — jak w sobotę.

PONIEDZIAŁEK
WANDA godz. 10.30, 12.45, „101 dalmatyńczyków” (USA, lat 7), 15.30, 18, 20.30 „Ostatni zachód słońca”, — SZTUKA 10.15, 12.30, 15.45, 18, 20.15 „Mały świątek Sam-my Lee”, WRZOS 15.45, 18, 20.15 „Chcemy się bawić” (ang., l. 12), MELODIA 10.30, 12.45 „Człowiek, który zabił Liberty Valance’a” — 15.45, 18, 20.15 „Pan do towarzy-stwa”, MINIATURKA 15 „Legen-da o wilku Lobo” (USA, lat 7), 17, 19 „Człowiek z Rio”, WISŁA 11, 15.45, 18, 20.15 „Czarny Tulip-an”, ZWIĄZKOWIEC 17, 19 — „Juanna Gallo” (meks. l. 16), — ZDROWIE (Kobierzyn) 19 „Siedem nianiek” (ZSRR, lat 14), PO-TOPLASTIKON (Szczepańska 5) 10 — 18 „Stany Zjednoczone”.

WOLNOŚĆ, UCIECHA, WAR-SZAWA, APOLLO, MŁ. GWAR-DIA, ZUCH, MASKOTKA, ENER-GETYK, SWOSZOWIANKA, TRĘCZA, CHEMIK, DOM ŻOŁNIERZA, KULTURA, ZZK PROKO-CIM — jak w niedzielę.

PROGRAM DLA DZIECI
WRZOS godz. 11, 12, MASKOT-KA 10.30, 11.30, MINIATURKA 11, 12, 13, 14, ZWIĄZKOWIEC 12.

KINA W NOWEJ HUCIE
SWIATOWID (M. SALA) 15, 17, 19 „Katastrofa” (pol., l. 16), SWIT (DUŻA I MAŁA SALA), SWIATOWID (D. SALA), BALLADYNA, KOLOROWE, SPINKS, ORION — jak w niedzielę.

Co - Gdzie - Kiedy?

PROGRAM DLA DZIECI
SWIT godz. 11, SWIATOWID 11.15, BALLADYNA 15, KOLORO-WE 17, SPINKS 10, 11, 12.

Telewizja

SOBOTA

Godz. 15.35 Program dnia. 15.40 Kino „Płysz”, 16.30 Program ty-godnia, 16.55 Wiadomości, 17 Tea-trzyk Kieszonkowy „Doktor Oj-boli” — dla dzieci, 17.20 Wielko-polska Kronika Dziewcząt i Chłopców, 17.35 Kronika, 17.50 „Po szóstej” TV Klub Młodz., — 18.30 Hokejowe Mistrzostwa Świa-ta, mecz Szwecja — ZSRR — III tereja, 19.20 Dobranoc, 19.30 Mo-nitor, 20 „Z Zofią Loren w Rzy-mie” — progr. film., 20.50 Spot-kanie z Barbarą Bittnerówną, — 21.30 Hokejowe Mistrzostwa Świa-ta, mecz Czechosłowacja — Kana-da (II i III tereja), w przerwie Dziennik, 22.50 „Uwaga kot” — film fr.

NIEDZIELA

Godz. 9.45 Program dnia, — 9.50 PKF, 10 Kino „Płysz”, 11 „Malar-stwo Poussina”, 11.35 Film z serii „Czarownicy”, 12 Wiadomości, — 12.15 Program muz. balet, 12.55 „Koł a sprawa polska”, z cyklu „W starym kinie”, 13.55 Z cyklu: „Piórkiem i węgłem”, 14.20 „Ket-tek Protek” — dla dzieci, 15.25 Wiek-ka gra 16.15 „Deszczowa suita”, 17 Teatr Niedzielnny „Widowa po pułkowniku”, 18 „Warszawa, ja i Ty”, 18.30 Mistrzostwa Europy w gimnastyce, 20 Dobranoc, — 20.10 Dziennik, 20.40 „To jest twój no-wy syn” — film pol., 21.05 „Czar-ne na białym” progr. muz.-balet., 22 „Rio Bravo” film USA.

PONIEDZIAŁEK

Godz. 10.55 Program dnia, — 11 Rozkosze wędkarstwa (film), 11.30 „Czarodziej z Bagdadu” — film USA, 13 Przemiany, 13.25 „Studia Uno” — progr. rozrywkowy, — 14.20 Kino kr/filmów, 14.45 „Dziel-nica” — rep. film., 15 Teatr Młode-go Widza — „Zielony Amadeo”, 15.50 Zmagania hokejowe Tytan-ów cz. III, 16.15 Dyngus — pro-gram muzyczny, 16.45 Teatr TV: „Zbrodnia przy ul. Lourcine”, — E. Labelle, 17.50 Hokejowe Mi-strzostwa Świata — mecz Czecho-słowacja — Szwecja (II i III tere-ja), w przerwie: film kr./metr., 19.20 Dobranoc, 19.30 Dziennik, 20 „Klub Prof. Tutki” — film pol., 20.15 „Wieczór ze spakiem” — III-ci wiosenny, 21.20 Hokejowe Mistrzostwa Świata, — mecz Kana-da — ZSRR (II i III tereja), w przerwie — wiadomości.

Wystawy — muzea

SOBOTA

WAWEL: Komnaty (godz. 9.30—14.30), ZAMEK i MUZEUM w Pies-kowej Skale (10—17), MUZEUM LENINA, Topolowa 5 (10—15), HI-STORYCZNE, Jana 12: Dzieje i kultura Krakowa (9—14), STARA BOŻNICA, Szeroka 24: Dzieje i kultura Żydów (9—14), RYNEK Gł. 35: Kraków w rysunkach L. Getza (9—14), MUZEUM NARO-DOWE, ODDZIAŁY — SUKIE-NICE: Malarstwo pol. w XVIII i XIX (10—15), DOM MATEJKI, — Floriańska 41: Studia do uzbrow-nienia (10—14.45), SZOŁAYSKICH, pl. Szczepański 9: Pol. sztuka cechowa (10—15), CZARTORY-SKICH, Jana 12: Sztuka hiszpańska (10—14.45), NOWY GMACH, Al. 3 Maja 1: Pol. malarstwo współcz., Obrazy z lat dawnych (10—14.45), BIBL. PUBL. Bracka 17: Wł. Broniewski (10—15), — KRZYSZTOFORY, Szczepańska 2:

Wystawa nagród środowiska tea-tralnego (11—14), KTF, Stolarska 9: Wystawa fotograficzna (10—18), — SENACKA 3: Materia meteoroloz-ywa w naszym układzie słonecz-nym (11—18), RYNEK Gł. 22: Don Kichot w sztuce polskiej — (10—14), PAŁAC SZTUKI, pl. Szczepański 4; oraz SALON TPSP, Nowa Huta, Al. Róż 3: Dzieła T. Niesiołowskiego (10—13), KRZYSZTOFORY (11—23), PAWILON, pl. Szczepański 3: Wysta-wa grafiki użytkowej (11—14).

NIEDZIELA

RYNEK Gł. 22: „Don Kichot w sztuce polskiej” (godz. 11—15), KTF Stolarska 9 (10—14).

PONIEDZIAŁEK
WAWEL: Komnaty (godz. 9 — 14.30), ZAMEK i MUZEUM w Pies-kowej Skale (10—17), HISTO-RYCZNE, Jana 12 (10—14), STARA BOŻNICA, (10—14), RYNEK Gł. 35, (10—14), SUKIENNICZE, (10—15), DOM MATEJKI, (10—14.45), SZO-LAYSKICH, (10—15), CZARTORY-SKICH, (10—15.45), NOWY GMACH (10—15.45), KTF (10—14), RYNEK Gł. 22 (10—14), PAŁAC SZTUKI (10—17), PAWILON (11—18).

Dyżury

SOBOTA

CHIRURG., INTERNIST., NEU-ROLOGICZNY: Prądnicka 35, — LARYNGOL.: Kopernika 23a, — OKULISTYCZNY: Kopernika 38, UROLOGICZNY: Grzegorzka 18, PEDIATRYCZNY: Prądnicka 37, GRUZYCZY dla mężczyzn: Za-krzówek, dla kobiet: — Wola Ju-stowska.

POGOT. MO tel. 8-7, STRAZ POŻ. tel. 0-8, POGOT. RATUNK. Siemradzkiego tel. 0-9, PODGO-RZE tel. 625-50, i 657-57, GRZE-GÓRZKI tel. 209-01 i 205-77, PO-MOC DROGOWA PZMot — Kra-ków tel. 417-60 czyn. od 7 do 22, PUNKT INFORM. o USŁUGACH, Solińskiego 27, tel. 565-88, NOWA HUTA: POGOT. MO tel. 411-11, POGOT. RATUNK. tel. 422-22 i 417-70, STRAZ POŻ. tel. 433-33, DYŻUR PEDIATR. dla Nowej Huty i pow. Proszowice: Szpital w Nowej Hucie.

NIEDZIELA

CHIRURGICZNY: Kopernika 21, INTERNISTYCZNY: Kopernika 15, NEUROLOGICZNY: Botaniczna 3, PEDIATRYCZNY: Prokocim. — Pozostałe dyżury — jak w sobotę.

PONIEDZIAŁEK
CHIRURGICZNY, INTERNIST., OKULIST., UROLOG.: Nowa Hu-ta, NEUROLOG.: Kobierzyn, PE-DIATR.: Strzelecka 2. Pozostałe dyżury — jak w sobotę.

Apteki

SOBOTA, NIEDZIELA

Mogilska 16, Grodzka 17, Boh. Stalingradu 77 (tlen), Broniewska 38, Zwierzyniec 4, Zakościańska 69, NOWA HUTA: Al. Rev. Paźdz. 6 (tlen).

Uwaga! W sobotę 25 brm. apteki niedyżurne pełnią służbę tyl-ko do godz. 17.

PONIEDZIAŁEK
Rynek Gł. 42 (tlen), Retoryka 1, pl. Wolności 7, Metalowców 1, Al. Pokoju 7, Pstrowskiego 94, NOWA HUTA: Os. Wandy 23 (tlen).

Radio

SOBOTA

Dzienniki — godz.: 5, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30 10, 12.05, 16, 16.50, 18, 19, 21, 23.50.

Godz. 10.05 Koncert melodii fil-mowych, 10.50 „Wizerunki” — „Ulderyk” — fragm. książki Pa-piniego, 11.10 Fel. M. Kofy, 11.20 Koncert chopinowski — z nagrań Zb. Drzewieckiego, 12.25 Koncert estradowy, 12.50 Mówi Technika — „Druga młodość muzycznych in-strumentów”, 13.00 Przerwa dla Krakowa, 14.00 Muzyczna podróż po Europie, 14.30 „Miażdżycza” — pogad., 14.45 „Błękitna szafeta”, 15.00 Fr. Liszt — XII Rapsodia Węgierska, 15.15 Piosenki żołnierskie 15.30 Dla dzieci — „O staro-dawnych instrumentach muzycz-nych”, — 16.05 Public. międzynaro-dowa, 17.00 Przegląd krak. cza-sopism, 17.10 Orkiestry Mantovane-gio i Irvinga, 17.30 „Święta, Święta” — fel. J. Kurczaba, 17.40 Muzyka baroku, — 18.10 Utwory klawesynowe, 18.25 Na krak. ry-nku, 18.50 Fel. M. Jorsta, — 19.05 Muzyka i aktualności, 19.30 „Ma-tysiakowie”, 20.00 Recital tygod-nia — Pierre Fournier — wiolon-czela, 20.30 Giełda Piosenki, 21.27 Kronika sport., 22.00 Hokejowe Mistrzostwa Świata w Wiedniu, 22.40 Koncert rozrywkowy, 23.10 „Po raz pierwszy na antenie”, — 0.05—3.00 Program z Warszawy.

NIEDZIELA

Dzienniki: — 5.30, 6.30, 7.30, 8.30 12.05, 17, 21, 23.50.

Godz. 8.00 „Moskwa z melodią i piosenką” 8.35 „Radioproblemy”, 8.45 Koncert życzeń, 9.15 Piosenki Kabaretu Starszych Panów, — 9.30 „Komedia konkursowa” — słuch. w Asnyka, 10.22 Mozart: Motet „Exultate Jubilate”, — 12.10 Warszawski tygodnik dźwiękowy, 12.35 Muzyczne bajki dla doros-łych, 12.50 Z nowych nagrań ork. PR., 13.30 Rytm Poludniowej A-meryki, 13.59 Wyniki Lajkonika, 14.00 Zespół Dziewiątki, 14.30 Pół-godziny z Martą Eggerth i Jan-em Klepurą, 15.00 Dla dzieci — „Latarnik” — słuch., 15.50 Piosen-ki, 16.00 Teatr Nowości — spek-takl wspomnień, 16.30 Koncert chopinowski — gra W. Małcużyń-ski, 17.05 Na tematy międzynarodowe, 17.20 Muzyka, 17.30 Maga-zyjn liter., „To i owo”, 18.30 Stuo-dio M2 i Radiowe Studio Piosen-ki, 19.00 Rewia piosenek, 19.30 „Gospoda poetów” — kabaret poetycki, 20.05 Zespół organowy, 20.30 „Pamiętnik fotograficzny” — fragm. sztuki Jurandota, 21.22 Mu-zyka tan., — 22.00 Ogólnopolskie wiad sport., 22.20 25 minut z big-bandem FR, 22.45 Muzyka tan., 0.05—3.00 Program nocny z Łu-blina.

NIEDZIELA

Dzienniki: 6.30, 7.30, 8.30, 12.05, 17, 21, 23.50.

Godz. 8.00 „Moskwa z melodią i piosenką” 8.35 Smigus, Dyngus w Łysej Górze, 9.00 Słynni soliści, 9.30 „W jeziorach” pow. radio-wa, 10.00 „Pierska Księga Papuży” — słuch., 10.35 Zespoły rozrywko-we i piosenki, 10.50 „Wiosna i miłość” — aud. poet., 11.35 Z cy-klu: „Pisarz i książka”, 12.10 Po-ranek symfoniczny, 13.30 „Moja pierwsza przygoda teatralna” — gawęda Wł. Krasnowieckiego, — 14.00 „Nad pięknym, modrym Du-najem”, 15.00 Dla dzieci — „Kró-lewna Kasia” — słuch., 16.00 „Lu-dwik Sempoliński przedstawia przeboje starej Warszawy”, 16.20 Leontyna Price — najpiękniejsza Bess, 17.05 „Yeti” — legenda czy prawda, 17.30 „Podwieczorek przy mikrofonie”, 19.00 Paryskie no-waliki muzyczne, 19.30 „Umarli nie płacą podatków” — słuch., 20.30 Melodie, 21.20 Hokejowe Mi-strzostwa Świata w Wiedniu, — 22.40 Melodie.

NIEDZIELA

Dzienniki: 6.30, 7.30, 8.30, 12.05, 17, 21, 23.50.

Godz. 8.00 „Moskwa z melodią i piosenką” 8.35 Smigus, Dyngus w Łysej Górze, 9.00 Słynni soliści, 9.30 „W jeziorach” pow. radio-wa, 10.00 „Pierska Księga Papuży” — słuch., 10.35 Zespoły rozrywko-we i piosenki, 10.50 „Wiosna i miłość” — aud. poet., 11.35 Z cy-klu: „Pisarz i książka”, 12.10 Po-ranek symfoniczny, 13.30 „Moja pierwsza przygoda teatralna” — gawęda Wł. Krasnowieckiego, — 14.00 „Nad pięknym, modrym Du-najem”, 15.00 Dla dzieci — „Kró-lewna Kasia” — słuch., 16.00 „Lu-dwik Sempoliński przedstawia przeboje starej Warszawy”, 16.20 Leontyna Price — najpiękniejsza Bess, 17.05 „Yeti” — legenda czy prawda, 17.30 „Podwieczorek przy mikrofonie”, 19.00 Paryskie no-waliki muzyczne, 19.30 „Umarli nie płacą podatków” — słuch., 20.30 Melodie, 21.20 Hokejowe Mi-strzostwa Świata w Wiedniu, — 22.40 Melodie.

NIEDZIELA

Dzienniki: 6.30, 7.30, 8.30, 12.05, 17, 21, 23.50.

Godz. 8.00 „Moskwa z melodią i piosenką” 8.35 Smigus, Dyngus w Łysej Górze, 9.00 Słynni soliści, 9.30 „W jeziorach” pow. radio-wa, 10.00 „Pierska Księga Papuży” — słuch., 10.35 Zespoły rozrywko-we i piosenki, 10.50 „Wiosna i miłość” — aud. poet., 11.35 Z cy-klu: „Pisarz i książka”, 12.10 Po-ranek symfoniczny, 13.30 „Moja pierwsza przygoda teatralna” — gawęda Wł. Krasnowieckiego, — 14.00 „Nad pięknym, modrym Du-najem”, 15.00 Dla dzieci — „Kró-lewna Kasia” — słuch., 16.00 „Lu-dwik Sempoliński przedstawia przeboje starej Warszawy”, 16.20 Leontyna Price — najpiękniejsza Bess, 17.05 „Yeti” — legenda czy prawda, 17.30 „Podwieczorek przy mikrofonie”, 19.00 Paryskie no-waliki muzyczne, 19.30 „Umarli nie płacą podatków” — słuch., 20.30 Melodie, 21.20 Hokejowe Mi-strzostwa Świata w Wiedniu, — 22.40 Melodie.

NIEDZIELA

Dzienniki: 6.30, 7.30, 8.30, 12.05, 17, 21, 23.50.

Godz. 8.00 „Moskwa z melodią i piosenką” 8.35 Smigus, Dyngus w Łysej Górze, 9.00 Słynni soliści, 9.30 „W jeziorach” pow. radio-wa, 10.00 „Pierska Księga Papuży” — słuch., 10.35 Zespoły rozrywko-we i piosenki, 10.50 „Wiosna i miłość” — aud. poet., 11.35 Z cy-klu: „Pisarz i książka”, 12.10 Po-ranek symfoniczny, 13.30 „Moja pierwsza przygoda teatralna” — gawęda Wł. Krasnowieckiego, — 14.00 „Nad pięknym, modrym Du-najem”, 15.00 Dla dzieci — „Kró-lewna Kasia” — słuch., 16.00 „Lu-dwik Sempoliński przedstawia przeboje starej Warszawy”, 16.20 Leontyna Price — najpiękniejsza Bess, 17.05 „Yeti” — legenda czy prawda, 17.30 „Podwieczorek przy mikrofonie”, 19.00 Paryskie no-waliki muzyczne, 19.30 „Umarli nie płacą podatków” — słuch., 20.30 Melodie, 21.20 Hokejowe Mi-strzostwa Świata w Wiedniu, — 22.40 Melodie.

Telewizja

OD DNIA 28 MARCA DO 2 KWIECZNIA 1967 R.

WTOREK

Godz. 10 „Anglik na kontynen-cie” — film satyr., 10.55 przerwa, 15.55 Progr. dnia, 16 Kino „Płysz”, 16.55 Wiadomości, 17.05 Dla dzieci „Zreczne ree”, 17.20 Telekam, — 17.45 „Studio Młodych” program TV Bratysława i Sofia, — 18.30 Giełda piosenki, 19 Wiosna 67, 19.20 Dobranoc, 19.30 Dziennik, — „Anglik na kontynencie” — film satyr., 20.55 Kronika kultur., — 21.15 Hokejowe Mistrzostwa Świa-ta, mecz Polska — Austria, w przerwie Dziennik.

ŚRODA

10 Film z serii „Dr Kildare”, 10.50 przerwa, 14.45 Hokejowe Mi-strzostwa Świata, mecz Szwecja — Kanada, 16.20 „Wychów piskląt”, 16.30 PKF, 16.40 Kronika, — 16.52 Progr. dnia, 16.55 Wiadomości, — 17.05 Hokejowe Mistrzostwa Świata — finał meczu ZSRR — Czecho-słowacja, 19.20 Dobranoc, — 19.30 Dziennik, 20 „Szkiełko i oko”, — 20.15 Film z serii „Dr Kildare”, 21.05 Światowid, 21.35 Spotkanie z cieniem — Karol Szymanowski, — 22.20 Dziennik.

CZWARTEK

9.55 Historia dla kl. VIII, 10.25 przerwa, 16.10 Progr. dnia, 16.15 Kurs rolniczy, 16.25 „Kolejka” — film bułg., 16.55 Wiadomości, 17 Kino „Płysz”, 17.25 Dla ml. widz. „Co dalej ósma klaso?”, 17.55 Z cyklu „Na zdrowie”, 18.10 „Gora-ca linia”, 18.45 „Dom Bernardy” — widowisko balet., 19.20 Dobranoc, 19.30 Dziennik, 20 „Zabawa w chowaniec”, 20.15 „Trick 17-B” — film krymł. NRD, 21.20 Trybu-na TV, 22.05 Dziennik.

PIĄTEK

11.55 Propedeutyka filozofii (kl. XI), 12.25 przerwa, 12.45 Dla kl. III — „Podrózujemy”, 13.05 prze-rawa, 15.30 Pod flagami ośmiu kraj-ów — report. z budowy wysoko-sciowca RWPG w Moskwie, 16 przerwa, 16.50 Progr. dnia, 16.55 Wiadomości, 17 Dla ml. widz. „Bo-rowiaczy” z cyklu „Wyprawy TV przyjaciół”, 17.35 Przygody Robin-sona Crusoe — film fran., 18.05 Wielokropek, 18.20 Wszelchnica z cyklu „Za kierownicą”, 18.30 Zma-gania hokejowych tytanów cz. III — film, 19.20 Dobranoc, 19.30 Dziennik, 20 Kronika, 20.15 Teatr TV: „Wesele Pana Balzaka”, 21.35 „10 minut recenzji”, 21.45 Z cyklu „Ludzie z marginesu”, 22.15 Dzien-nik.

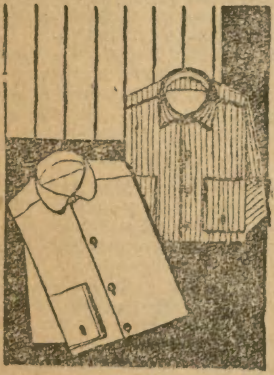
SOBOTA

10.55 „Biologia” dla kl. VII, — 11.25 „Skowronek” film węg., — 12.55 przerwa, 16.15 Progr. dnia, 16.20 Kronika, 16.40 Wychowanie fizyczne dzieci, 16.55 Wiadomości, 17 Dla ml. widz. „Dla każdego coś miłego”, 17.45 „Świat, który nie może zginąć” film ser., 18.10 „Bonanza”, 19 „W przestworzach” — czyli ciekawe opowieści lotni-ków, 19.20 Dobranoc, 19.30 Mo-nitor, 20.05 „Pegaz” — magaz. kult., 20.50 „Błękitna gwiazda” film z serii „Markiz, agent sekretny”, — 21.20 „Błękitny ekspres”, 21.50 Dziennik, 22.05 Wiadomości sport., 22.15 „Hamlet” — widowisko, 23.05 „Pożegnaj się z jutrem” — film USA (krymł.).

NIEDZIELA

8.30 i 9.05 POLITECHNIKA: Fi-zyka, 9.35 POLITECHNIKA: Mate-matyka, 10.10 Koncert dziecięcych amat. zesp. artyst., 10.50 Progr. dnia, 10.55 Film z serii: „Śladami kapitana Cooka” (wiosłki), 12.00 „Ich dwoje i chłopiec” film bułg., 13.20 Wielkie sprawy małych dzie-tek, 13.35 PKF, 13.45 „Bawcie się z nami” — amat. zespoły artyst., 14.30 Sprawozd. z zawodów narciarskich z Oberhsenthal (NRD), skoki narciarskie, 15.30 Teatrzyk dla Przedszkolaków — Miała Ka-sia kotki dwa, 16 Przemiany, 16.25 „Piękna sasiadka” — film z serii „Czarownicy”, 16.50 Spotkanie z postem z cyklu „Ludzie i zdarze-nia”, 17.15 Teatr TV: 3 opowia-dania A. Czechowa, 18.05 „Sonda” — teleturniej, 19 Słownik wyrazów obcych, 19.20 Dobranoc, 19.30 Dziennik, 20 „10-lecie EKРАНU” — program rozrywkowy, 20.50 „J

Wielka wiosenna WYPRZEDAŻ po cenach obniżonych



BLUZEK DAMSKICH

z tkanin bawełnianych — z 30 proc. bonifikatą od ceny detalicznej

KOSZUL MĘSKICH

z tkanin bawełnianych drukowanych, jednokolorowych i popelinowych z miękkimi kołnierzykami oraz koszul flanelowych z kołnierzykami bez stójk — z 40 proc. bonifikatą od ceny detalicznej, w sklepach detalicznych MHD i PSS na terenie m. Krakowa:

MHD Galanteria Odzieżowa i Pasmantaria w Krakowie

- ul. FLORIAŃSKA 13 — koszule męskie
- ul. FLORIAŃSKA 40 — koszule męskie
- ul. SZEWSKA 21 — koszule męskie
- SUKIENICE — koszule męskie i bluzki damskie
- ul. GRODZKA 20 — koszule męskie i bluzki damskie
- ul. 18 STYCZNIA 94 — koszule męskie i bluzki damskie
- ul. DŁUGA 64 — koszule męskie i bluzki damskie
- ul. LWOWSKA 22 — koszule męskie i bluzki damskie

MHD Art. Włókienniczo-Odzieżowymi w Krakowie

- ul. FLORIAŃSKA 32 — koszule męskie
- ul. FLORIAŃSKA 17 — bluzki damskie
- ul. 18 STYCZNIA, Bl. 9 — bluzki damskie

MHD Art. Przemysłowymi w Nowej Hucie

- Os. OGRODOWE, bl. 10 — koszule męskie
- Os. KOLOROWE, pawilon 3 — koszule męskie i bluzki damskie
- Os. CENTRUM D, bl. 1 — koszule męskie i bluzki damskie

PDT w Krakowie

- STOISKO KOSZUL MĘSKICH (parter)
- STOISKO BLUZEK DAMSKICH (II piętro)

PSS w Krakowie:

Spółdzielcze Domy Handlowe

- SDH I, ul. PODWALE 7 — koszule męskie i bluzki damskie
- SDH II, RYNEK GŁÓWNY 30 — koszule męskie i bluzki damskie
- SDH III, ul. MOGILSKA 70 — koszule męskie i bluzki damskie

Sklepy

- ul. DŁUGA 23 — koszule męskie i bluzki damskie
- ul. BOH. STALINGRADU 25 — koszule męskie i bluzki damskie

oraz w sklepach MHD i PSS na terenie wojew. krakowskiego. ZYCZYMY POMYŚLNYCH ZAKUPÓW.

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Tekstylno-Odzieżowe w Krakowie

PRACOWNICY POSZUKIWANI

MGR INŻYNIERÓW MECHANIKÓW, z praktyką konstrukcyjną lub projektową, na stanowiska st. konstruktorów lub st. projektantów,

INŻYNIERA ODLEWNIKA, z praktyką ruchową lub technologiczną, na stanowisko technologa,

ŚLUSARZY MASZYNOWYCH — wymagane wykształcenie zasadnicze zawodowe lub dyplom mistrza i praktyka — praca 2-zmianowa w systemie akordowym,

FREZERÓW i TOKARZY — wymagane wykształcenie zasadnicze zawodowe lub tytuł robotnika wykwalifikowanego — praca 2-zmianowa w systemie akordowym

— przyjmie do pracy FABRYKA MASZYN ODLEWNICZYCH w Krakowie, ul. Cystersów 16.

Zgłoszenia osobiste przyjmuje Dział Szkolenia Zawodowego, codziennie w godz. 7-15.

Spółdzielnia Inwalidów im. E. Dembowskiego w Krakowie, ul. Lwowska 25, zatrudni natychmiast:

2 INWALIDÓW TOKARZY do obsługi rewolwerówki — na cały etat,

2 INWALIDÓW na stanowisko BRAKARZY brzozy metalowej — na cały etat,

1 INWALIDĘ na stanowisko BRAKARZA brzozy metalowej — na 1/2 etatu,

4 INWALIDÓW, posiadających wykształcenie średnie i 10 lat pracy w administracji, do pracy w zakresie archiwowania akt na terenie woj. krakowskiego — na cały etat.

Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu w Dziale Kadr — I piętro, pokój nr 4.

Krakowskie Zakłady Przemysłu Spirytusowego — w Krakowie, ul. Fabryczna 13 — przyjmą natychmiast do pracy MAGAZYNIERA i EKSPEDYTORA. Na oba stanowiska wymagane wykształcenie średnie. K-2794

Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Krakowie, zatrudni natychmiast w Ośrodku Szkoleniowym w Kleczy Górnej KIEROWNIKA ADMINISTRACYJNEGO, INTENDENTA, WYCHOWAWCĘ, KIEROWNIKA STOŁÓWKI, KUCHARKĘ. — Warunki pracy do omówienia w PSS — Kraków, pl. Matejki 8, pokój nr 37, w godzinach od 8 do 12. K-2837

Centralne Laboratorium Przemysłu Lniarskiego w Zyrardowie, zatrudni natychmiast MAGISTRÓW EKONOMII, ze stażem pracy w przemyśle, na stanowiskach kierowników pracowników i starszych asystentów do prac badawczych w zakresie organizacji i ekonomiki przemysłu.

Istnieje możliwość uzyskania mieszkania z budownictwa zakładowego w Zyrardowie. — Podania, wraz z życiorysem, należy składać w Sekcji Kadr Centralnego Laboratorium Przemysłu Lniarskiego w Zyrardowie, woj. warszawskie, ul. 1 Maja 41. K-2792

Przedsiębiorstwo Przemysłowe Budowy Huty im. Lenina — zatrudni natychmiast MURARZY, CIEŚLI, ELEKTRYKÓW, ŚLUSARZY, SUWNICOWYCH i ROBOTNIKÓW NIEKWALIFIKOWANYCH — mężczyzn, w wieku ponad 18 lat.

Warunki pracy i płacy wg układu zbiorowego pracy w budownictwie. — Zakwaterowanie w hotelach robotniczych. — Na miejscu tanie wyżywienie w stołówkach. Dla chcących zdobyć kwalifikacje zawodowe — istnieje możliwość uczęszczania do szkół wieczorowych i przyuczenia w zawodzie budowlanym na kursach wewnątrzzakładowych.

Do podjęcia pracy należy zgłaszać się z ważnym dowodem osobistym i skreśleniem (wymeldowaniem) w księżeczce wojskowej.

Zgłoszenia należy kierować: Dział Zatrudnienia i Plac PPB HIL (dojazd tramwajem nr 4, 5, 15 — przedostatni przystanek przed Walcownią).

3 ŚLUSARZY NARZĘDZIOWYCH, w grupie zasreżegowania V-IX — zatrudni natychmiast Krakowskie Biuro Dokumentacji Technicznej — Kraków, ul. Józefa 36. K-2811

Krakowskie Zakłady Gastronomiczne „Zachód” — zatrudnią na okres sezonu letniego SZEFOW KUCHNI, KUCHARZY, KELNERÓW, BUFETOWE o pełnych kwalifikacjach zawodowych, POMOCE KUCHENNE i ZMYWACZKI oraz KSIĘGOWE z praktyką. — Zgłoszenia osobiste: Dział Kadr — Kraków, ul. Sławkowska 3, pokój nr 28.

PSY tresowane: dogł. wilczury, brodac, bokserzy rodowodowe, fokstery ostrowos, pudelki, sprzedaje hodowla Kowalskiego, Kraków, Wadowicka 41. 107079-g

„OPEL Kadet” po małym przebiegu sprzedam. Wiadomość: Kraków, Lilewska 41/17. 107310-g

Różne

CHEMICAL Pralnia i Farbiarnia Józefa Utejskiej, Kraków, Mazowiecka 40 — zyczy PT Klienteli „Wesołego Alleluja”. 106831-g

Lokale

WROCLAW! — Zamienie pokój, kuchnię, superkomfortowe, nowe budownictwo, na podobne — Kraków. — Oferty 7332 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

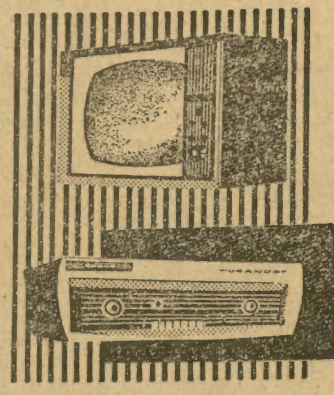
GARSONIERĘ komfortową (44 m²), centrum, zamienie na mniejszą. Oferty 7296 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

ZAMIENIĘ komfortowe mieszkanie kwaterekowe w centrum Gliwic, na podobne w Krakowie. — Wiadomość: Kraków — Orzeszkowej 9/4. P-94

KOMFORTOWE mieszkanie trzypokojowe, III p., metraż na 6 osób, zamienie na 2 osob. w superkomfortowe dwupokojowe, niżej. Warunki do omówienia. Oferty 7399 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

TELEWIZORY i RADIOODBIORNIKI

PRODUKCJI KRAJOWEJ i ZAGRANICZNEJ



możesz kupić i sprzedać

na bardzo dogodnych warunkach w sklepie komisowym ZURT

Specjalistyczny sklep komisowy ZURT zapewni Ci właściwą wycenę, opartą na technicznej ekspertyzie. — Długo oczekiwany sklep komisowy sprzętu radiowo-telewizyjnego został otwarty przez

ZURT

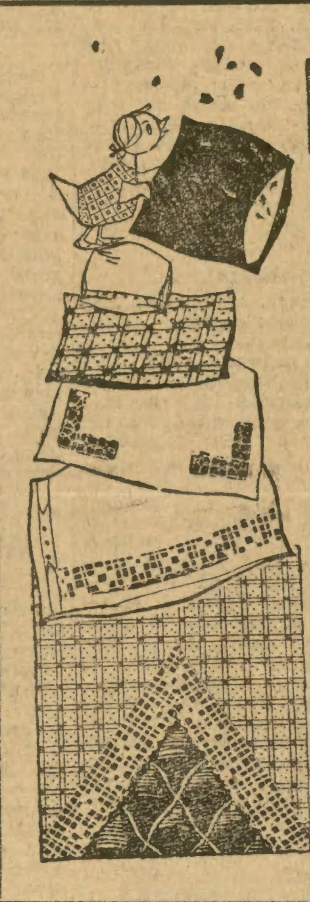
w Krakowie przy ul. Wiślniej 4

WESOŁYCH ŚWIĄT

wszystkim Grającym

życzy „LAJKONIK”

9 KWIECZNIA 1967 R. WYSOKIE PREMIE!



Kołdry

- watawane
- wełniane
- puchowe

PRZERÓBKI PIERZYN na KOŁDRY

modne i wygodne

SZYCIE BIELIZNY POŚCIELOWEJ

(prześcieradła, koperty, poszwy, poszewki, jaśki itp.)

wykonują szybko i solidnie

z materiałów własnych (duży wybór!) i powierzonych

PUNKTY USŁUGOWE

SPÓŁDZIELNI PRACY

BIELIŹNIARZY W KRAKOWIE

ul. Grodzka 46, tel. 224-59

ul. Długa 47, tel. 370-60

RADIOODBIORNIKI TURYSTYCZNE



można nabyć na wyjątkowo dogodnych warunkach ratalnych poprzez ORS. PRZY ZBIOROWYM ZAKUPIE (5 odbiorników na jeden czek limitowany ORS) rata 40-50 zł.

typ	cena	wys. raty	wys. wpłaty wraz z kosztami ORS
SYLWIA	1.000 zł	40 zł	154 zł
MINOR	1.250 zł	50 zł	193 zł
ARA	1.250 zł	50 zł	193 zł
GULIWER	1.450 zł	55 zł	220 zł
KROKUS	1.600 zł	60 zł	247 zł

Zbiorową sprzedaż odbiorników turystycznych — organizują Zakłady Usług Radiotechnicznych i Telewizyjnych poprzez zakłady pracy i instytucje.

Szczegółowych informacji udzielają oraz zgłoszenia przyjmują Dyrekcje Wojewódzkich Oddziałów ZURT oraz sklepy ZURT.

POLSKI ZWIĄZEK MOTOROWY w Krakowie

rozpoczyna w dniu 1 kwietnia br.

AMATORSKI KURS

KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH i MOTOCYKLOWYCH

Wpisy przyjmuje Sekretariat — Kraków, ul. Mikołajska 4, II piętro, w godz. od 10 do 17.

Restauracja „PAWILON” w LESIE WOLSKIM już otwarta

i zaprasza miłych Gości polecając wyśmienitą kuchnię.

Dojazd autobusami MPK z ul. Smoleńsk.



Praca

POTRZEBNA pomoc dochodząca, z referencjami. — Wiadomość: Kraków, Szlak 13/50. 107234-g

DOCHODZĄCA w godz. 8-10 potrzebna, Floriańska 15 m. 5. 107281-g

PRZYJMĘ pracownika do naprawy obuwia na gumie, najchętniej rencistę. Oferty 7357 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

DOCHODZĄCA do małego dziecka na 6 godzin dziennie przyjmuję. Podzamcze 14 m. 3. 107376-g

Nauka

WCZASY lingwistyczne — wolne miejsca na turnusach: 1-15 lipca język angielski oraz język niemiecki 15-30 sierpnia. — Zgłoszenia: Kraków — „Oświata”, Mazowiecka 8, tel. 334-72. K-2776

KURS SPAWANIA

elektrycznego i gazowego rozpoczyna Zakład Doskonalenia Zawodowego. — Wpisy: Kraków, ul. Dietla 38, tel. 653-12, codziennie w godz. 8-18 K-2784

KURSY PRZYGOTOWUJĄCE

do egzaminu na tytuł czeladnika i mistrza w zawodzie lakiernik samochodowy, ślusarz, tapicer, introligator, fryzjer — rozpoczyna Zakład Doskonalenia Zawodowego. — Wpisy: Kraków, ul. Dietla 38, tel. 653-12, codziennie w godz. 8-18 K-2782

DODATKOWE WPISY NA KURS SAMOCHODOWY i MOTOCYKLOWY przyjmuje ZDZ Kraków, ul. Dietla 38, telefon 653-12, od godziny 8 do 18. K-2902

AUTOMATYCZNA informacja o aktualnie prowadzonych kursach: tel. 648-60. K-2773

KELNERSKI zawód zdobędziesz po kursie TKWP. Wpisy: Kraków, Jakuba 19, tel. 631-41. K-2672

KURSY rozpoczynające się w KWIECZNIE: instalatorów wod. kan. gaz. elektromonterów, ślusarzy, spawaczy, kroju i szycia. — Zgłoszenia codziennie: „Oświata” — Kraków, Mazowiecka 8, tel. 334-72. K-2779

Sprzedaż

„MOSKWIĆ 408” sprzedam. Kraków, Józefitów 10/4. 107497-g

WÓZKI dziecięce najnowsze fasony poleca: Józef Paryna, Floriańska 30 w sienniu. 107329-g

Od ich badań zależy los inwestycji i zabytków

Oni zawsze są pierwsi. Zanim bowiem rozpocznie się jakkolwiek budowla, czy będzie to jeden dom mieszkalny, czy całe osiedle lub zakład produkcyjny, kombinat, zapora na rzece — przedtem musi się przeprowadzić bardzo dokładne pomiary i badania gruntów. Stąd też ekipy krakowskiego „Geoprojektu”, zwanego przedsiębiorstwem na kółkach, nieustannie przebywają w terenie. Prawie każdy z tutejszych pracowników przebywa na delegacji co najmniej trzy tygodnie w miesiącu.

Przedsiębiorstwo to jest jedynym w Polsce, prowadzącym kompleksowe prace w zakresie geologii (dokumentacja geologiczno-inżynierskie, prowadzenie wierceń i sond geologiczno-inżynierskich, badania laboratoryjne itd.), fizjografii (opinie fizjograficzne, badania zanieczyszczenia powietrza pyłami i gazami przemysłowymi, pomiary sytuacyjno-wysokościowe dla założenia urbanistycznych, geodezyjne pomiary odkształceń itd.).

M. in. właśnie krakowski „Geoprojekt” wykonał pomiary dla wyciągu z Goryczkowej na Kasprowy Wierch, ogólną fizjografię Zalewu Czorszyńskiego, przeprowadził inwentaryzację archeologiczną Wzgórza Wawelskiego itd.

Przed kilku laty zaangażował się on w akcję ratowania staromiejskich dzielnic Jarosława, Sandomierza, a ostatnio Krosna n/Wisłokiem. Jego ekipy wykonały inwentaryzację zagrożonych budynków, pod którymi biega kilkunastu-osobowe korytarze, obecnie prowadzi się obserwację osiadania poszczególnych obiektów. Np. w Sandomierzu założono w tym celu 149 reperów (specjalne, stalowe bolce wbijane w mury budynków) przy pomocy których można uchwycić proces osiadania i zapadania się obiektu. Prace w Sandomierzu prowadzone będą przez cały rok bieżący. „Geoprojekt” opracowuje również aktualne plany sytuacyjno-wysokościowe osuwisk. Stare miasto w Sandomierzu położone jest na naturalnym wzniesieniu, średnio ok. 25 m ponad otaczający go teren. Wzgórze to zaczyna opadać na sąsiednią skarpe, wywołując poważne osuwiska. Ich zasięg stopniowo się powiększa, zagrażając niektórym obiektom położonym na skraju skarpy.

Warto podkreślić, że krakowskie przedsiębiorstwo jako jedno z pierwszych pospieszyło przed kilkunastu dniami na pomoc mieszkańcom Sandomierza. (D. Paw.)

Przedsiębiorstwo to jest jedynym w Polsce, prowadzącym kompleksowe prace w zakresie geologii (dokumentacja geologiczno-inżynierskie, prowadzenie wierceń i sond geologiczno-inżynierskich, badania laboratoryjne itd.), fizjografii (opinie fizjograficzne, badania zanieczyszczenia powietrza pyłami i gazami przemysłowymi, pomiary sytuacyjno-wysokościowe dla założenia urbanistycznych, geodezyjne pomiary odkształceń itd.).

M. in. właśnie krakowski „Geoprojekt” wykonał pomiary dla wyciągu z Goryczkowej na Kasprowy Wierch, ogólną fizjografię Zalewu Czorszyńskiego, przeprowadził inwentaryzację archeologiczną Wzgórza Wawelskiego itd.

Przed kilku laty zaangażował się on w akcję ratowania staromiejskich dzielnic Jarosława, Sandomierza, a ostatnio Krosna n/Wisłokiem. Jego ekipy wykonały inwentaryzację zagrożonych budynków, pod którymi biega kilkunastu-osobowe korytarze, obecnie prowadzi się obserwację osiadania poszczególnych obiektów. Np. w Sandomierzu założono w tym celu 149 reperów (specjalne, stalowe bolce wbijane w mury budynków) przy pomocy których można uchwycić proces osiadania i zapadania się obiektu. Prace w Sandomierzu prowadzone będą przez cały rok bieżący. „Geoprojekt” opracowuje również aktualne plany sytuacyjno-wysokościowe osuwisk. Stare miasto w Sandomierzu położone jest na naturalnym wzniesieniu, średnio ok. 25 m ponad otaczający go teren. Wzgórze to zaczyna opadać na sąsiednią skarpe, wywołując poważne osuwiska. Ich zasięg stopniowo się powiększa, zagrażając niektórym obiektom położonym na skraju skarpy.

Warto podkreślić, że krakowskie przedsiębiorstwo jako jedno z pierwszych pospieszyło przed kilkunastu dniami na pomoc mieszkańcom Sandomierza. (D. Paw.)

Przedsiębiorstwo to jest jedynym w Polsce, prowadzącym kompleksowe prace w zakresie geologii (dokumentacja geologiczno-inżynierskie, prowadzenie wierceń i sond geologiczno-inżynierskich, badania laboratoryjne itd.), fizjografii (opinie fizjograficzne, badania zanieczyszczenia powietrza pyłami i gazami przemysłowymi, pomiary sytuacyjno-wysokościowe dla założenia urbanistycznych, geodezyjne pomiary odkształceń itd.).

M. in. właśnie krakowski „Geoprojekt” wykonał pomiary dla wyciągu z Goryczkowej na Kasprowy Wierch, ogólną fizjografię Zalewu Czorszyńskiego, przeprowadził inwentaryzację archeologiczną Wzgórza Wawelskiego itd.

Przed kilku laty zaangażował się on w akcję ratowania staromiejskich dzielnic Jarosława, Sandomierza, a ostatnio Krosna n/Wisłokiem. Jego ekipy wykonały inwentaryzację zagrożonych budynków, pod którymi biega kilkunastu-osobowe korytarze, obecnie prowadzi się obserwację osiadania poszczególnych obiektów. Np. w Sandomierzu założono w tym celu 149 reperów (specjalne, stalowe bolce wbijane w mury budynków) przy pomocy których można uchwycić proces osiadania i zapadania się obiektu. Prace w Sandomierzu prowadzone będą przez cały rok bieżący. „Geoprojekt” opracowuje również aktualne plany sytuacyjno-wysokościowe osuwisk. Stare miasto w Sandomierzu położone jest na naturalnym wzniesieniu, średnio ok. 25 m ponad otaczający go teren. Wzgórze to zaczyna opadać na sąsiednią skarpe, wywołując poważne osuwiska. Ich zasięg stopniowo się powiększa, zagrażając niektórym obiektom położonym na skraju skarpy.

Warto podkreślić, że krakowskie przedsiębiorstwo jako jedno z pierwszych pospieszyło przed kilkunastu dniami na pomoc mieszkańcom Sandomierza. (D. Paw.)

Przedsiębiorstwo to jest jedynym w Polsce, prowadzącym kompleksowe prace w zakresie geologii (dokumentacja geologiczno-inżynierskie, prowadzenie wierceń i sond geologiczno-inżynierskich, badania laboratoryjne itd.), fizjografii (opinie fizjograficzne, badania zanieczyszczenia powietrza pyłami i gazami przemysłowymi, pomiary sytuacyjno-wysokościowe dla założenia urbanistycznych, geodezyjne pomiary odkształceń itd.).

M. in. właśnie krakowski „Geoprojekt” wykonał pomiary dla wyciągu z Goryczkowej na Kasprowy Wierch, ogólną fizjografię Zalewu Czorszyńskiego, przeprowadził inwentaryzację archeologiczną Wzgórza Wawelskiego itd.

Przed kilku laty zaangażował się on w akcję ratowania staromiejskich dzielnic Jarosława, Sandomierza, a ostatnio Krosna n/Wisłokiem. Jego ekipy wykonały inwentaryzację zagrożonych budynków, pod którymi biega kilkunastu-osobowe korytarze, obecnie prowadzi się obserwację osiadania poszczególnych obiektów. Np. w Sandomierzu założono w tym celu 149 reperów (specjalne, stalowe bolce wbijane w mury budynków) przy pomocy których można uchwycić proces osiadania i zapadania się obiektu. Prace w Sandomierzu prowadzone będą przez cały rok bieżący. „Geoprojekt” opracowuje również aktualne plany sytuacyjno-wysokościowe osuwisk. Stare miasto w Sandomierzu położone jest na naturalnym wzniesieniu, średnio ok. 25 m ponad otaczający go teren. Wzgórze to zaczyna opadać na sąsiednią skarpe, wywołując poważne osuwiska. Ich zasięg stopniowo się powiększa, zagrażając niektórym obiektom położonym na skraju skarpy.

Warto podkreślić, że krakowskie przedsiębiorstwo jako jedno z pierwszych pospieszyło przed kilkunastu dniami na pomoc mieszkańcom Sandomierza. (D. Paw.)

Przedsiębiorstwo to jest jedynym w Polsce, prowadzącym kompleksowe prace w zakresie geologii (dokumentacja geologiczno-inżynierskie, prowadzenie wierceń i sond geologiczno-inżynierskich, badania laboratoryjne itd.), fizjografii (opinie fizjograficzne, badania zanieczyszczenia powietrza pyłami i gazami przemysłowymi, pomiary sytuacyjno-wysokościowe dla założenia urbanistycznych, geodezyjne pomiary odkształceń itd.).



Wśród grupy studentów uniwersytetu w Bolonii, bawiącej obecnie w Krakowie, wyróżniła się urodą Rita Vella, słuchaczka II roku ekonomii i handlu Collegio Poeti Femminile. Fot. J. Lewicki



Jajko w Pałacu
Ostatnio odbyło się w Piwnicy tradycyjne łamanie się jajkiem; zaproszeni goście zgromadzili się wśród zieleni, białego chleba, skorup z jaj, soli i butelek z sokiem pomidorowym.

Najszerzej omawianą sprawą był oczywiście warszawski recital Ewy Demarczyk. Jak wiadomo z doniesień prasowych harmider był niesłychany. Na ostatni występ nie bacząc na bileterów, runęło ok. 900 osób do sali liczącej 350 miejsc. W momencie kiedy milicja usiłowała interweniować, gwiazda stanęła w obronie swej publiczności i łagodnym skłonieniem oraz wyraźnym szepcieniem skłoniła trzy plutony MO do opuszczenia sali. Od lat nie piano w polskiej prasie takich peanów na cześć piosenkarki jak ostatnio w przypadku Ewy Demarczyk. Do chóru dołączył się nawet, w sposób swoisty, zgryźliwy starzec Hamilton.

Podczas wieczoru usiłowano także podliczyć tytuły czasopism i gazet, które w ostatnich tygodniach pisały entuzjastycznie o Piwnicy. Było ich zbyt wiele, by wszystkie wylizywać, więc wymienimy tylko macierzysty organ — „Echo Piwnic”.

Korespondent „Echa Piwnic” został upoważniony do przekazania sympatykom Piwnicy najgorętszych życzeń świątecznych.

Blondynki i rude z „Barwy”

Chemicy Spółdzielni „Barwa” w Krakowie opracowali recepturę farb do włosów w pięciu kolorach. Wkrótce rozpocznie się ich produkcja. Jak na razie jest tylko jeden kłopot — brak odpowiednich tub, z którymi wszystkie podobne placówki mają od lat trudności.

Sesja WRN

W dniu 30 marca odbędzie się sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej. Głównym tematem są zagadnienia porządku i bezpieczeństwa publicznego oraz ochrony mienia społecznego w woj. krakowskim. Nastąpi również wybór Kolegium Karno-Administracyjnego przy Prezydium WRN. Obrady toczyć się będą w gmachu WRN, ul. Basztowa 22, początek godz. 3.

Wiosna za... ogrodzeniem

W Ogrodzie Botanicznym barwne plamy kwiatów rozjaśniają tło szarawych jeszcze trawników i bezlistnych drzew. Kwitnie wiosenny „drobniak”: krokusy, przyłazeczki, cebulice, śnieżyczki, pierwiosnki. Do tych pierwszych zwiastunów najbliższej pory roku przyłączyły się krzewy ozdobnej kaliny, dereń i delikatnie lilowych wrośców.

Niestety na razie wiosnę tę możemy podziwiać jedynie przez... ogrodzenie. Prace porządkowe dopiero się rozpoczęły, a pełnego rozmachu na-

Dzwony Krakowa

Kiedy w godzinie rezurekcji bije na Wawelu dzwon Zygmunta, jego piękny, potężny głos najgorzej słychać w śródmieściu, a bardzo dobrze w Bronowicach. Zygmunta jest największy z dzwonów polskich. Waży 8 ton, ma 2 metry wysokości i 8 metrów w obwodzie. Zewnętrzna część dzwonu ozdobiona jest płaskorzeźbami przedstawiającymi św. Zygmunta i św. Stanisława, wskrzeszającego Piotrowina oraz Ortem i Pogonia. Zygmunta narodził się w Krakowie w 1520 roku. Jest dziełem ludwisarza z Norymbergi Jana Behana, który odlał dzwon w pracowni na przedmieściu Biskupie. Zawieszenie dzwonu na wieży odbyło się przy pomocy bardzo prostego urządzenia: na szczycie wieży umieszczono skrzynię obciążoną tak, że przeważała ciężar dzwonu. Za pośrednictwem krążka i liny dzwon sam wyjechał na wieżę. Cała operacja trwała godzinę i zgromadzeni licznie gapiowie odeszli zawiędzeni do domu.

wieżę wysoką, aby swobodnie i dzwon mógł pohulać”.

Większość znanych dzwonów ma swoje imiona. I tak obok Zygmunta na wieży widać: Półzygmunt i Kardynał, a na wieży Srebrnych Dzwonów: Nowak, Goworek, Urban, Maciek. Na wieżach Mariackich: Telebrat, Misjonar i jeszcze jeden Półzygmunt. Pośród dzwonów polskich najstarszy, gdyż pochodzący z 1004 roku, znajduje się w kościele parafialnym w Czersku. Jeżeli zaś chodzi o skalę wielkości, to największy na świecie jest słynny Car Kolokol, stojący na dziedzińcu Kremla. Odłany w 1735 r. w Moskwie waży 200 ton, ma 18 m obwodu, 5,8 m wysokości. Inne wielkie dzwony to Święty Wacław w katedrze olomunieckiej — 35.800 kg, Święty Stefan w katedrze wiedeńskiej — 35.400 kg, Dzwon Cesarski z katedry w Kolonii — 26.250 kg i Najświętsza Maria Panna z katedry Notre-Dame w Paryżu — 16.000 kg.

Dzisiaj już nowe dzwony odlewa się bardzo rzadko. Jest w Polsce jedyny warsztat ludwisarski we Wrocławiu, prowadzony przez panią Krystynę Kozłowską-Kożuszek, spadkobierczynię rodu polskich ludwisarzy z Wrocławia. W warsztacie tym najczęściej przetapia się na nowo stare pęknięte dzwony, aby przywrócić im ich piękny głos. Mija już czas dzwonów prawdziwych — zastępują je taśmy magnetyfonowe z nagraniem dźwięku dzwonów. (bz)

Z OKAZJI ŚWIĄT Krakowski Społeczny Komitet Przeciwalcoholowy zwraca się do wszystkich obywateli z apelem o nie nadużywanie alkoholu, o trzeźwość i zwalczanie pijackiego obyczaju, który tak bardzo zakorzenił się w naszym kraju. Szczególnie gorąco Komitet apeluje do rodziców i wychowawców młodego pokolenia, do organizacji społecznych i władz o usilne popieranie podstawowych dezynfekcyjnych ruchów antyalcoholowego.

Najnowocześniejszy w Polsce

Już w lipcu w Kalwarii Zebrzydowskiej rozpocznie prace najnowocześniejszy w Polsce zakład meblarski (inwestycja WZSP). Zakład buduje się kosztem 16 mln zł. Poza tym na jego wyposażenie przeznaczono 4 mln zł. W nowym zakładzie zatrudnionych będzie 600 stolarzy plus 100 tapicerów.

Żołnierskie serca

Żołnierze jednej z krakowskich jednostek wojskowych wiele już pomogli w czynnie społecznym Państwowemu Zakładowi Wychowawczemu dla Głuchych w Krakowie. W zimie urządzili ślizgawkę, a ostatnio wykonano wiele prac stolarskich, których wartość oblicza się na co najmniej 20 tys. zł. Obecnie żołnierze zadeklarowali swą pomoc przy urządzeniu boisk sportowych do siatkówki, koszykówki, piłki nożnej oraz placu zabaw dla dzieci.

Miniatury J. Garyckiej w Zakopanem

Jedyna w Polsce, znakomita miniaturzystka, dr Janina Garycka otwiera 27 bm. w MPiK o godz. 19 wystawę 30 swoich prac. Dotychczas artystka prezentowała swoje miniatury prawie wyłącznie na wernisażach w prywatnych mieszkaniach — wystawa zakopiańska jest zatem niezwykle okazją dla odwiedzających w tym czasie Zakopane.



Co słychać w Tatrach

649-60 — to numer aparatu telefonicznego informującego o obchodzonych w danym dniu imiennicach, o dyżurach aptek oraz o pogodzie i sytuacji biometeorologicznej w Krakowie. Ostatnio reputuar informacji wzbogacił się o prognozę pogody w Tatrach i na Podhalu z podaniem temperatury, grubości pokrywy śnieżnej itp. Ważne zarówno dla tych, którzy wybierają się do Zakopanego jak i dla pozostających w domu. Zawsze miło dowiedzieć się co słychać w Tatrach.



Rozmowy przy pół-czarnej

Polski folklor w Kraju Kwitnącej Wiśni

Niedawno powrócił z 5-tygodniowej podróży do Japonii znany choreograf, wykładowca Wyższej Szkoły Teatralnej w Krakowie — HENRYK DUDA, który od wielu lat, jako kierownik zespołu tańca ZDK, HiL, związany jest pracą artystyczną z Nową Hutą. Prosimy naszego rozmówcę o odpowiedź na kilka pytań:

— Jaki był cel tej podróży. Jak doszło do tego wyjazdu?

— Wydział Współpracy z Zagranicą Ministerstwa Kultury i Sztuki otrzymał zaproszenie Japońskiej Federacji Tańca w Tokio dla polskiego pedagoga w dziedzinie choreografii tańców ludowych. Cel był konkretny: nauczenie instruktorów i baletmistrzów japońskich polskich tańców folklorystycznych. Warunkiem była m. in. znajomość dwóch języków obcych — angielskiego i francuskiego. Być może zdecydowało to o wyborze mojej kandydatury.

— Sądzę, że już sama podróż była dużą atrakcją.

— Oczywiście. Mój 18-godzinny lot odbył się bowiem via biegun północny do Alaski, a stamtąd do Tokio, gdzie już na lotnisku przyjęto mnie bardzo serdecznie.

— Jak wyglądało w praktyce szkolenie japońskich instruktorów tańca, interesujących się naszym folklorem?

— Jeszcze przed wyjazdem do Japonii wystąpiłem do Federacji materiały opracowane w języku angielskim z zakresu historii polskich tańców ludowych oraz nagrania melodii na taśmie magnetofonowej. Z tych materiałów Japończycy przygotowali skrypty, a taśmy przegrali na płyty. Główny Ośrodek Szkolenia Federacji mieści się w Gotembie, położonej malowniczo u stóp słynnego wulkanu Fudżijama. Tam przez pięć dni prowadziłem wykłady w języku angielskim przed 250-osobowym audytorium instruktorów z zakresu historii tańca, folkloru ludowego i kostiumologii w oparciu o wspomniane nagrania oraz filmy krótkometrażowe,

głównie z występów znanego w Japonii „Mazowsza”. Następnie spędziłem tydzień na zajęciach praktycznych w szkole baletowej w Tokio, gdzie na inaugurację tego seminarium przybył m. in. brat cesarza Japonii, książę Mikasa.

— Zapewne miał Pan również okazję do zapoznania się z niezwykle ciekawym japońskim folklorem tanecznym.

— Opiekunowie z Federacji pamiętali o moich zainteresowaniach, organizując 20-dniową podróż po Japonii pod kątem zwiedzania najciekawszych teatrów rewiowych i baletu. Wrażen z tej podróży starczyłoby na grubą książkę. W telegraficznym skrócie mogę tylko wspomnieć o bardzo interesującym teatrze klasycznym „No” i największej rewii świata „Tokio Odori”, gdzie uczyłem 20 par dziewcząt krakowiaków oraz kilku tańców ludowych do następnego programu rewii. Potem były wizyty w ośrodkach balet-

owych w Senday i Nagoya, Yokaichi i Nara, Kyoto i Osaka, Takamatsu, Hiroshima i Fukuoka.

— Jak ocenia Pan poziom baletu japońskiego i kierunki jego rozwoju?

— Obok tradycyjnych form baletu klasycznego, Japonia słynie z doskonałych widowisk rewiowych. Natomiast amatorski ruch artystyczny rozwija się tutaj jedynie w szkołach i to na zasadzie odpłatnych zajęć. Warto na koniec wspomnieć o dużym zainteresowaniu Japończyków folklorem tanecznym innych kontynentów. Japońska Federacja Tańca zaprasza w tym samym celu choreografów z Hiszpanii, Jugosławii i Stanów Zjednoczonych. Mnie zaproponowano funkcję stałego doradcy do spraw polskich tańców ludowych z ponownym zaproszeniem w roku 1970.

— Dziękujemy za ciekawą rozmowę i życzymy owocnej współpracy.

Rozmawiał: A. ŻARNOWSKI

A. ŚLUSARCZYK

hokej króluje W WIEDNIU

W WIEDNIU króluje hokej i w zasadzie trudno się temu dziwić, ponieważ rozgrywane XXXIV mistrzostwa świata dostarczają codziennie nowej porcji emocji. Centralnym punktem, gdzie krzyżują się szlaki licznej armii zawodników, osób towarzyszących a także turystów i rokochojących w tej dziedzinie sportu wiedeńczyków, jest Intercontinental Hotel w centrum miasta.

Stąd rozchodzą się trasy kursujących regularnie autokarów do Wiener Stadthalle i Donauparkhalle, do stadionów lodowych, gdzie rozgrywane są mecze a także na inne mniejsze sztuczne lodowiska, na których trenują poszczególne zespoły.

Obserwowałem już kilka treningów czołowych zespołów i trzeba powiedzieć, że podczas nich więcej można zaobserwować, niż kiedy te zespoły rozgrywają mecze. Podczas tych ostatnich tempo przeprowadzanych akcji jest tak szybkie, że mniej zorientowani sympatycy hokeja, nie nadążają za grą i notują w pamięci tylko sytuacje, z których padają bramki. Podczas treningów, zawodnicy powtarzają ćwiczenia i wówczas lepiej można dostrzec finezję zagran, sztuki zawodników.

Drużyna radziecka trenuje codziennie. Trenerzy Tarasow i Czernyszew omawiają zagrywki i później zawodnicy je realizują. Najciekawszy jest trening obronców, którzy w dwójce muszą powstrzymać falowe ataki trójki napastników. Napastnicy zmieniają się, a obrońcy grają dwukrotnie dłużej. To ćwiczenie pozwala im później, już podczas meczu, skuteczniej się bronić nawet, kiedy na lodzie przeciwnik gra w przewadze liczebnej.

Podczas ćwiczeń, które przeprowadzał z zawodnikami trener Tarasow, uciałem sobie rozmowę z Arkadimem Czernyszewem.

— Podziwiam takie nasilenie treningów, sądziłem, iż w trakcie trwania turnieju dajecie zawodnikom lepsze ćwiczenia?

— Zawodnik musi mieć siłę na dwa mecze dziennie, a więc trening i mecz spełniają dopiero zaplanowaną porcję zajęć codziennych. Zresztą kondycja jest podstawą sukcesów.

— Jeśli mowa o sukcesach, to kto pana zdaniem wyjdzie z tegorocznego turnieju zwycięsko?

— Nie bawię się w prognozy, bo w sporcie, a w ho-

keju szczególnie nie da się niczego przewidzieć, tym bardziej gdy kilka zespołów reprezentuje wyrównany poziom. Mam oczywiście na myśli zespoły Kanady, CSRS i nasz. Zresztą nawet Szwedów nie lekceważyłbym przedwcześnie, mimo iż niektórzy sprawozdawcy postawili na nich krzyżyk.

— Może z Innej beczki. Czy jest pan zadowolony z dotychczasowej gry własnej drużyny?

— Raczej tak, bo grają lepiej niż przed miesiącem, ale moim zdaniem gra obrony pozostawia jeszcze trochę do życzenia. I właśnie dlatego nasilamy zajęcia obrońców.

— A jak pan ocenia szanse Kanadyjczyków?

— Tym razem przyjechali z konkretnym celem i przewidywałem, że drużyna radziecka przegrywa nadzwyczaj silną i co ważne zgraną. Tak grających Kanadyjczyków nie widziałem od dobrych kilku lat i śmiem twierdzić, że mają duże szanse na odebranie nam złotego medalu. Oczywiście, wcale to nie oznacza, że mamy zamiar kapitulować. Właśnie dlatego, że grają bardzo dobrze, pragniemy jeszcze bardziej odeprzeć ich ataki.

Dzień później pojechaliśmy na trening reprezentantów kraju „Klonowego Liścia”. Tu trener McLeod ze swoją drużyną przeprowadzał wprost szaleńczy trening strzelecki. Zawodnicy przez blisko godzinę „bombardowali” bramkę strzałami. Grad krązków, niemal jednocześnie, sypał się spod kijów takich sław jak Bownasa, Brewera, a szczególnie najlepszego strzelca Tambelliniego. W boksie zauważyłem opiekuna drużyny (tzw. coacha), pastora Dawida Bauera. To on zmontował zespół, który uzupełniony kilkoma zawodnikami, przygotowuje się od kilku lat do zdetronizowania drużyny radzieckiej. Bauer zalicza się do najjeźszych znawców hokeja.

— Kto zwycięży w Wiedniu? — zadaje mu pytanie.

— Nie, niestety nie będę w stanie dać panu na to pytanie odpowiedzi. Przynajmniej nie wcześniej jak po ostatnim dniu turnieju. Uważam, że równe szanse mają nie tylko zespoły ZSRR i Kanady, ale także Czechosłowacy, mimo sensacyjnej porażki z Finlandią. Gra zespołu CSRS bardzo mi przypada do gustu. Ich hokej jest elegancki. Drużyna radziecka ma natomiast wspaniałą obronę i strzelenie jej gola jest już wyczynem samym w sobie.

— A jak pan ocenia dotychczasową postawę swoich chłopców?

— Grają jeszcze na pół siły. Zresztą takie mają zalecenie, bo przecież walka zacznie się dopiero za kilka dni, kiedy przyjdzie nam walczyć z najpoważniejszymi rywalami.

— I ostatnie pytanie. Jaka jest różnica między hokejem amatorskim a zawodowym?

— To pytanie wraca do mnie jak bumerang i zadaje je wszyscy Europejczycy. Powiem krótko... zawodowcy grają inaczej. Bardziej twarde, nieco szybciej i przedkładają akcje solowe nad zespołowe zagrywki. Ale to jest zrozumiałe, bo przecież tam decydują względy widowiskowo-komercyjne.

Tyle z Wiednia o głównych bohaterach XXXIII hokejowych mistrzostw świata, na krótko przed rozpoczęciem decydujących spotkań o medale.



Marzenia wcielić w czyn!

Już święta! Nastrój pogodny, zachęcający do ięnuuchowania. Tematów do dyskusji sportowych sporo. Najczęściej o piłkarstwie. Wiadomo, „kopano” jest najpopularniejsza, mimo iż tak interesujący jest turniej hokejowy w Wiedniu.

Kiedy rozmawiamy o naszych drużynach piłkarskich z reguły nawiązujemy do tradycji, do świetnych tradycji Cracovii, Wisły, Garbarni. W miarę uaktualniania wspomnień, coraz częściej wytykamy drużynom błędy, niepowodzenia.

Rzeczywiście, sytuacja podwawelskiego piłkarstwa nie jest zbyt różowa. Wisła w środku tabeli bez tendencji zwyciężonych, Cracovia na szarym końcu z niewielkimi szansami na utrzymanie się w gronie najlepszych, a Garbarnia w drugiej lidze.

A tymczasem niepoprawnym optymistom marzą się sukcesy. Wisłacy pragnęliby widzieć swą jedenastkę na czołowym miejscu. Wpraw-

dzie wicemistrzostwo jest już chyba nieosiągalne, ale premiovą lokata z prawem udziału w rozgrywkach międzynarodowych Intertoto — jest do zdobycia. Ale trzeba jednak grać skutecznie w ataku, bo samą obroną punktów się nie zdobędzie.

Liczne grono sympatyków biało-czerwonych wierzy, iż ich pupile wydzwigną się z dna tabeli, że podczas świątecznej przerwy zawodnicy będą solidnie trenować, nabiorą lepszej kondycji, urozmaicą arsenal środków zmieniających do zdobycia bramki i za 3-4 tygodnie uplasują się już w środku tabeli.

Otucha wstąpiła ostatnio w serca kibiców ludwinowskiej jedenastki. Ostatnie sukcesy i koncertowa gra zawodników w meczu z Hutnikiem dają ku temu podstawę. Zbyt długo ciągnie się przecież drugoligowa banicja, a gracze jeszcze raz udowodnili, że stać ich na awans. Czy jednak zaprezentowana forma nie jest tylko chwilowym wyskokiem? Już niejednokrotnie mieliśmy bowiem dowody, że „garbarnie”, jak żadna inna drużyna potrafią topić formę w wodzie sodowej. Ale może tym razem będzie inaczej?

Czy potrzeba dużo, aby zaprezentować grę w piłkę nożną w najlepszym wydaniu? Z pewnością. Gdyby było inaczej mieliśmy w kraju wiele wspaniałych zespołów, a

nasze podwawelskie drużyny nadal dzierzubiły prym.

Dobra jedenastka musi spełniać co najmniej kilka zasadniczych, podstawowych warunków. Oto i one:

• zawodnicy muszą być dobrze wyszkoleni technicznie, tym, szybkie opanowanie piłki nie może im sprawić kłopotu,

• trzeba posiadać umiejętność takiego organizowania gry, aby mieć zawsze przewagę liczebną, tak w obrębie własnej bramki i środkowej strefy boiska jak i pod bramką przeciwnika,

• gracze muszą absolutnie wypełniać założenia taktyczne, podporządkować swoje ambicje głównemu celowi, zwycięstwu kolektywu.

A tymczasem nasi piłkarze mają poważne kłopoty ze stopniem, przyjęciem i celnym przekazaniem piłki do partnera. Z reguły błędnie realizują plany taktyczne, broniąc się wybijają piłkę gdzie popadnie a atakując zapominają o skrzydłach, gdzie jest najwięcej miejsca i najłatwiej uzyskać przewagę liczebną. Także mało który z graczy ma ochotę podporządkować się kolektywowi, najczęściej szuka partnera tylko wówczas, kiedy sam nie ma już co zrobić z piłką.

Tych kilka luźnych uwag i okazji świąt dedykujemy najbliższemu sercu kibica — piłkarzom krakowskim. Wyścignijcie z nich wnioski, przyjmując życzenia: jak najlepszej gry i długiej serii zwycięstw. (J.F.)



Dawniej bywało inaczej

PRZED nami dwa dni wypożyczku. Może pogoda będzie łaskawsza, niż w pierwszy dzień kalendarzowej wiosny — to wtedy spacer na Planty, Błonia lub za miasto. A jak nie — to wypożyczku w kręgu rodziny, ewentualnie wizyty, teatr, kino, lub bez względu na program, opium współczesnej cywilizacji — telewizja.

A co ma robić zagorzały kibic sportowy i to w dodatku piłkarzki? W ekstraklasie przerwa, w całym kraju zaledwie trzy spotkania piłkarskie o Puchar Polski, z tym, że Wisła i Garbarnia grają mecze na wyjazdach. W półmilionowym Krakowie odbędzie się tylko jedna skromna impreza: turniej juniorów, organizowany przez Cracovię. Coś tuż, łagodnie mówiąc, „nie gra”.

Dawniej bywało inaczej: tradycyjnie podczas Świąt Wielkanocnych przyjeżdżały do Krakowa drużyny zagraniczne o europejskiej sławie i rozgrywały mecze z Cracovią i Wisłą. Dla przykładu w 1924 r. Wisła rozegrała 11 meczów międzynarodowych, a Cracovia aż 16 spotkań. Nie było wypadku, aby w święta nie odbył się przynajmniej jeden mecz międzynarodowy. Także w pierwszych latach po wyzwoleniu oglądaliśmy w tym okresie wiele atrakcyjnych imprez. W następnych latach coraz rzadziej organizowano świąteczne mecze, a od 1959 r. nie ma ich już wcale. Jest dużo powodów, które doprowadziły do tego stanu. M. in. beztroška klubów krakowskich w prowadzeniu zagranicznych zespołów, szczupłe fundusze (szczególnie dewizowe). Sympatycy piłkarstwa w podwawelskim grodzie chcieliby jednak oglądać zagraniczne jedenastki. Zarządy Cracovii i Wisły powinny wrócić do dawnych tradycji i, pokrywając wspólnie koszty, sprowadzać drużyny o dobrej klasie europejskiej. Kibice nie marzą o Realach czy Interach, ale o piłkarzach z krajów naszego obszaru: zespołach ze Związku Radzieckiego z Czechosłowacji, czy z Węgier.



Przypuszczamy, że w następnych latach podczas Świąt Wielkanocnych krakowscy sympatycy tej popularnej dyscypliny sportowej nie będą mieli powodów do narzekania.

M. CASPEZYK

JAKBYŚMY

nie oceniali pięściarstwa, nie da się ukryć, iż przedstawiciele tej dziedziny sportu zdobywają dla nas gros tytułów i medali olimpijskich. Od lat zaliczają się też obok bokserów ZSRR do najlepszych na świecie.

Nic więc dziwnego, że w miarę zbliżania się terminu mistrzostw Europy w Rzymie (w maju br.) coraz więcej się mówi o szansach naszych pięściarzy. Zresztą wszystkie plany kalendarzowe związku bokserkiego zostały podporządkowane startowi w mistrzostwach, które będą również próbą sił zawodników europejskich przed przyszłorocznym turniejem olimpijskim w Meksyku.

Od pewnego czasu daję się, niestety, zaobserwować pewien zastój w naszym pięściarstwie. Coraz mniej przychodzi z łodzi i coraz rzadziej wyłania się talenty. W efekcie nie mamy obecnie takiego zespołu, który — jak dawniej — zdobywałby po 3-5 tytułów mistrzów Europy. Zarówno działacze jak i szkoleniowcy tłumaczą ten zastój różnymi powodami, nie zawsze są jednak bez winy. Nie chcemy już wracać do huśtawki zmian zarówno powiększenie jak i zmniejszenie lig argumentowano korzyściami szkoleniowymi. Tymczasem problem tkwi z pewnością w skromnej bazie materiałowej — którym to termi-

Przed rzymską batalią

nem określa się szczupłą ilość młodzieży trenującej. Na szczęście mamy kilku znakomitych trenerów ze Stammem na czele, którzy przed ważnymi próbami, jak właśnie mistrzostwa Europy, potrafią doprowadzić naszych reprezentantów do dobrej formy.

Inna sprawa, że obecnie nie mamy zbyt wielu kandydatów do drużyny narodowej. A jak przedstawia się sytuacja w poszczególnych wagach? — zobaczmy.

SPOJRZENIE SPOZA NAROŻNIKA

W wadze muszej jest w zasadzie tylko Skrzypczak, który od czasu mistrzostw Polski w Krakowie poczynił sukcesów międzynarodowych. Jedynym jego rywalem jest Artur Olech.

W wadze koguciej mamy jednego mruwanego kandydata. Mowa o Gałazce, który od czasu mistrzostw Polski w Krakowie poczynił kolosalne postępy, zdobywając na ostatnich mistrzostwach Europy w Berlinie tytuł wicemistrza. Zresztą i w spotkaniach międzynarodowych udowodnił, iż jest jednym z głównych pretendentów do złotego medalu.

W wadze piórkowej nie mamy bokserów międzynarodowej klasy. Bendig się postarzał, a utalento-

wanej młodzieży brak. Tu trzeba będzie rzeczywiście solidnie się rozglądać, aby znaleźć kandydata do reprezentacji.

W wadze lekkiej mistrz olimpijski Grudzień marzył do drużyny narodowej. Jest nim utalentowany Petek. Który z nich ubierze kosałkę reprezentacyjną dziś nie wiadomo. Jedno jest pewne, że wybór będzie nadzwyczaj trudny.

W wadze lekkopółśredniej mamy Kuleją, który już dziś może myśleć o pa-

W wadze lekkośredniej nie jest najlepiej. Wyrósł ostatnio i zabyłszy talent Rutkowski. I chociaż występuje on często w wadze półśredniej, to jednak mógłby walczyć o kategorię wyżej.

W wadze średniej — posucha. Stary mistrz, krakowianin — Słowakiewicz zbyt często zawodził, tak zresztą, jak i Kucmierz. Niektórzy lansują Płaka. Zawodnik ten walczy dość ładnie, ale brak mu silnego ciosu, sam natomiast nie jest zbyt odporny.

W wadze półciężkiej as Pietrzykowski zrezygnował z występów w reprezentacji. Jego następcą — Dragan z Krakowa nie czyni jednak takich postępów jakich po nim oczekiwaliśmy. A niestety, poza zawodnikiem Hutnika żadna kandydatura nie wchodzi raczej w rachubę.

W wadze ciężkiej nigdy nie mieliśmy wybitnych jednostek, chociaż niektórzy zawodnicy jak np. Węgrzynowicz czy Jedrzelewski odnosili sukcesy. Dziś do drużyny narodowej kandyduje Trela, ale nie jest to pięściarz mogący oczarować widowie rzymską.

Tak wygląda sytuacja w naszym obozie niespełna 2 miesiące przed mistrzostwami Europy w boksie. Czy wiele ulegnie zmianie do chwili gdy zabrzmiał pierwszy gong? (J.F.)